

 HARLEQUIN®  
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®



MAŁŻEŃSKA  
POMYŁKA

LYNNE GRAHAM

**Lynne Graham**

**Małżeńska pomyłka**

Tłumaczenie:  
Natalia Wiśniewska

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Król Jaul, który niedawno wstąpił na tron Marwanu, zaraz po śmierci swojego ojca, Luta, wyglądał przez okno gabinetu na dziedziniec pełen palm daktylowych. Piękna brunetka bawiła się tam piłką ze swoimi bratankami. Nazywała się Zaliha. Wykształcona, elegancka i równie słodka, co szlachetnie urodzona, doskonale sprawdziłaby się w roli królowej. I on to wiedział. Dlaczego więc nie poruszył jeszcze tego tematu?

Marwan był jednym z krajów położonych nad Zatoką Perską, małym, lecz bogatym dzięki złożom ropy, a także ogromnie konserwatywnym. Samotny król nie mógł długo pozostać u władzy. Urzędnicy państwowi nie kryli swojej niecierpliwości względem planów matrymonialnych Jaula. Król potrzebował dziedzica, żeby zapewnić ciągłość rodu królewskiego, zwłaszcza że był jedynym dzieckiem zmarłego władcy, który także nie miał rodzeństwa.

W gazetach nieustannie pojawiały się spekulacje. Jaul nie mógł nawet porozmawiać spokojnie z młodą kobietą, żeby nie wzbudzić podejrzeń. Ściągnął usta na wspomnienie swojego dawnego życia. Gdyby był ze sobą szczery, odpowiedziałby sobie na pytanie, dlaczego wciąż był kawalerem. Poza tym, chociaż Zaliha zachwycała urodą, nie rozbudzała w nim namiętności. Ale może właśnie tego powinien był szukać: małżeństwa z rozsądku.

Z zamyślenia wyrwało go pukanie do drzwi.

- Przepraszam, że przyszedłem trochę wcześniej - oświadczył Bandar, doradca prawny, niewysoki i łysiejący. Skłonił się nisko z należnym szacunkiem.

Jaul wskazał mu krzesło, po czym sam usadowił się za swoim biurkiem, z niechęcią myśląc o czekającej go dyskusji na temat prawa konstytucyjnego, które zdawało się fascynować Bandara bardziej niż kogokolwiek innego.

- Pragnę poruszyć dość delikatną kwestię - oświadczył nerwowo doradca. - Jako doradca waszej wysokości nie mogę jej przemilczeć.

Jaul przyjrzał się uważnie starszemu mężczyźnie.

- Możemy rozmawiać o wszystkim...

- Mimo to, kiedy osiemnaście miesięcy wcześniej wspomniałem o tym swojemu poprzednikowi, Yusufowi, polecił mi milczeć, jeśli nie chcę obrazić waszej wysokości - wyjaśnił trwożnie Bandar. - Dlatego jeśli istotnie tak się stanie, proszę wybaczyć mi zawczasu.

Jaul ściągnął gęste czarne brwi, zastanawiając się, z jakim sekretem ojca przyjdzie mu się zmierzyć. Był pewien, że musiało chodzić właśnie o to. Bo co innego miałoby zasługiwać na miano delikatnej kwestii?

- Niełatwo mnie urazić, a do twoich obowiązków należy troska o przestrzeganie prawa w moim kraju - odparł Jaul. - I ja to szanuję.

- W takim razie przejdę do sedna - mruknął Bandar bez przekonania. - Dwa lata temu poślubił wasza wysokość młodą Angielkę i najwyższa pora zrobić z tym porzą-

dek.

- Przecież nie było żadnego ślubu - odparł cierpko Jaul. - Zostałem poinformowany, że ceremonia nie miała wiążącej mocy prawej, ponieważ mój ojciec nie wyraził na nią zgody.

- Obawiam się, że to pobożne życzenie ojca waszej wysokości. Pragnął, żeby tak było, a Jusuf nie miał odwagi, żeby wyprowadzić go z błędu...

Jaul zbladł.

- To znaczy, że naprawdę mam żonę? - zapytał z niedowierzaniem.

- Nasze prawo nie zakazuje księciu Marwanu poślubienia kobiety, którą sam sobie wybierze. Miał wasza wysokość dwadzieścia sześć lat, więc raczej nie nazwiemy tego nastoletnim zauroczeniem. Co więcej, wasza wysokość nigdy nie zakończył tego małżeństwa.

Szerokie, silne ramiona napięły się pod kremową lnianą tkaniną długiej szaty, w którą Jaul był ubrany. Z pochmurną miną próbował zmierzyć się z faktem, że jego plany matrymonialne właśnie legły w gruzach. Był mężem kobiety, z którą spędził zaledwie kilka tygodni, zanim ją porzucił.

- Nigdy go nie zakończyłem, ponieważ poinformowano mnie, że w świetle prawa nigdy nie zostało zawarte - odezwał się zszokowany.

- Niestety rzeczywistość wygląda całkiem inaczej. - Bandar westchnął. - Żeby się rozwieść, wasza wysokość musi postąpić zgodnie z prawem brytyjskim i marwańskim.

Jaul podszedł do okna, z którego nadal było widać Zaliłę bawiącą się z dziećmi.

- Nie miałem o tym pojęcia. I nie rozumiem, dlaczego dowiaduję się o tym dopiero teraz.

- Jak już wspomniałem, Jusuf zabronił mi poruszać tę kwestię...

- Ale od śmierci mojego ojca minęły już trzy miesiące - przerwał mu Jaul stanowczym głosem.

- Musiałem się upewnić i wszystko sprawdzić. Odkryłem, że żona waszej wysokości także nie złożyła wniosku rozwodowego.

Jaul skamieniał.

- Nie nazywaj, proszę, tej kobiety moją żoną - mruknął groźnie.

- Mam mówić o niej królowa? - zapytał Bandar, nie wykazując się taktem. - Ponieważ Chrissie Whitaker właśnie nią jest, bez względu na to, czy zdaje sobie z tego sprawę. Żonie króla Marwanu zawsze przysługuje tytuł królowej.

Jaul zacisnął pięści, z trudem tłumiąc złość. Popełnił w życiu tylko jeden błąd, ale wyglądało na to, że przyjdzie mu za niego słono zapłacić. Poślubił chciwą naciągaczkę, która bez mrugnięcia okiem zgodziła się zostawić go w spokoju w zamian za okrągłą sumkę.

- Oczywiście szanuję zdanie ojca waszej wysokości, który nie pochwalał wyboru tej młodej kobiety na żonę waszej wysokości, ale być może teraz...

- Nie, mój ojciec dobrze ją ocenił. Nigdy nie pasowała do roli mojej żony i królowej. - Jaul poczuł ukłucie gniewu. - Byłem zbuntowanym synem, Bandarze, ale do stałem nauczka.

- Młodość często daje się nam we znaki - skomentował cicho doradca. Z ulgą stwierdził, że obecny król bardzo się różni od swojego ojca, który nie przepuścił ni-

komu, kto powiedział coś, czego tamten nie chciał usłyszeć.

Tymczasem Jaul pograżył się w przykrych wspomnieniach. Oczami wyobraźni ujrzał, jak Chrissie oddała się od niego z gracją, której nie powstydziliby się gazela. Przywołał się jednak do porządku, upominając się w duchu, że od samego początku z nim pogrywała. Uwodziła go i mamiła, a on na wszystko dał się nabrać. Rozegrała tę partię po mistrzowsku. Udawała niedostępną, a skoro przed nią Jaulowi nie odmówiła żadna kobieta, wydawała się tym atrakcyjniejszą zdobyczą. Zdobył ją po dwóch latach starań, a ostatecznie i tak musiał wsunąć jej na palec obrączkę, żeby wpuściła go do swojej sypialni. W tym niezwykle długim okresie celibatu i frustracji Chrissie Whitaker stała się jego obsesją, której nie potrafił się oprzeć.

Rachunek za tę słabość okazał się ogromny i najwyraźniej ciągle narastał. Zanim Jaul opuścił Oxford, żeby wrócić do swojej ojczyzny, między nim a Chrissie doszło do awantury. Od tamtego dnia nie widział jej ani razu. Właściwie dopomógł mu w tym los. Zdarzył się wypadek, po którym Jaul spędził wiele czasu w szpitalu. Kiedy odzyskał przytomność, ujrzał twarz ojca, wyrażającą żal i troskę.

Zanim przekazał synowi złe wieści, król Lut niezdarnie uścisnął jego rękę. Nigdy wcześniej nie zdobył się na tak czuły gest względem Jaula. Potem jednak powiedział mu, że Chrissie nie odwiedzi go w szpitalu, ponieważ przyjęła okrągłą sumkę za to, żeby zniknąć z jego życia. Ponadto król dodał, że ich ślub był niezgodny z prawem.

Ale kobieta, która wzięła pieniądze za to, żeby nie trwać u jego boku, ostatecznie okazała się jego prawdziwą żoną.

- Muszę wiedzieć, co wasza wysokość zamierza zrobić w tej sprawie - odezwał się Bandar, przywołując króla do rzeczywistości. - Za pośrednictwem naszego ambasadora w Londynie udało mi się zatrudnić firmę prawniczą, która przygotowała stosowne dokumenty i zobowiązała się przeprowadzić rozwód. Czy mam im polecić, żeby niezwłocznie skontaktowali się z Chrissie Whitaker?

- Nie. - Jaul wykonał gwałtowny ruch w kierunku Bandara. - Jeśli ona nie ma pojęcia, że istotnie jesteśmy małżeństwem, sam powinienem jej wszystko wyjaśnić. To mój obowiązek.

Starszy mężczyzna zmarszczył czoło, zdumiony zaciętością swojego władcy.

- Tak, ale...

- Jestem jej to winien. W końcu to mój ojciec wprowadził ją w błąd i przekonał, że nasze małżeństwo nie ma mocy prawnej. Chrissie jest wybuchowa. Myślę, że mój udział pozwoli nam znacznie szybciej doprowadzić sprawę do końca. Przekażę jej stosowne dokumenty.

- Rozumiem. - Bandar pokiwał głową. - To będzie dyplomatyczne i dyskretne podejście.

- Skoro tak mówisz... - odparł Jaul, próbując stłumić dreszcz ekscytacji na myśl o ponownym spotkaniu z Chrissie. Żadna kobieta nie rozbudzała w nim takich emocji jak ona. Oczywiście tym razem nie spodziewał się niczego podobnego, skoro wiedział już, jak bezwzględna i bezduszna była to kobieta.

Chociaż dawniej pozwalał hormon dyktować jego każdy krok, te czasy minęły bezpowrotnie. Nauczył się, jak zgubne może się okazać pożądanie, i szybko zaczął czerpać z tej wiedzy. Poprzysiągł sobie, że nigdy więcej nie da się wykorzystać żadnej kobiecie. I właśnie dlatego postanowił jak najszybciej wybrać dla siebie odpo-



wiednią partnerkę i poślubić ją.

Z naręczem prezentów i kartek z życzeniami Chrissie pchnęła ramieniem drzwi frontowe szkoły podstawowej, w której uczyła najmłodsze dzieci, po czym ruszyła do samochodu.

- Pozwól, że ci pomogę - zwrócił się do niej wysoki brunet o promiennym uśmiechu. Wziął od niej część podarków, dzięki czemu mogła otworzyć auto. - Chyba jesteś ogromnie popularna w swojej klasie!

- Tylko nie mów, że ty nic nie dostałeś - odparła Chrissie swojemu koledze Danny'emu, wychowawcy szóstej klasy.

- Wręcz przeciwnie. Mogę się pochwalić niezłą kolekcją dobrego wina i wody kołńskiej - wyjaśnił wyraźnie rozbawiony. - W tej zamożnej londyńskiej dzielnicy zakończenie roku szkolnego przypomina wygraną na loterii.

Chrissie się uśmiechnęła, a jej niebieskie oczy rozbłysły jasnym światłem.

- Obdarowywanie nauczycieli zdecydowanie wymknęło się spod kontroli - przyznała. - Rodzice wydają zdecydowanie za dużo na prezenty dla nas.

Danny zatrzasnął bagażnik, w którym Chrissie upchała wcześniej prezenty.

- Masz jakieś wakacyjne plany?

- Odwiedzę siostrę i może trochę pozwiedzam.

- Tę siostrę, która wyszła za mąż za bogatego Włocha? - upewnił się Danny.

- Mam tylko jedną siostrę - wyjaśniła Chrissie, niecierpliwie pobrzękując kluczami.

Danny ściągnął brwi.

- Masz tylko jedną młodość. Może warto czasem uwolnić się od rodzinnych zobowiązań i zaszaleć. Nie uważasz?

Chrissie z trudem zachowała pogodną minę. Dwa lata wcześniej pokonała naprawdę wyboistą drogę, niestety z tragicznym skutkiem. Od tego czasu nigdy nie ryzykowała, zawsze postępowała rozsądnie i ciężko pracowała nad poprawą relacji ze starszą o pięć lat siostrą, Lizzie. Uwielbiała ją i kochała. Dlatego tym bardziej ciążyło jej poczucie winy, odkąd Lizzie ubzdurała sobie, że ponosi odpowiedzialność za jej błędy.

- Lizzie pragnie twojego szczęścia - powiedział kiedyś jej szwagier, Cesare. - Gdybyś tylko wyjawiała jej całą prawdę, na pewno poczułaby się lepiej.

Ale Chrissie zachowała historię o swoim upadku wyłącznie dla siebie. Postąpiła nierozsądnie i musiała za to zapłacić. Tym bardziej nie chciała, żeby ktokolwiek oceniał ją przez pryzmat tamtej fatalnej pomyłki.

- Pamiętaj, że znajdziesz mnie w Kornwalii - przypomniał jej Danny, który od miesięcy opowiadał wyłącznie o wakacyjnym surfowaniu każdemu, kto chciał go słuchać w pokoju nauczycielskim.

- Udanego wyjazdu. - Chrissie precyzyjnie się obok niego, żeby otworzyć drzwi.

Danny chwycił ją za szczupły nadgarstek i spojrzał na nią z żalem.

- Byłby znacznie bardziej udany, gdybyś zgodziła się pojechać ze mną - odparł. - Masz ostatnią szansę, Chrissie. Pozwól sobie na odrobinę zabawy.

Chrissie spiorunowała go wzrokiem, wyrrywając rękę z jego uchwytu.

- Jak już mówiłam, mam inne plany.

- Jakiś facet musiał wyciąć ci niezły numer - skwitował Danny, wsuwając ręce do kieszeni. - Ale pamiętaj, że nocą nie wszystkie koty są czarne. Możesz odzyskać swoje życie, wystarczy, że po nie sięgniesz.

Oddychając gwałtownie, Chrissie usiadła za kierownicą i zatrzasnęła drzwi. Pragnęła żyć zupełnie inaczej niż teraz. Marzyła o kontynuowaniu studiów, uzyskaniu stopnia doktora i wypłynięciu na szerokie wody. Ale nauczyła się, że los potrafi płać figle i rujnować nawet te plany, których realizacja wydawała się niemal pewna. Tak czy inaczej, musiała na nowo zdefiniować swoje priorytety, odkąd na jej barkach spoczęły nowe obowiązki. Nie była już niezależna ani wolna. I co gorsze, musiała żyć ze świadomością, że nie poradziłaby sobie, gdyby nie hojność jej siostry. Dlatego nie mogła popełnić ani jednego błędu więcej.

Zanim Chrissie poznała Jaula, razem z Lizzie odziedziczyła maleńką grecką wyspę po matce. Mąż Lizzie, Cesare, kupił Lionos od sióstr za małą fortunę. Do sprzedaży doszło na długo przed poczęciem bliźniaków, dlatego też Chrissie zdecydowała się na ulokowanie większości swoich pieniędzy na funduszu powierniczym, którego nie będzie mogła zlikwidować przed ukończeniem dwudziestu pięciu lat. Wtedy takie rozwiązanie wydawało się rozsądne. Od samej myśli o tak zawrotnej kwocie Chrissie kręciło się w głowie. Poza tym obawiała się, że odziedziczyła rozrzutność po matce. Francesca Whitaker była ekstrawagancka i nierozsądna, kiedy w grę wchodziły pieniądze, a Chrissie chciała zachować ten nieoczekiwany zastrzyk finansowy na późniejszy etap swojego życia.

Obecnie miała dwadzieścia cztery lata i żyła ze świadomością, że gdyby nie zamroziła tych pieniędzy, mogłaby być finansowo niezależna. Zamiast tego, żeby móc realizować się zawodowo, musiała korzystać z pomocy siostry, która zapewniła jej nianię Sally. Z nauczycielskiej pensji sama nigdy nie opłaciłaby opiekunki z takimi doskonałymi kwalifikacjami.

Na szczęście posłuchała Cesarego i zanim wpłaciła pieniądze na fundusz, wykorzystała ich część na zakup mieszkania z dwiema sypialniami, a także nieduży samochód. Ponadto z comiesięcznej pensji pokrywała część wynagrodzenia Sally. Oczywiście Lizzie wciąż powtarzała, że to Chrissie wyświadcza jej przysługę, zapewniając pracę Sally podczas ich nieobecności w Londynie.

Rozmyślając o swojej siostrze, Chrissie wypakowała z bagażnika liczne torby z prezentami, po czym otworzyła drzwi frontowe swojego mieszkania. Powitała ją Sally, stając na progu kuchni.

- Masz ochotę na herbatę? - zapytała brunetka o ciepłym uśmiechu.

- Z przyjemnością. Nie wychodzisz nigdzie dzisiaj wieczorem? - zażartowała Chrissie, ponieważ Sally prowadziła bujne życie towarzyskie i niemal codziennie spieszyła się na jakąś imprezę albo spotkanie.

- Nie dzisiaj. Potrzebuję chwili dla siebie - odparła Sally ze śmiechem.

Chrissie odstawiła pakunki na ziemię, po czym ruszyła do salonu, gdzie dwoje dzieci bawiło się plastikowymi klockami na środku dywanu. Zarówno Tarif, jak i Soraya mieli zdumiewająco czarne włosy i bardzo ciemne oczy. Chłopiec rzucił swój klocek, wydał okrzyk zachwytu i energicznie zaczął raczkować w kierunku matki. Tymczasem jego siostra roześmiała się i uniosła ręce w oczekiwaniu, aż Chrissie ją

weźmie.

- Cześć, kochani - odezwała się do nich Chrissie, klękając obok Tarifa. Przytuliła go, jednocześnie sięgając po córkę.

- Ma-ma-ma - powiedziała Soraya z powagą, delikatnie dotykając drobnym paluszkiem policzek matki.

Chłopiec pociągnął ją za włosy i cmoknął w policzek, wtulając się w nią. I w ułamku sekundy wszystkie troski i obawy opuściły Chrissie.

Bliźniaki zawładnęły jej światem w dniu, w którym się urodziły. Wystarczyło jedno spojrzenie, żeby pokochała je całym sercem. W trakcie ciąży myślała o nich jak o dzieciach Jaula i nie potrafiła pogodzić się z sytuacją, w której ją postawił. Nie czuła się gotowa na macierzyństwo, zwłaszcza że nie miała u boku kochającego męża, który służyłby pomocą. To się jednak zmieniło w dniu ich narodzin, a Lizzie nauczyła ją wszystkiego, co powinna wiedzieć młoda matka.

- Po południu zabrałam je do parku. Tarif urządził niezłe przedstawienie, kiedy ściągnęłam go z huśtawki - oświadczyła Sally. - Rzucił się tak bardzo, że musiałam go położyć i poczekać, aż się uspokoi. Bardzo mnie zaskoczył.

- Kiedy jest nie w humorze, potrafi dać w kość - odparła Chrissie. - Ale Soraya zachowuje się dokładnie tak samo, kiedy coś idzie nie po jej myśli. Oboje lubią szukać granic. I są bardzo emocjonalni.

Podobnie jak ich ojciec, dodała w myślach. W tej samej chwili obraz Jaula odżył w jej wspomnieniach. Wysoki, potężny, z ciemnymi, długimi włosami opadającymi na szerokie ramiona i błyszczącymi oczami pełnymi złości. Był porywczy i nieokiełznany we wszystkim, co robił. Chrissie poczuła znajome ciepło między nogami.

- Dobrze się czujesz? - zapytała Sally, wyjmując dzieci z luźnego uścisku matki. - Przez moment byłaś bardzo blada i nieobecna.

- Już dobrze. - Czerwieniąc się po same uszy, Chrissie wstała i pośpiesznie oddaliła się do ciasnej kuchni, żeby zaparzyć herbatę.

Czasami przeszłość dopadała ją bez ostrzeżenia. Wystarczyło jedno słowo albo konkretny zapach, żeby przeniosła się do przeszłości, a stare rany znów zaczęły krwawić. Gdyby nie kochała Jaula, znacznie łatwiej byłoby jej o nim zapomnieć. Mimo to cieszyła się, że jej dzieci były owocem miłości, nawet jeśli wyłącznie jej - nawet jeśli ukochany ją wykorzystał, okłamał i porzucił.

Pieniądze, które zaproponował jej jego ojciec, były kroplą, która przelała czarę goryczy. Ta upokarzająca propozycja uzmysłowiła jej, jakim draniem był mężczyzna, który przysięgał, że nigdy jej nie opuści. Jaul uważał, że pieniądze rozwiązują wszystkie problemy, pozwalają zapomnieć o zranionych uczuciach i zawiedzionych nadziejach. Ogromne bogactwo zapewniało mu ucieczkę od uciążliwych komplikacji, takich jak ona.

Chrissie podała kubek z herbatą Sally, która zdążyła posadzić dzieci z powrotem na podłodze.

- Spakowałam wszystkie ich ulubione zabawki i zabrałam je do swojego samochodu. W ten sposób będziesz miała jedno zmartwienie mniej na głowie podczas jutrzejszego pakowania - powiedziała opiekunka.

Odcinając się od napierających na nią wspomnień, Chrissie uśmiechnęła się do opiekunki.



- Dzięki, ale tak często przeprowadzamy się do Lizzie, że weszło mi to w nawyk.

- Max i Giana na pewno będą zachwyceni, że bliźniaki są już takie komunikatywne - zauważyła Sally.

- Giana na pewno się nie ucieszy, kiedy dorwą się do jej zabawek. - Chrissie roześmiała się, wyobrażając sobie swoją małą siostrzenicę, która dotąd traktowała bliźniaki jak lalki i wyprawiała dla nich przyjęcia z podwieczorkiem.

Po wyjściu Sally Chrissie nakarmiła i wykąpała dzieci. Kiedy czytała im na dobranoc, zastanawiała się, czy po przerwie wakacyjnej nadal będzie miała pracę. W końcu dyrekcja szkoły podpisała z nią umowę na czas określony i nikt nie obiecywał jej przedłużenia. Z głową pełną trosk wcześniej udała się do łóżka i zapadła w niespokojny sen.

Następnego dnia ciekawość zawiadła Jaula prosto z lotniska pod adres, który zdobył dla niego Bandar. Okazało się, że Chrissie miała mieszkanie w dość luksusowej londyńskiej dzielnicy. Najwyraźniej urządziła sobie wygodne życie za pieniądze, które dostała od jego ojca.

Zadzwoił do drzwi i usłyszał czyjeś kroki. Po chwili uchyliły się na tyle, na ile pozwalał zabezpieczający je od środka łańcuch.

- Słucham?

- Wpuść mnie - powiedział nagłaco. - To ja, Jaul.

Kobieta szeroko otworzyła oczy ze zdumienia, przyglądając mu się uważnie, po czym zatrzęsnęła mu drzwi przed nosem. Wtedy Jaul przeklął pod nosem i zniecierpliwiony ponownie wcisnął przycisk dzwonka.

- Chrissie - warknął wściekle. Nie zamierzał odejść z pustymi rękami, tym bardziej że ona nie mogła ukrywać się przed nim w nieskończoność.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Chrissie wyjrzała przez okno, chowając się za zasłoną. Jaul stał na chodniku, zwrócony do niej plecami. Otaczało go kilku mężczyzn w czarnych garniturach, zapewne jego ochroniarze. Serce biło jej mocno.

Zatrzasnęła Jaulowi drzwi przed nosem, do czego raczej nie był przyzwyczajony. Na pewno go rozgniewała, a wściekły Jaul stawał się nieprzewidywalny. Może nie zachowała się najrozsądniej, ale nie wiedziała, co robić. Zdawała sobie jednak sprawę, że nie zniechęciła go w ten sposób. Uspokoili się więc, uniosła dumnie głowę, po czym zdjęła łańcuch i otworzyła drzwi na oścież.

Jaul był ubrany w skózaną kurtkę i dżinsy. Wyglądał prawie dokładnie tak, jak go zapamiętała. Mierzył nieco ponad sto dziewięćdziesiąt centymetrów, miał barczyste ramiona, wąskie biodra, umięśnione uda i płaski brzuch. Czarne włosy sięgały mu ramion, okalając piękną twarz o wyrazistych rysach. Ale to właśnie jego oczy Chrissie zapamiętała najlepiej, ciemnobrązowe i lśniące niczym najjaśniejsze z gwiazd.

Bez słowa pochyliła się, że podnieść z podłogi kilka zabawek i wrzucić je do stojącego pod ścianą kosza.

- Masz dzieci? - zdziwił się Jaul, obserwując, jak jej piękne, jasne włosy okrywają ją niczym płaszcz. Powiódł wzrokiem po jej krągłym biodrze i smukłym udzie i od razu poczuł dziki zew pożądania. Poirytowany zacisnął zęby.

Tymczasem Chrissie szybko zbierała kolejne klocki, zadowolona, że nie musi pa-trzeć mu w twarz. Ucieszyła się, że Jaul nie miał pojęcia o dzieciach.

- Opiekuję się pociechami koleżanki - skłamała, siląc się na swobodny ton. - Po-wiedz mi lepiej, po co tutaj przyszedłeś.

Jej zniecierpliwienie nie uszło uwagi Jaula. Wszystko wskazywało na to, że chciała się go jak najszybciej pozbyć.

- Mam ci do przekazania coś, co może tobą wstrząsnąć.

Chrissie przechyliła głowę na bok.

- Mieszkałam z tobą pod jednym dachem. Niczym mnie już nie zaskoczysz. - Nie po tym, jak mnie porzuciłeś, dodała w duchu. Była jednak zbyt dumna, żeby wymó-wić te słowa na głos. - Im szybciej to z siebie wyrzucisz, tym szybciej stąd znikniesz - dodała oschle.

Jaul zrobił kilka głębokich wdechów, żeby zapanować nad emocjami. Wy tłumaczył sobie, że widok Chrissie podziałał na niego tak silnie tylko dlatego, że od dawna nie był z żadną kobietą.

- Dowiedziałem się niedawno, że nasze małżeństwo jednak miało moc prawną, i przyjechałem się z tym uporać.

Chrissie zamrugnęła gwałtownie, opierając się o szafkę z książkami, żeby się nie przewrócić.

- Ale twój ojciec powiedział coś zupełnie innego, że...

- Mój ojciec się mylił - przerwał jej Jaul z naciskiem. - I właśnie dlatego musimy

się rozwieść.

Zszokowana Chrissie bezgłośnie rozchyliła usta, zanim odzyskała władzę nad językiem.

- No dobrze - zaczęła, niepewna, jak skończyć to zdanie. - Chcesz mi powiedzieć, że przez cały ten czas byliśmy małżeństwem?

- Tak.

- Niesamowite - dodała oszołomiona. - I pomyśleć, że dwa lata temu zostałam odesłana spod drzwi ambasady Marwanu z zapewnieniem, że mam złudzenia co do ślubu, który odbył się dokładnie tam. Nikt nie chciał się ze mną spotkać, porozmawiać ani nawet przyjąć listu do ciebie. I grożono mi policją.

- Co ty wygadujesz? Kiedy byłaś w naszej ambasadzie? - zapytał gniewnie Jaul.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem, kiedy jej zdradzieckie ciało żywo zareagowało na jego zwierzęcy magnetyzm. Jaul miał w sobie coś takiego, że żadna kobieta nie potrafiła przejść obok niego obojętnie. Sama zwróciła na niego uwagę już podczas ich pierwszego spotkania. Od razu zorientowała się jednak, że to mężczyzna, któremu nie wolno ufać. I chociaż opierała mu się przez długie miesiące, w końcu znalazł sposób, żeby do niej dotrzeć.

- Kiedy, Chrissie?

- Wkrótce po tym, jak mój zmyślony mąż rozpląnął się w powietrzu - odparła kąśliwie dziewczyna. - Nieco później odwiedził mnie twój ojciec i wszystko mi wytłumaczył.

- Nie wiem, co zamierzasz osiągnąć, wygadując takie bzdury, skoro obojgu nam zależy na rozwodzie.

Chrissie uniosła cienką brew.

- Sama nie wiem, Jaul. Może kieruje mną złość po tym wszystkim, co przez ciebie przesłam. Jak sądzisz?

- Złość nie ma tutaj nic do rzeczy. Od dawna żyjemy w separacji i musimy się rozwieść. Wystarczy podpisać kilka dokumentów i po krzyku.

- Wiesz, że cię nienawidzę? - syknęła Chrissie. Znalazła się na skraju hysterii, podczas gdy on wydawał się całkowicie obojętny, jakby nic nigdy ich nie łączyło, mimo że jeszcze dwa lata temu przysięgał jej miłość, póki śmierć ich nie rozłączy.

- Dlaczego miałoby mnie to obchodzić? - zapytał Jaul, spoglądając chłodno na kobietę, która nawet nie zadała sobie trudu, żeby odwiedzić go w szpitalu, kiedy tego potrzebował.

Chociaż Chrissie wiedziała, że ma przed sobą obcego człowieka, który w niczym nie przypominał jej ukochanego z fantazji, czuła się nieswojo.

- Dlaczego twój ojciec powiedział mi, że nasze małżeństwo to fikcja?

- Ponieważ w to wierzył.

- Najwyraźniej nie tylko w to - dodała cicho. - Wyjaśnił mi, że poprosiłeś mnie o rękę, ponieważ wiedziałeś, że będziesz mógł się łatwo wyplątać z tego układu i odejść ode mnie, gdy tylko przyjdzie ci na to ochota.

- Nie wierzę, że mógłby choćby zasugerować coś podobnego - warknął Jaul, potrząsając gwałtownie głową. - Był honorowym mężczyzną i troskliwym ojcem...

- Chyba żartujesz! - rzuciła Chrissie wściekle, tracąc panowanie nad emocjami. - Kazał mnie wyrzucić z twojego mieszkania tylko w tym, co miałam na sobie. Zosta-

łam potraktowana jak przybłąda i całkowicie upokorzona...

- Niczego nie zyskasz tymi kłamstwami, a ja nie zamierzam ich słuchać. - Piękne usta Jaula wykrzywiły się w grymasie. - Wiem, jaka jesteś. Mój ojciec zaproponował ci pięć milionów funtów, żebyś zniknęła z mojego życia.

Chrissie nie zamierzała oponować ani opowiadać o tym, że nie przyjęła wspomnianych pieniędzy, ponieważ Jaul i tak by jej nie uwierzył. Był głęboko przekonany o swoich racjach i nic nie mogło tego zmienić.

- Zostawmy przeszłość i skoncentrujemy się na tym, co teraz najważniejsze - odezwał się po chwili. - Czyli na rozwodzie.

- Rozumiem, że spieszysz się do ponownego ożenku - zadrwiła, zanim zdążyła ugryźć się w język.

- To nie twoja sprawa - uciął lodowatym tonem.

- Ale potrzebujesz mojej zgody, żeby odzyskać wolność - skwitowała bez wahania. Grała na własnym boisku i sądziła, że tym razem to ona kontroluje sytuację. Jaul zapewne oczekiwał, że okaże wyrozumiałość, nie będzie sprawiała trudności i da mu to, czego chciał. Ale dlaczego miałyby tak postąpić? Przecież nie była mu nic dłużna.

- Oczywiście, jeśli mamy ułatwić to szybko, oboje musimy podpisać stosowne dokumenty...

- Nie zgadzam się - oświadczyła Chrissie butnie. Nie potrafiła wybaczyć mu tego, jak ją potraktował, dlatego też zamierzała rzucać mu kłody pod nogi. - Jeśli naprawdę jesteśmy małżeństwem, a ty żądasz rozwodu, będziesz musiał go sobie wywalczyć.

Jaul znieruchomiał, ale jego ciemne oczy świdrowały ją na wylot.

- Ale to niedorzeczne. Czemu zachowujesz się tak... idiotycznie?

- Bo mogę - odparła Chrissie zgodnie z prawdą. - Niczego ci nie ułatwię. Poza tym wiem, że nie zależy ci na rozgłosie. W końcu nigdy nie upubliczniłeś tego wstydliwego wydarzenia, jakim było poślubienie mnie.

- Ja nawet nie wiedziałem, że mam żonę! - wrzasnął Jaul, zaciskając pięści. - A nawet gdybym wiedział, po co miałby o tym opowiadać?

- No cóż, większość mężczyzn porozmawiałoby o tym przynajmniej z kobietą, którą poślubił - zauważyła Chrissie oschłym tonem. - A co ty zrobiłeś? Ach tak, porzuciłeś mnie i wysłałeś tatusia, żeby posprzątał bałagan, którego narobiłeś!

To niesprawiedliwe oskarżenie dotknęło Jaula do żywego. Działając pod wpływem impulsu, chwycił szczupły nadgarstek Chrissie i przyciągnął ją do siebie.

- Nie życzę sobie, żebyś mówiła do mnie w ten sposób.

Chrissie roześmiała się głośno, nie odrywając od niego oczu.

- Mogę mówić do ciebie tak, jak mi się tylko podoba, i nic nie możesz na to poradzić! Po tym, jak mnie potraktowałeś, nie zasługujesz na nic lepszego.

- Czy w ten sposób próbujesz podbić swoją cenę? Mam ci zapłacić, żebyś się ze mną rozwiodła?

Chrissie nie mogła uwierzyć własnym uszom.

- Nic podobnego. Pieniądzy mi nie brakuje - odparła beztrąsko. - Nie chcę od ciebie ani pensa. Zależy mi tylko na tym, żeby uprzykrzyć ci życie.

Jaul stracił panowanie nad sobą. Poza nią nikt nigdy nie śmiał zwracać się do nie-

go w ten sposób. Tylko ona kwestionowała jego osady i sprzeciwiała się jego decyzjom. Od pierwszego dnia znajomości byli na kursie kolizyjnym. Oboje mieli silne osobowości, byli uparci i wybuchowi. Wybuchwały między nimi potężne awantury, po których następowały jeszcze gwałtowniejsze pojednania. Właściwie Jaul często fantazjował o tych chwilach, kiedy się godzili. Były to jedne z najwspanialszych wspomnień, które zachował, i samo ich przywoływanie mogło się dla niego okazać brzemienne w skutki.

- Widzę, że nie ma sensu z tobą rozmawiać, kiedy jesteś taka humorzasta.

- Nie jestem humorzasta! - zirytowała się Chrissie, przywołując cały ból i upokorzenie, które czuła, kiedy ją porzucił. Jak na złość negatywne emocje mieszały się z nieokiełznanym pożądaniem, nad którym nie panowała.

- Wrócę później, kiedy się uspokoisz i wszystko sobie przemyślisz - poinformował ją oficjalnym tonem.

Chrissie przemilczała, że kilka najbliższych dni spędzi u swojej siostry. Nie musiała się przed nim tłumaczyć ani w tej sprawie, ani w temacie bliźniaków, które dzięki niemu miała. Nie zamierzała ryzykować największego daru, jaki otrzymała od losu, zanim się nie dowie, na czym stoi.

- Rozwód to jedyne rozwiązanie, a ja nie zamierzam płacić za ten przywilej - wycedził Jaul przez zaciśnięte zęby, ponownie tracąc cierpliwość. - Naturalnie jako moja żona masz prawo do wsparcia finansowego.

- Niczego od ciebie nie chcę - przerwała mu Chrissie. - Idź już, proszę.

Jaul odwrócił się bez słowa i ruszył przed siebie marszowym krokiem. Nie zamierzał spotykać się z tą kobietą nigdy więcej. Chciał osobiście poinformować ją o zaistniałej sytuacji, ale nie musiał robić nic więcej. W końcu od tego miał prawników.

W pośpiechu Chrissie ubrała się, wrzuciła trochę ubrań do małej walizki i zaniósła cały bagaż do samochodu. Do tego dnia uważała to mieszkanie za swoje sanktuarium, ale odkąd Jaul je zbezczeszczył, nie czuła się w nim już bezpiecznie. W każdej chwili mógł wrócić i zobaczyć dzieci. Ale dlaczego sądziła, że od razu by je rozpoznał? Przecież nawet nie zdawał sobie sprawy z ich istnienia. Tak czy inaczej, nie zamierzała się o tym przekonywać. Czym prędzej ulokowała Tarifa i Sorayę w fotelikach samochodowych i przypięła oboje pasami.

Kiedy przemierzała zatłoczone londyńskie ulice, miała mnóstwo czasu na rozdrapywanie przeszłości. Wspomnienia dosłownie ją bombardowały. Tak naprawdę nigdy się od nich nie uwolniła. Jaul prześladował ją niczym zły duch.

Poznała go w czasach studenckich. Była na drugim roku i dzieliła maleńkie mieszkanie z koleżanką. Świat Nessay kręcił się wokół facetów. Opowiadała o nich tak często, że Chrissie nauczyła się wyłączać w trakcie kolejnych relacji z jej podbojów. Nic dziwnego, że wpadła w istny szal, kiedy poznała księcia. Chrissie była znacznie mniej poruszona. Wiedziała bowiem, że szlachetnie urodzeni przedstawiciele krajów arabskich nie należeli do wyjątków. Mimo to Jaul okazał się naprawdę ważną postacią. Zabrał Nessę swoim prywatnym odrzutowcem na kolację do samego Paryża, a następnego dnia odprowadził ją pod same drzwi.

Chrissie poznała go, kiedy wróciła do domu po zajęciach, które jej współlokatorka opuściła. Od razu zwróciła uwagę na jego ciemną karnację, lśniąco oczy i wyraziste

kości policzkowe. Długo się jej przyglądał, aż Chrissie zabrakło tchu. W tym czasie Nessa szczebiotała o mieście świateł i limuzynach. Jaul szybko się z nimi pożegnał.

- Jest niesamowitym kochankiem - wyznała Nessa wkrótce po jego wyjściu. - Absolutnie niewiarygodnie cudownym kochankiem!

Oczywiście Jaul nie zaprosił jej na kolejną randkę. Zamiast tego przysłał kwiaty i śliczne kolczyki z brylantami na pożegnanie. Nessa była rozczarowana, ale okazała zrozumienie. Powiedziała, że taki mężczyzna zapewne nie chce się ograniczać, skoro ma u stóp cały świat.

Kolejny raz Chrissie zobaczyła Jaula na spotkaniu klubu studenckiego. Trudno było go nie zauważyć, skoro otaczało go czterech ochroniarzy w garniturach i czarnych okularach, a także tłum rozchichotanych blondynek.

Zaskoczył ją, kiedy skinął do niej głową. Chrissie zachowywała się chłodno i z rezerwą. Była zmęczona i nie miała ochoty zmagać się ze stadem zazdrosnych ślicznotek. Pracowała wtedy na dwóch etatach, żeby opłacić studia. Pomagała w bibliotece i obsługiwała gości w pobliskiej restauracji. Mimo to z trudem starczyło jej na pokrycie wszystkich wydatków.

Jej ojciec był dzierżawcą gruntów rolnych. Problemy zdrowotne zmusiły go jednak do przejścia na wcześniejszą emeryturę. W efekcie to starsza z sióstr, Lizzie, musiała pracować on rana do nocy, żeby ich rodzinne gospodarstwo przynosiło jakiegokolwiek dochody. I chociaż Chrissie nigdy nie prosiła najbliższych o pomoc w finansowaniu swojej nauki, czuła się winna, że nie została z nimi, aby im pomagać.

Ale już jako dziecko Chrissie nauczyła się, że kobieta potrzebuje wykształcenia, jeśli nie chce być uzależniona od mężczyzny. Widziała wystarczająco dużo upadków swojej chaotycznej matki, Franceski, która wikała się w kolejne romanse z nieodpowiednimi partnerami, żeby utwierdzić się w tym przekonaniu. Małżeństwo Franceski z ojcem Chrissie i jej siostry nie trwało długo, a kolejne związki wpływały na matkę destrukcyjnie, niezmiennie łącząc się z alkoholem, niewiernością i przemocą fizyczną. Odarta z niewinności w bardzo młodym wieku Chrissie dowiedziała się, jak nisko może upaść kobieta, żeby zarobić na chleb. Nigdy nie zapomniała tej lekcji. I nie zamierzała złożyć swojego losu w ręce żadnego mężczyzny.

Kiedy Jaul podszedł do niej w bibliotece, gdzie układała książki na półkach, kilka tygodni po ich pierwszym spotkaniu, zachowała się wobec niego uprzejmie i pomogła mu znaleźć tytuł, o który ją zapytał.

- Chciałbym zaprosić cię kiedyś na kolację - mruknął, gdy wsunęła tom w jego szczupłe dłonie.

Miał najpiękniejsze oczy, jakie w życiu widziała, ciemne, otoczone gęstymi, długimi rzęsami, i niezwykle piękną twarz. Kiedy stał blisko niej, zasychało jej w ustach, a serce zaczynało bić szybciej. Pamiętała jednak dobrze, jak potraktował Nessę, i nie zamierzała podzielić jej losu. Jaul był zdobywcą, którego interesowały wyłącznie przelotne romanse. Kiedy już dopadł i wykorzystał swoją ofiarę, tracił nią zainteresowanie i porzucał. Nie interesował go poważny związek wymagający zaangażowania, wierności i troski.

- Przykro mi, ale muszę odmówić - odparła Chrissie.

- Dlaczego? - zapytał bez zastanowienia.

- Studia i praca na dwa etaty zajmują mi większość czasu - wyjaśniła. - W wol-



nych chwilach spotykam się z rodziną.

- Może w takim razie dasz się zaprosić na lunch - zasugerował niewzruszony Jaul.

- Nie mam na to ochoty - wypaliła Chrissie bez ogródek, cofając się od niego o krok.

- Czymś cię uraziłem?

- Po prostu do siebie nie pasujemy - wycedziła z narastającą irytacją.

- A to niby czemu?

- Utożsamiasz wszystko to, czego nie lubię w mężczyznach. Zamiast studiować, wciąż tylko imprezujesz. Uganiasz się za całym mnóstwem kobiet. A ja nie jestem w twoim typie. Nie chcę polecieć z tobą do Paryża na kolację! Nie marzę o brylantach! I nigdy nie pójdę z tobą do łóżka!

- A jeśli nie zaproponuję ci Paryża, brylantów ani seksu?

- Czy ty naprawdę nie rozumiesz, co do ciebie mówię?

Jaul uśmiechnął się szeroko.

- Rozumiem, ale nie przyjmuję twojej odmowy. Tak mnie wychowano.

- Dla mnie nie znaczy nie! - rzuciła wściekle Chrissie. - Twój upór tylko jeszcze bardziej mnie do ciebie zniechęca.

- W takim razie mamy impas.

Chrissie wskazała palcem czytelną.

- Masz swoją książkę, więc z niej skorzystaj - powiedziała stanowczo, zanim oddaliła się w kierunku windy, którą zamierzała uciec jak najdalej od tego niemożliwego mężczyzny.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Niosąc bliźniaki na rękach, Chrissie ruszyła do drzwi frontowych domu Lizzie i Cesarego. Na progu powitała ją Sally, do której po chwili dołączyli Max i Giana, podekscytowani spotkaniem z małymi kuzynami. Tarif zapiszczał radośnie na widok Maxa i wyciągnął ręce do starszego chłopca.

- Pamięta mnie! - ucieszył się Max.

- Kiedy nauczy się chodzić, nie będzie cię odstępował na krok - odparła Chrissie, podając mu Tarifa. Sorayę przekazała Sally, ponieważ Giana była jeszcze za mała, żeby utrzymać niemowlę.

Na szerokim korytarzu pojawiła się elegancka blondynka w zaawansowanej ciąży.

- Chrissie, jak cudownie. Spodziewaliśmy się ciebie trochę później - powitała siostrę z ciepłym uśmiechem.

Łzy, które Chrissie powstrzymywała od dłuższego czasu, popłynęły nagle. Tłumiąc szloch, wpadła w objęcia zdumionej Lizzie.

- Przepraszam.

- Nie ma za co - odparła Lizzie. - Co się stało? Przecież ty nigdy nie płaczesz.

Na szczęście dwa lata wcześniej nie była świadkiem rozpaczki Chrissie, która uznała, że nie zamierza obarczać najbliższych swoimi problemami. Młodsza z sióstr robiła wtedy dobrą minę do złej gry, udawała, że jest pogodzona z losem, i do minimum ograniczała rozmowy o Jaulu niezainteresowanym nią ani dziećmi, które wkrótce miała urodzić.

Ale tym razem zrozumiała, że jest winna Lizzie wyjaśnienia, szczególnie w sytuacji, gdy nie potrafiła zapanować nad emocjami. Od chwili, gdy Jaul pojawił się na progu jej mieszkania, czuła się rozdarta, oszołomiona, bezradna i wściekła. Przeszłość boleśnie dawała o sobie znać, a wszystkie wspomnienia związane z Jauliem zalewały ją raz za razem.

- Na litość boską! - wykrzyknęła Lizzie, prowadząc młodszą siostrę do salonu z wygodnymi niebieskimi sofami i współczesnymi meblami.

Cesare rozmawiał tam przez telefon komórkowy, wyglądając przez okno. Na widok zapłakanej szwagierki zakończył rozmowę.

- Właśnie zamierzałem was poinformować, że moje siostry przylatują do miasta dziś wieczorem i zamierzają zabrać cię jutro do klubu.

Chrissie spróbowała zdobyć się na uśmiech, ponieważ uwielbiała młodsze siostry Cesarego, Sofię i Maurizję, z którymi spotykała się zawsze, kiedy odwiedzały Londyn.

- Chyba nie będę najlepszym towarzystwem...

Lizzie posadziła ją delikatnie na sofie.

- Powiedz mi, co się stało.

Chrissie jęknęła.

- Nie mogę. Zachowałam się jak skończona idiotka, kiedy zataiłam przed tobą

prawdę. Nie mogę uwierzyć, że postąpiłam tak głupio, a teraz nie wiem, co zrobić.

- Najlepiej zacznij od początku - poradził Cesare.

- Odwiedził mnie ojciec bliźniaków - wyjaśniła zdenerwowana Chrissie. - I twierdzi, że musimy się rozwieść, co zupełnie nie ma sensu po tym, co mówił jego ojciec...

Cesare przerwał jej wymownym spojrzeniem.

- Wyszłaś za mąż za ojca bliźniaków?

- Wielkie nieba, tego się nie spodziewałam! Jesteś mężatką?! - wykrzyknęła wstrząśnięta Lizzie, opadając na sofę obok siostry.

- No tak, miało być od początku - upomniała się Chrissie, spoglądając na zaniepokojonego Cesarego. - Inaczej żadne z was mnie nie zrozumie.

I Chrissie opowiedziała o swojej znajomości z Jaullem.

- Nigdy nawet o nim nie wspomniałaś - skwitowała Lizzie z niedowierzaniem. - A teraz nam mówisz, że znaliście się przez cały ten czas, kiedy studiowałaś?

Chrissie zaczerwieniła się ze wstydu. Zanim na poważnie związała się z Jaullem, widywała go na kampusie prawie codziennie i rozmawiała z nim od czasu do czasu. I chociaż na początku próbowała go unikać, z czasem zaczęła się za nim rozglądać. Czuła, że jej czegoś brakuje, kiedy nie widziała go choćby przez dwa dni z rzędu. Zaczęła zachowywać się tak, jakby była od niego uzależniona. Tylko przy nim odzyskiwała energię i radość życia.

Pod wieloma względami Jaul był jej największym sekretem i fantazją. Za nic nie powiedziałyby wtedy o nim siostrze, a kiedy ją porzucił, cieszyła się, że trzymała język za zębami. Mimo wszystko czuła się potwornie, że zawiodła Lizzie, która tak wiele dla niej poświęciła, opiekowała się nią niczym matka i była dla niej wzorem. W wieku szesnastu lat zrezygnowała ze szkoły, żeby pomagać ojcu w prowadzeniu gospodarstwa. Nigdy nie mogła się cieszyć beztróską ani kontynuować nauki.

- Nie widziałam powodu, żeby wspominać o Jaulu. Dopiero na ostatnim roku studiów zaczęliśmy się spotykać na poważnie - powiedziała Chrissie żalonym głosem.

- Potem też nigdy o nim nie opowiadałaś - zauważył Cesare.

- Sądziłam, że ten związek nie przetrwa próby czasu. Wszystko wydarzyło się tak szybko. Nie sądziłam, że Jaul poważnie potraktuje tę znajomość, a potem wszystko się zmieniło... i ja też się zmieniłam - mruknęła niewyraźnie. - Inaczej nie potrafię tego opisać.

- Zakochałaś się w nim - skomentowała Lizzie.

- Do szaleństwa - przyznała Chrissie, po czym westchnęła ciężko. - Pobraliśmy się w ambasadzie Marwanu.

- Ale czemu robiliście z tego taką tajemnicę? - dopytywał się Cesare.

- Jaul nie chciał, żeby ktokolwiek się o tym dowiedział, zanim nie porozmawia o nas z ojcem. Ale chyba mu się do tego nie spieszyło. - Chrissie zawahała się, zanim opowiedziała o kłótni, do której doszło między nimi kilka tygodni po ślubie, po tym, jak Jaul oświadczył, że jedzie do Marwanu i nie wie, kiedy wróci. - Czułam się odtrącona.

- To zrozumiałe - odparła Lizzie, delikatnie ściskając dłoń siostry.

Chrissie opowiedziała im o spotkaniu z królem Lutem, a kiedy powtórzyła jego słowa, Cesare wpadł w złość.

- I właśnie wtedy powinnaś była zwrócić się do nas o pomoc i radę!

- Myślałam, że Jaul do mnie wróci. Nie od razu zaakceptowałam wszystko, co usłyszałam od jego ojca. Wciąż miałam nadzieję.

- A potem odkryłaś, że jesteś w ciąży - dodała Lizzie, która domyśliła się reszty.

- Po dwóch miesiącach bez żadnych wieści od Jaula przestałam go usprawiedliwiać. Zdałam sobie sprawę, że wszystko, czego dowiedziałam się od króla Luta, było prawdą.

- Najwyraźniej jednak nie - zauważył Cesare. - Czy Jaul wie o bliźniakach?

- Nie. Nie powiedziałam mu o nich. I oświadczyłam, że nie dam mu rozwodu, bo chciałam mu dopiec - wyznała zawstydzona Chrissie. - Wiem, że postąpiłam niemądrze.

- Moi prawnicy wszystkim się zajmą - poinformował ją Cesare zdecydowanie. - Jaul jak najszybciej musi dowiedzieć się o dzieciach. Mężczyzna ma prawo wiedzieć, że został ojcem.

- Nawet jeśli porzucił swoją żonę i nigdy do niej nie zadzwonił?! - zaprotestowała Lizzie głosem pełnym emocji.

- Tak, nawet wtedy - mruknął Cesare.

Chrissie wyjaśniła, że wielokrotnie dobijała się do drzwi marwańskiej ambasady, żeby skontaktować się z Jauliem, ale na próżno.

- Naprawdę chciałam z nim porozmawiać - dodała na zakończenie.

- Tak czy inaczej, musi spojrzeć na tę sytuację z szerszej perspektywy. Zapomnij o swoich uprzedzeniach. Skoncentruj się na dzieciach i waszej przyszłości, a wszystko będzie dobrze.

- Poza tym to jedno jesteś mu winna - odezwała się niespodziewanie Lizzie, zaskakując siostrę, która kolejny raz ocierała twarz. - Zanim włączymy prawników do gry, musisz się z nim spotkać i powiedzieć mu o bliźniakach.

- Dlaczego tak uważasz? - zapytał Cesare swoją żonę, przyglądając jej się uważnie.

- Zachował się przyzwoicie i osobiście poinformował ją, że jednak są małżeństwem, zamiast scedować to na osoby trzecie - zauważyła Lizzie. - Nie jesteś mu winna nic ponadto, ale musi się dowiedzieć, że został ojcem, i to właśnie od ciebie.

- Nie chcę się z nim spotykać. Nawet nie wiem, czy jeszcze jest w Londynie. I nie mam się w co ubrać! - zaprotestowała Chrissie, chociaż w głębi duszy czuła, że jej siostra ma rację.

Chociaż Jaul nie sprawiał wrażenie zachwyconego spotkaniem z nią, nie uchylił się od odpowiedzialności i osobiście przekazał jej najnowsze wieści. Skoro on się na to zdobył, nie mogła okazać się gorsza od niego.

Chrissie wysiadła z taksówki w najbardziej luksusowej dzielnicy Londynu i z niepokojem rozejrzała się po strzelistych budynkach. Pracownicy Cesarego zgromadzili wszystkie informacje niezbędne do ustalenia miejsca pobytu Jaula. Dzięki jego koneksjom było to całkiem proste. Ostatecznie okazało się, że ogromna rezydencja, przed którą właśnie stała, została zakupiona przez dziadka Jaula w latach trzydziestych dwudziestego wieku. Miała służyć rodzinie królewskiej i jej licznej służbie podczas każdego pobytu w Londynie. Paradoksalnie pełniła swoją funkcję zaskaku-

jąco rzadko.

W ten sposób Chrissie poznała jeszcze jeden fakt z życia mężczyzny, którego pokochała i poślubiła. Chociaż mieszkali razem w Londynie, nigdy nie wspomniał jej o tym miejscu, podobnie jak przemilczał to, że był następcą tronu. Rzadko opowiadał jej o swojej ojczyźnie i sytuacji rodzinnej. Wiedziała więc tylko tyle, że dorastał bez matki, ukończył akademię wojskową i odbył szkolenie terenowe w Arabii Saudyjskiej. Przed rozpoczęciem studiów na wydziale politologii na Oxfordzie nigdy nie był w Wielkiej Brytanii.

Wiadomość, że Jaul wstąpił na tron niezwykle bogatego kraju położonego w Zatoce Perskiej, ogromnie wstrząsnęła Chrissie. W końcu zrozumiała, skąd wynikały jego arogancja i apodyktyczność. Od dziecka był wychowywany na władcę i nawet przez myśl mu nie przeszło, że mógłby robić w życiu cokolwiek innego. Nic dziwnego, że małżeństwo z Chrissie traktował wyłącznie jak chwilową odskocznnię od królewskich powinności.

- Zachowuj się roztropnie - ostrzegł Cesare, kiedy już ustalił adres jej męża. Potem dodał, że poza immunitetem dyplomatycznym Jaul mógł się pochwalić znajomością z kilkoma wpływowymi członkami brytyjskiego rządu, co w trakcie walki o prawa rodzicielskie mogło się okazać nie bez znaczenia.

Na wspomnienie tych słów Chrissie przeszył zimny dreszcz. Opanowała się jednak, poprawiła turkusową sukienkę, którą pożyczyła od siostry, i uniosła dumnie głowę. Jeśli Cesare miał rację, jej słodki, pucułowaty Tarif mógł pewnego dnia zasiąść na tronie. Nadal trudno jej było w to uwierzyć, ale nie mogła o tym zapominać. Gdyby to zależało wyłącznie od niej, zabrałaby dzieci i uciekła z nimi gdzieś, gdzie Jaul nigdy by ich nie znalazł.

Musiała jednak zachować się odpowiedzialnie i stawić czoło wyzwaniom, które rzucił jej los. Wspięła się po schodach prowadzących do potężnego budynku wspartego na imponujących kolumnach i nacisnęła dzwonek.

Tymczasem Jaul jadł lunch w przestronnym pomieszczeniu urządzonym przez jego angielską babkę, której zdecydowanie brakowało dobrego gustu. Na szczęście nie mógł narzekać na jedzenie, ponieważ przywiózł ze sobą swoich najlepszych kucharzy. Nie rekompensowało mu to jednak niedogodności sypiania w pokoju przypominającym wewnątrz namiotu, na ogromnym łóżku z bambusowych pędów połączonych ze sobą linami.

W drzwiach pojawił się Ghaffar, osobisty doradca Jaula. Skłonił się nisko.

- Ma wasza wysokość gościa.

Jaul stłumił jęk, zanim machnął ręką, jakby odganiał muchę. Przyjechał do Londynu z prywatną wizytą i nie chciał się z nikim spotykać.

- Przepróż go w moim imieniu. Nie zamierzam nikogo przyjmować.

- To kobieta. Nazywa się Whitaker.

Jaul wyprostował się gwałtownie.

- Dla niej zrobię wyjątek - oświadczył.

Kiedy Chrissie szła po marmurowej podłodze, jej obcasy stuknęły głośno. Każdy dźwięk odbijał się echem w ogromnym holu pełnym sarkofagów skrywających mumie, prawdopodobnie prawdziwe. Wszystko wyglądało ponuro, a nawet przerażająco. Panujący w budynku półmrok tylko potęgował posępłą atmosferę.

Jaul pojawił się przed nią bez ostrzeżenia. Wysoki, potężny i elegancki w jasnoszarym garniturze.

- Chrissie - odezwał się niskim głosem, który tak dobrze znała. Używał tego tonu tylko wtedy, kiedy się mu sprzeciwiała, a on próbował jej udowodnić, że nie ma racji. - Nie spodziewałem się twojej wizyty.

- W takim razie jest nas dwoje - odparła z gorzkim śmiechem. - Mimo to muszę porozmawiać z tobą na osobności.

- Jak sobie życzysz. - Pstryknął palcami, a jakiś służący wyrósł przed nimi jak spod ziemi, otworzył drzwi, kłaniając się przy tym wpół. - Napijemy się herbaty i porozmawiamy spokojnie?

Chociaż krew w niej zawrzała, niczego nie dała po sobie poznać. Czuła na sobie jego świdrujące spojrzenie, które przyprawiało ją o dreszcze.

- Dokładnie tak - odparła drżącym głosem, tęskniąc za agresywnym tonem, którym uraczył ją z samego rana. Umiała sobie radzić z jego gniewem i wrogością, a spokój i powściągliwość osłabiały ją i pozostawiały bezradną.

- Zadzwońbym, żeby uprzedzić o swojej wizycie, ale nie mam twojego numeru telefonu - powiedział, jakby dokładnie znał jej myśli.

Na szczęście nie znał, co dawało Chrissie pewną przewagę. Ale kiedy wpatrywała się w jego piękną twarz, czuła, że się w niej zatracą, a nie mogła sobie na to pozwolić. Musiała pamiętać, że to tylko piękne opakowanie skrywające mroczną duszę.

- Może teraz powinniśmy się wymienić numerami - odparła sztywno. Chwilę później ścisnęła w dłoni jego wizytówkę. - To wszystko jest takie dziwne, Jaul.

- Istotnie - odparł po namyśle. - Ale w końcu oboje bardzo się zmieniliśmy.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Następnie w pokoju zapanował wzmożony ruch. Ktoś wprowadził wózek z herbatą, a ktoś inny nakrył stół kawowy. Wkrótce powstała przed nimi śliczna wystawa składająca się z serwisu z chińskiej porcelany i talerzy pełnych francuskich smakołyków.

Ten widok przeniósł Chrissie do czasów, kiedy wybrali się na pierwszą randkę. Jaul zaprosił ją wtedy do drogiego hotelu na wytworny angielski podwieczorek, który w swojej naiwności uważał za tradycyjny element współczesnej kultury Brytyjczyków. Poczuli się wtedy jak wielka dama i nawet się jej to spodobało.

- Pamiętałeś - odezwała się bez zastanowienia.

Ale Jaul niczego nie pamiętał. Popołudniową herbatkę podawano w tym domu od zawsze, zgodnie z przyzwyczajeniami jego babki. Mimo to, kiedy o tym wspomniała, przypomniał sobie tamten dzień, kiedy w końcu udało mu się przekonać Chrissie, żeby poszła z nim na randkę. Po wielu próbach sprawił, że dostrzegła w nim cywilizowanego człowieka, i przestała patrzeć na niego jak na bawidamka. Wtedy też miała na sobie niebieską sukienkę. Siedziała wówczas przed nim, taka spięta i nieśmiała, a on tak bardzo się bał powiedzieć albo zrobić coś niestosownego, co mogłoby ją spłoszyć. Dawniej długie do pasa włosy sięgały jej teraz ledwie do ramion, ale i tak wyglądała pięknie, i nic nie mógł na to poradzić.

Obrazy, które Jaul odsuwał od siebie przez minione dwa lata, odżywały w jego wspomnieniach. Spoglądając w niebieskie oczy, które stawały się turkusowe w przyływie pożądania, całkowicie pogrążył się w erotycznych fantazjach, które dawniej dla niego spełniała.



Atmosfera zaczęła się zagęszczać. Chrissie poruszyła się niespokojnie, lecz gdy napotkała jego spojrzenie, znieruchomiała. Niespodziewanie Jaul znalazł się tuż obok niej, chwycił ją za ramiona i przyciągnął do siebie. Oddech uwiązał jej w gardle.

- Chrissie - powiedział cicho, gładząc jej szczupłe ramiona.

Kiedy poczuła, jak bardzo jest podniecony, ugięły się pod nią kolana. Odchyliła głowę do tyłu, a on pocałował ją z namiętnością, której nigdy nie zapomniała. Jego pocałunek palił niczym żywy ogień. Oparła ręce na jego piersi, czując pod palcami twarde mięśnie, a potem przesunęła je wyżej i wsunęła palce w gęste, czarne włosy.

Jaul wsunął język między jej rozchylone wargi, rozpalając w niej pożądanie. Zapragnęła zerwać z niego koszulę i poczuć jego gładką skórę. Chciała, żeby znalazł się między jej nogami i ukoił ją tak, jak tylko on potrafił. Trawił ją wielki głód, który tylko on mógł zaspokoić.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Ktoś zapukał do drzwi i Jaul znieruchomiał, a potem odepchnął od siebie Chrissie, marszcząc czoło.

- Przepraszam - powiedział bezbarwnym głosem. - Nie powinienem był.

Chrissie potrzebowała trochę więcej czasu, żeby przywołać się do porządku. Po chwili podeszła jednak do okna, drżącymi palcami dotykając ciepłych policzków. Była na siebie wściekła, że tak łatwo dała się ponieść emocjom. Ledwie docierały do niej niezrozumiałe fragmenty rozmowy, którą Jaul prowadził z kimś stojącym za drzwiami. Podeszła do ogromnej kanapy wykonanej z drewnianych, rzeźbionych elementów i osunęła się na nią. Mebel okazał się bardzo niewygodny i twardy pomimo poduszek, którymi go wyściełano.

Dlaczego jeden pocałunek wywarł na niej tak ogromne wrażenie? I jak to się stało, że w ogóle na niego pozwoliła? Przecież zamierzała omówić z nim bardzo ważną kwestię. Czemu więc zachowała się jak niedoświadczony podłotek, którym rządzą hormony? Z drugiej strony, nie tylko ona ponosiła odpowiedzialność za tę niezręczną sytuację, skoro to Jaul nie potrafił trzymać rąk przy sobie. Najwyraźniej nie zmienił się tak bardzo, jak twierdził.

Tymczasem Jaul otrzymał właśnie wiadomość, że przedstawiciele kancelarii prawnej, którą wybrał dla niego Bandar, zostali poproszeni o spotkanie przez prawników reprezentujących jego żonę. Właściwie nie był specjalnie zaskoczony. W końcu wiedział, czego się po niej spodziewać. I chociaż podczas ich ostatniego spotkania zarzekała się, że nie chce jego pieniędzy, prawdopodobnie przemyślała sprawę i zmieniła zdanie. Ale dlaczego pieniądze miały dla niej tak duże znaczenie?

Zadawał sobie to pytanie wiele razy w ciągu minionych lat. Co więcej, nie rozumiał, jak mógł to przegapić. Dawniej sądził, że to najmniej wyrachowana ze wszystkich znanych mu kobiet. Ale może tylko taką udawała, żeby wyrzucić na nim wrażenie. I rzeczywiście zaimponowała mu tym, że nic nie robiła sobie z jego bogactwa. Zwykle kobiety bardziej interesowała zasobność jego portfela niż to, jakim był człowiekiem. Ona wydawała się całkiem inna, ale ostatecznie okazała się najchciwsza z nich wszystkich. I zawsze kiedy sobie o tym przypominał, czuł do siebie żal, że tak bardzo się co do niej pomylił.

Chrissie nie wiedziała, jak poruszyć z Jaulem temat bliźniaków. W końcu doszła jednak do wniosku, że jakiej nie wybrałaby metody, i tak wprawi go w zdumienie. Wyjęła więc z torebki skrócone odpisy aktów urodzenia dzieci, zdecydowana mu je pokazać.

- Pewnie zastanawiasz się, czemu cię odwiedziłam - powiedziała, kiedy do niej podszedł. - Uznałam, że musisz to zobaczyć.

Kiedy wręczyła mu dokumenty, Jaul przyjrzał im się podejrzliwie.

- Co to takiego? - Zerknął na rubrykę z nazwiskiem matki i poczuł przeszywający chłód. - Masz dzieci?

- Podobnie jak ty - odparła ledwie słyszalnym głosem. - Jesteś ich ojcem.

Jaul na moment przestał oddychać. Chociaż początkowo zamierzał wszystkiemu zaprzeczyć, szybko dokonał niezbędnych kalkulacji i uznał, że istotnie Chrissie mogła dać mu potomków, chłopca i dziewczynkę. Zatem kobieta, z którą zamierzał się rozwieść, była matką jego dzieci. To wszystko zmieniało.

Nie mógł tylko zrozumieć, dlaczego dowiadywał się o czymś tak ważnym z tak dużym opóźnieniem. Od przyjścia na świat bliźniaków upłynął ponad rok. Na moment zamknął oczy, zanim spojrzał na piękną twarz Chrissie.

- Jeśli to prawda - powiedział, z trudem panując nad emocjami - dlaczego dowiaduję się o tym dopiero teraz?

Chociaż wyobrażała sobie różne scenariusze, ten jej nie przyszedł do głowy. I ta jedna reakcja wydawała jej się nie do przyjęcia.

- To wszystko, co masz mi do powiedzenia?! - krzyknęła gniewnie.

Królewska krew zmroziła Jaula niczym najprawdziwszy lód, skoro od dziecka był przyuczony do rozwiązywania takich konfliktów bez zbędnych emocji i podnoszenia głosu.

- A czego się spodziewałaś? - zapytał spokojnie.

Niemal w tej samej chwili do pokoju wpadło czterech ochroniarzy, którzy skupili na Chrissie niedowierzające spojrzenia. Chociaż Jaul był przyzwyczajony do takich sytuacji, nie zamierzał ryzykować, że będą się powtarzały w trakcie tego spotkania. Poinstruował więc swoich ludzi, żeby nie przeszkadzano mu pod żadnym pozorem. Wiedział, że nie byli przyzwyczajeni do krzyzących na niego ludzi, a pierwsza w ich życiu wizyta w Londynie tylko wzmogła ich czujność.

Niebieskie oczy Chrissie błysnęły.

- Może jakiegoś bardziej ludzkiego odruchu, zamiast tego głupiego pytania!

Jaul zacisnął zęby.

- Głupiego pytania?

- Czy ty sobie żartujesz?

- Nic podobnego - odparł z powagą, przyglądając jej się uważnie. - Dlaczego miałbym żartować? Może najpierw się uspokój i spokojnie wszystko sobie przemyśl. To poważna sprawa.

Tego było dla niej za wiele. Ojciec jej dzieci zachowywał się tak, jakby rozmawiali o pogodzie, i jeszcze miał czelność doradzać jej opanowanie. I to po tym, jak zrujnował jej życie i porzucił ją na pastwę losu.

- Ale z ciebie łajdak - syknęła, ledwie rozchylając wargi. - Dlaczego dowiadujesz się o tym dopiero teraz? Porzuciłeś mnie...

- Nieprawda.

- Wyjechałeś do Marwanu i nie wróciłeś do mnie. To się nazywa porzucenie. Nie odbierałeś telefonu, kiedy do ciebie wydzwaniałam. Nie próbowałeś się ze mną skontaktować! Nie przysłałeś mi nawet esemesa! - Chrissie trzęsła się ze złości. - Nie zostawiłeś mi żadnych namiarów. Oczywiście teraz już wiem dlaczego. Bo już wtedy planowałeś nigdy do mnie nie wrócić.

- Wcale tak nie było.

- Zamilcz! - wrzasnęła Chrissie, kierowana poczuciem niesprawiedliwości i zranionymi uczuciami. - Nie kłam! Przynajmniej bądź ze mną szczery. Co masz teraz

do stracenia?

Jego twarz stężała.

- Nigdy cię nie okłamałem.

- Chyba jednak ta część o miłości do grobowej deski nie była prawdą! Podobnie jak twoje zapewnienia, że apartament w Oxfordzie to nasz dom, z którego wyrzucił mnie twój ojciec! Zresztą jego zdaniem nasze małżeństwo także było kłamstwem! - przypomniała mu, podnosząc głos jeszcze bardziej. Kiedy się skrzywił, chwyciła cu-kiernicę i rzuciła nią w niego. Kostki cukru rozsypały się na podłodze razem z drob-nyimi kawałkami chińskiej porcelany.

Jaul miał nadzieję, że uniknie takiego przedstawienia. Ale ani jego prośby, ani wy-słuchiwanie jej w spokoju nie pomogły. Zwykle w takich sytuacjach lądowali w łóżku, żeby zaradzić kryzysowi. Ale tym razem nie mieli takiej możliwości. I bez względu na to, jak bardzo tego żałował, musiał się skupić na czymś zupełnie innym: na swo-ich dzieciach.

- Dzięki „drobnemu błędowi” twojego ojca, moje dzieci zostały zaklasyfikowane jako nieślubne! - grzmiała dalej Chrissie, z trudem walcząc o każdy oddech. - I cho-ciąż moja rodzina nie jest tak konserwatywna jak twoja, mój ojciec nie odzywał się do mnie przez pół roku po tym, kiedy się dowiedział, że jestem w ciąży i nie mam męża, tak bardzo było mu wstyd...

Po tym, jak król Lut przekonał ją, że zawarte przez nią małżeństwo jest nieważne, Chrissie nie miała odwagi wpisać danych Jaula w rubryce przeznaczonej dla ojca dzieci w ich aktach urodzenia. Bała się, że być może nieświadomie złamała jakieś prawo, kiedy wzięła udział w ceremonii zaślubin w ambasadzie Marwanu. Co wię-cej, nie chciała zwracać na siebie uwagi ani robić zamieszania wokół bliźniaków, które mogłyby się stać łakomym kąskiem dla dziennikarzy, gdyby podała do wiado-mości publicznej informacje o ich królewskim pochodzeniu. Dlatego po bezwoc-nych wizytach w marwańskiej ambasadzie uznała, że anonimowość i milczenie to najlepsza opcja z możliwych.

- Gdyby nie moja siostra i jej mąż, wpadłabym w poważne tarapaty. Więc nie waź się mnie pytać, dlaczego nie zostałeś poinformowany o dzieciach zawczasu!

- To wszystko? - zapytał, piorunując ją wzrokiem. - Skończyłaś mi ubliżać?

- Wcale ci nie ubliżam... Mówię tylko, jak było - odcięła się niczym niezrażona. - Wiesz, na czym polega twój problem?

Jaul był pewien, że lada moment się tego dowie.

- Ludzie ci się nie sprzeciwiają ani nie rozliczają cię ze złych decyzji, bo jesteś tym super bogatym, potężnym, rozpieszczonym facetem. Nienawidzę cię! Z całego serca! - wrzasnęła kolejny raz, rzucając w niego dzbanuszką pełnym mleka. - Je-steś wstrętnym, egoistycznym psem na baby!

- Myślę, że powinnaś udać się do domu i położyć. Zadzwoń do ciebie później, kiedy trochę ochłoniesz - mruknął Jaul z kamienną twarzą.

Kiedy przyglądał się szczupłej sylwetce Chrissie, nadal nie mógł uwierzyć, że była kiedyś w ciąży. Nawet nie mógł sobie wyobrazić, przez co musiała przejść jako sa-motna matka, w dodatku odrzucona przez własnego ojca. Po raz pierwszy cieszył się, że przyjęła pieniądze, które zaoferował jej król Lut.

Spróbował wyobrazić sobie swoje dzieci, chłopca i dziewczynkę, pierwsze bliźnia-

ki w jego królewskim rodzie od czasów narodzin jego dziadka i wuja. Nie potrafił jednak zebrać myśli. Czuł się wstrząśnięty, zdezorientowany i zagubiony.

- Sam spróbuj sobie poleżeć z dwójką czternastomiesięcznych dzieci, którymi trzeba się opiekować! - rzuciła Chrissie przez ramię, dopadając do drzwi. Zignorowała tłum ochroniarzy czających się pod drzwiami niczym zaniepokojeni rodzice. Na pewno słyszeli jej wrzaski i brzęk tłuczonej porcelany, ale nic ją to nie obchodziło. Kiedy pędziła do wyjścia, oni spieszyli na ratunek swojemu królowi. Nadal trudno jej było uwierzyć, że Jaul istotnie został władcą całego kraju.

Jakiś służący otworzył dla niej drzwi. Jego mina sugerowała, że nie może doczekać się chwili, kiedy znajdzie się na zewnątrz. Pewnie niedługo cała ambasada Marwanu będzie huczała od plotek o szalonej Angielce, która urządziła scenę ich wspańialemu władcy. Ale to nie miało dla niej znaczenia. Pogodziła się już z utratą Jaula. Nie mogła postąpić inaczej wobec mężczyzny, który potraktował ją tak okrutnie. Nikt nigdy nie skrzywdził jej tak mocno jak on. I kiedy odwróciła się, żeby po raz ostatni spojrzeć w okna tej dziwacznej rezydencji, wiedziała, że rzuciłaby cegłą w jedno z nich, gdyby miała jakąś pod ręką.

Tymczasem Jaul stał nieruchomo w drzwiach pokoju, z którego właśnie wybiegła Chrissie. Ochroniarze i służący biegali wokół niego, sprawdzając, czy nic mu się nie stało. I nagle zrobił coś, czego ona nigdy by się po nim nie spodziewała.

- Panna Whitaker jest moją żoną - oświadczył z naciskiem. - Moją królową.

Chrissie wróciła do domu swojej siostry zalana łzami. Potem rozplakała się jeszcze bardziej, kiedy Tarif spojrział na nią oczami swojego ojca i uśmiechnął się szeroko. Drżała na całym ciele, nie mogąc wydobyć głosu.

- Chyba nie poszło aż tak źle - zwróciła się do niej siostra. - Nalegał na przeprowadzenie testów DNA?

- Nie, nic podobnego. Nawrzeszczałam na niego i rzucałam w niego porcelaną, podczas gdy on stał tam nieruchomy jak posąg - odparła gorzko Chrissie. - Miałam ochotę go zamordować.

Lizzie zbladła.

- Jestem pewna, że w końcu wszystko się między wami ułoży. Na pewno Jaul jest jeszcze w szoku...

- Nienawidzę go - przerwała jej młodsza kobieta. - Zamierzam spotkać się dzisiaj z Sofią i Maurizią. Zasłużyłam na odrobinę zabawy, a Jaul mi to odebrał!

Lizzie nie skomentowała tej deklaracji, chociaż wiedziała, jak ciężkie chwile przeżywała jej młodsza siostra w ciąży. Zbyt wcześnie straciła młodość i musiała dorosnąć. Jakby tego było mało, miała złamane serce i nie posiadała się z żalu. Mimo to nigdy nie narzekała ani nie użalała się nad sobą. Co więcej, znalazła pracę w szkole i próbowała ułożyć sobie życie. Lizzie była więc z niej ogromnie dumna.

Trudno stwierdzić, czyje zdumienie było większe, kiedy tego samego dnia wieczorem Jaul zapukał do drzwi domu Lizzie i Cesarego. Lizzie zawołała męża, ponieważ uznała, że on zachowa się bardziej dyplomatycznie, a już na pewno uprzejmiej od niej.

- Chciałbym porozmawiać z Chrissie - oświadczył Jaul bez skrępowania.

- Niestety to niemożliwe - odparł Cesare gładkim głosem. - Wyszła.

- Wyszła? - zdziwił się Jaul.

- Do klubu - wyjaśniła Lizzie z satysfakcją.

- W takim razie chciałbym zobaczyć bliźniaki - dodał Jaul ponuro.

Cesare westchnął.

- Obawiam się, że to niemożliwe. Nie mogę pozwolić panu na spotkanie z dziećmi bez zgody ich matki.

Oczy Jaula zapłonęły dziko.

- To także moje dzieci.

- Ale nie ma o tym wzmianki w ich aktach urodzenia, prawda? - odparła Lizzie z naciskiem. - Będzie pan musiał wrócić jutro.

- Do jakiego klubu udała się Chrissie? - zapytał Jaul z niesmakiem.

Chociaż Lizzie się to nie spodobało, jej mąż podał adres królowi Marwanu.

- Dlaczego to zrobiłeś? - zapytała z irytacją, kiedy Jaul odjechał swoją lśniąca limuzyną udekorowaną flagami swojego kraju.

Cesare posłał jej nieodgadnione spojrzenie.

- Bo jest jej mężem.

- Ale ona go nienawidzi!

- Nie powinniśmy się wtrącać. Jeśli zrobimy z niego wroga, nikomu nie pomożemy, a już na pewno nie ich dzieciom - odparł rozsądnie.

Zniecierpliwionego Jaula ochroniarze odeskortowali do udekorowanej pluszem strefy dla VIP-ów. Chociaż targała nim złość, jego uwadze nie uszło zadowolenie mężczyzn, którzy pierwszy raz w życiu odwiedzali miejsce, które jego ojciec nazwałby „gniazdem rozpusty zachodniej cywilizacji”. Stał na balkonie i spojrzał na parkiet pełen skąpo ubranych dziewczyn.

Rodzina Chrissie nie darzyła go sympatią ani zaufaniem, co nie powinno go dziwić po zamieszaniu, które spowodował jego ojciec. Mimo to chłodne przyjęcie ugodziło jego honor, ponieważ w całym swoim dwudziestoosmioletnim życiu nigdy nie uchylał się od swoich obowiązków. Oczywiście, jeśli nie liczyć Chrissie. Przeklął w duchu swoją próżność i dumę, które powstrzymały go przed zweryfikowaniem historii opowiedzianej przez jego ojca.

Z drugiej strony, Jaul nigdy w niego nie wątpił. Łączyła ich bliska więź, jako że człowiek, który nieustannie trząsał się nad losem swojego jedyne dziecko, nie wydawał się niegodny jego zaufania. Jaul pospiesznie odepchnął od siebie wspomnienia i żal. Czuł, że jest nielojalny, poddając w wątpliwość cokolwiek z tego, co kiedykolwiek powiedział mu ojciec.

Zamiast tego zaczął się zastanawiać, jak często Chrissie bywała w takich klubach. Oczywiście to nie powinno było go interesować. Mimo wszystko miał nadzieję, że ubrała się mniej wyzywająco od kobiet, które go otaczały.

Właściwie nie był pewien, czy dobrze postąpił, gdy za nią tutaj przyjechał. Działał impulsywnie, co rzadko gwarantowało zadowalające rozwiązania. Uznał więc, że powinien jak najszybciej opuścić to miejsce. Ale gdy już miał ruszyć do wyjścia, dostrzegł ją w towarzystwie dwóch innych młodych dam. Była ubrana w krótką sukienkę w kolorze fuksji. Śmiała się i dobrze bawiła. Na ten widok wściekle zacisnął



pięści. Dlaczego on się umartwiał, podczas gdy jej nie opuszczał dobry nastrój?

Na szczęście wymienili się numerami. Mógł więc wysłać jej wiadomość tekstową i z góry obserwować reakcję. Uważnie patrzył, jak wyjmuje telefon, spogląda na ekran i pochmurnieje. Najwyraźniej nie ucieszyła się na wieść, że jej mąż pojawił się w klubie. Tak czy inaczej, musiała się z nim spotkać. Jaul wezwał kelnera i zamówił szampana oraz przekąski.

Wściekłość wezbrała w Chrissie, gdy odczytała tekst na ekranie swojej komórki: „Dołącz do mnie, proszę, w strefie VIP”. Pierwszy raz od wielu miesięcy miała okazję wyrwać się wieczorem z domu, a Jaul zamierzał wszystko popsuć. Nagle poczuła żal, że nie ma przy sobie mężczyzny, który zmierzyłby się z Jaulem, a jedynie dwie młodsze siostry Cesarego, podekscytowane myślą o wizycie w łoży dla VIP-ów. Ale była jego żoną i matką jego dzieci i nic nie mogło tego zmienić.

Dawniej bezgranicznie wierzyła, że Jaul to solidny, honorowy i godny zaufania mężczyzna. Niemal czciła ziemię, po której stąpał, za co teraz miała do siebie żal. Ale tamtej nocy, kiedy ich znajomość nabrała rumieńców, zachował się jak najprawdziwszy rycerz w lśniącej zbroi.

Spotykała się wtedy z pewnym chłopakiem. Niebieskooki Adrian był typem sportowca i różnił się od Jaula jak dzień od nocy. Wybrała się z nim na kilka randek i przyjemnie spędzała czas w kinie i restauracjach. Ale zawsze, kiedy próbował zaciągnąć ją do łóżka, odmawiała. Tak naprawdę bała się wtedy seksu, co wynikało z pewnego nieprzyjemnego zdarzenia z przeszłości, o którym nie opowiedziała nawet Lizzie.

Pewnego wieczoru Adrian i jego koledzy zabrali ją na imprezę. Musieli jej dodać coś do napoju, ponieważ w pewnej chwili straciła przytomność. Kiedy chłopak prowadził ją otumanioną, pojawił się Jaul. Momentalnie zrozumiał, że stało się coś złego, ponieważ wiedział, że stroniła od alkoholu. Znokautował Adriana, który wszystkiego próbował się wyprzeć, po czym zabrał ją do swojego apartamentu. Pierwszy raz miała okazję poznać go od innej strony. Ocalił ją, zaopiekował się nią i nawet nie próbował jej wykorzystać. Od razu wydał jej się znacznie bardziej przyzwoity od tamtego młodego człowieka, z którym postanowiła się spotykać. W jednej chwili pozbyła się wszystkich obiekcji względem niego.

- Nigdy bym cię nie skrzywdził - powiedział jej wtedy.

Ale kłamał, a ona nie zamierzała mu tego wybaczyć. Nie zamierzała jednak irytować się z tego powodu, bo to nie miało już żadnego sensu. Ich małżeństwo przeszło do historii i wkrótce przestanie istnieć także na papierze. Musiała pozwolić mu odejść i zadbać o własną przyszłość. Zasługiwała na szczęście.

Kiedy opadła na wygodne siedzenie naprzeciwko Jaula, nie mogła zrozumieć, dlaczego jego ochroniarze kłaniają jej się w pas, jakby była kimś ważnym. Przyjrzała im się uważnie, ale nie rozpoznała żadnej twarzy. Potem skupiła uwagę na Jaulu. Był ubrany całkiem zwyczajnie, w dżinsy i białą koszulę, rozpiętą pod szyją. Wyglądał olśniewająco i Chrissie nie zamierzała temu zaprzeczać. Powiodła wzrokiem po jego przystojnej twarzy, próbując nie myśleć o kolejnej kandydatce na jego żonę.

Nie była głupia. Domyśliła się, dlaczego tak bardzo zależało mu na szybkim rozwodzie. Na pewno planował już kolejny ślub.

- Mam nadzieję, że nie popsulem wam zabawy - odezwał się do niej oficjalnym tonem, ignorując rozanielone spojrzenia Sofii i Maurizii, którym podano szampana i przekąski. Koncentrował się wyłącznie na Chrissie, a konkretnie na jej niewiarygodnie długich, idealnie szczupłych nogach i drobnych stopach w różowych szpilkach. Z trudem stłumił pożądanie i uniósł wzrok ku jej twarzy.

- Oczywiście, że nie - skłamała Chrissie, przechylając głowę na bok. - Zakładam, że masz do mnie jakąś sprawę?

Jaul wyjaśnił, że udał się do domu jej szwagra w nadziei na spotkanie z bliźniakami.

- Chciałeś zobaczyć Tarifa i Sorayę? - zdumiała się Chrissie.

Jaul uniósł ciemną brew.

- Dlaczego to takie dziwne?

Chrissie zganiła się w duchu. Dopiero co się dowiedział, że został ojcem. Nic więc dziwnego, że był ciekaw, jak wyglądają jego dzieci. Nie mogła przecież oczekiwać, że będą mu obojętne.

- Mogę przyprowadzić je do ciebie jutro rano - zaproponowała, gotowa na ten uprzejmy gest. - Zanim nasi prawnicy...

- Jacy prawnicy? - zapytał Jaul, jakby nie miał pojęcia, o co jej chodzi.

- Ci, którzy zajmują się naszym rozwodem - szepnęła Chrissie tak, żeby nie usłyszeli jej ochroniarzy, którzy nie odrywali od niej oczu.

Jaul przeklął pod nosem na niedogodności miejsca, w którym przyszło im rozmawiać, po czym zrobił głęboki wdech. Przynajmniej znowu z nim rozmawiała, zamiast na niego wrzeszczeć i ciskać porcelaną.

- Zespół Cesarego wkrótce ze wszystkim się upora - dodała Chrissie pogodnie. - Podobno radzili sobie już ze znacznie trudniejszymi sprawami.

Jaul spojrzał na jej lewą dłoń.

- Co zrobiłaś z pierścionkami, które ci dałem? - zapytał łagodnie.

- Są bezpiecznie w sejfie Cesarego. Zamierzałam zachować je dla Sorai.

- Nadałaś dzieciom arabskie imiona.

- To był ukłon w kierunku ich dziedzictwa - wyjaśniła pokrótce Chrissie.

- Mój dziadek nazywał się Tarif.

- To zbieg okoliczności - skłamała, wspominając, jak tłumaczyła sobie, że jej syn zasługuje na królewskie imię. - Nigdy nawet przez myśl mi nie przeszło, żeby uczcić kogokolwiek z twojej rodziny.

Po takim oświadczeniu Jaul zapragnął uderzyć mocno w ścianę albo krzyknąć na całe gardło. Było dla niego jasne, że jego żona szczerze go nienawidzi. Wyczuwał jej wrogość, nawet jeśli przemawiała do niego uprzejmym głosem. Widział emocje kryjące się w jej niebieskich oczach.

I sam był sobie winien. Chociaż upłynęły długie dwa lata, on nadal był niedojrzały i niecierpliwy. Bez wahania sięgał po to, czego pragnął, nie myśląc o ryzyku ani konsekwencjach.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Wyglądają rozkosznie - zawyrokowała Lizzie, przyglądając się bliźniakom wystrojonym w ich najlepsze ubranka. - Jaul pokocha je od pierwszego wejrzenia.

Chrissie zmarszczyła nos.

- Mam nadzieję, że nie, bo kiedy będą mieszkać na dwóch krańcach świata, nie będzie miał wiele okazji do spotkań z nimi. Wolałabym, żeby nie kazał nam co chwilę latać do niego z wizytą.

Lizzie westchnęła głośno.

- Wiem, że to niełatwe, ale powinno ci zależeć na jego zaangażowaniu w życie syna i córki, bez względu na to, co do niego czujesz. Obecność ojca w ich życiu może działać tylko na ich korzyść.

Odrobinę zawstydzona Chrissie wsiadła do limuzyny, którą przysłał po nią Jaul. Wiedziała, że Lizzie miała rację, ale wizja dzielenia się opieką nad bliźniakami odrobinę ją przerażała. Właściwie nie mogła znieść myśli, że jego kolejna żona będzie się opiekowała jej dziećmi podczas ich wizyt w Marwanie. Ale właśnie tak wyglądały współczesne rodziny. I jeśli inni ludzie potrafili tak funkcjonować, ona także mogła się tego nauczyć. Mimo wszystko zaczynała się utwierdzać w przekonaniu, że byłoby jej o wiele łatwiej, gdyby Jaul nigdy nie przyjechał do Londynu, żeby ją odszukać i wyjawić prawdę o ich małżeństwie.

Kiedy podjechali pod ogromną rezydencję Jaula, służący szeroko otworzyli drzwi, a gdy Chrissie próbowała wyjąć Sorayę z fotelika, trzymając pod pachą Tarifa, ze środka wybiegła kobieta w uniformie typowym dla niań.

- Nazywam się Jane - przedstawiła się. - Pani mąż przysłał mnie do pomocy.

Chrissie nie była zdumiona, że Jaul sam nie wyszedł im na spotkanie. Najwyraźniej nie pozwalała mu na to duma. Mimo to przyjęła propozycję kobiety, która czym prędzej zajęła się małą dziewczynką. Wkrótce weszła do okropnie urządzonego salonu, gdzie na środku leżał całkiem nowy puszysty dywan pełen zabawek. Niania zapytała, czy może się jeszcze do czegoś przydać.

- Nie, dziękuję. Przywiozłam wszystko, czego nam trzeba. - Chrissie odstawiła ogromną torbę na jedną z drewnianych kanap, rozglądając się za Jaulem.

Nagle stanął w drzwiach. W czarnych dżinsach i ciemnoczerwonej koszuli prezentował się niczym supermodel niezwyklej urody. Na jego widok zrobiło jej się gorąco.

- Przepraszam za spóźnienie, ale musiałem skończyć rozmowę telefoniczną - wyjaśnił, podchodząc do dywanu, na którym bawiły się bliźniaki. - Nic nie wiem o dzieciach, dlatego zatrudniłem nianię, żeby przygotować się do waszej wizyty.

- Musiałeś mieć do czynienia z jakimiś dziećmi.

- Nic podobnego. Z całej mojej rodziny zostałem tylko ja - przypomniał jej.

- Teraz masz Tarifa i Sorayę - odparła Chrissie łagodnie. - Uklęknij, a one same do ciebie przyjdą.

- Potrafią chodzić? - Jaul jak urzeczony patrzył na syna, który wdrapał mu się na kolana.

- Nie. Na razie tylko raczkują. - Gdy tylko Soraya zorientowała się, że jej brat zaskarbił sobie uwagę nieznanego mężczyzny, podążyła za nim. - Od czasu do czasu próbują stawać przy meblach. Tarif częściej niż jego siostra.

Jaul odgarnął ciemne kosmyki z czoła chłopczyka. Jego ręka drżała. Nadal nie mógł uwierzyć, że ma dzieci.

- Dziękuję ci... za tę noc, kiedy zostały poczęte - powiedział zachrypniętym głosem.

Chrissie zerknęła na niego płonącymi oczami. Dobrze pamiętała, jak zabrakło im prezerwatyw, a Jaul postanowił wysłać do sklepu jednego ze swoich pracowników. Wściekła się wtedy na niego, że sam nie może się pofatygować. Ale teraz to nie było ważne, ponieważ patrzył na nią z wdzięcznością, przy której bledło wszystko inne.

Powoli Jaul zaczął się odprężyć. Bliźniaki z uwagą obserwowały demonstracje kolejnych zabawek i nagradzały go śmiechem i gaworzeniem. Oczywiście wszystko wkładały do buzi, śliniły i gryzły, ale Jaul zdawał się tym nie przejmować.

- Są cudowne - powiedział cicho.

- Też tak uważam - odparła Chrissie z uśmiechem. - Ale większość rodziców myśli podobnie o swoich dzieciach.

Obecność dzieci załagodziła napięcie panujące wcześniej między nią a Jaulem.

- Najwyższy czas na drzemkę - dodała po chwili, szykując się do wyjścia.

Jaul nacisnął jakiś przycisk na ścianie.

- Na górze czekają na nich łóżeczka. Jane się wszystkim zajmie.

Chrissie znieruchomiała.

- Ale zamierzałam wrócić do domu...

- Musimy porozmawiać. Możemy więc wykorzystać ten czas, kiedy dzieci będą spały - odparł Jaul zdecydowanie.

Chrissie nie miała ochoty na tę rozmowę. Wolała, żeby wszystkim zajęli się prawnicy, którzy bez zbędnych emocji doprowadzą ich smutne małżeństwo do końca. Z drugiej strony była ciekawa, czy Jaul ma ochotę spędzać więcej czasu z bliźniakami. Udała się więc na górę, krocząc po schodach za Jane, która wskazywała drogę.

Całe pomieszczenie zostało zaadaptowane na potrzeby dzieci i wyglądało jak miniłobek, co nie dziwiło Chrissie, która widywała w przeszłości, co potrafią zdziałać pieniądze. Zaraz po uśpieniu Tarifa i Sorai wróciła na dół.

Jaul czekał na nią w salonie ze świeżo zaparzoną kawą.

- Odwagi ci nie brakuje - skomentowała, wspominając cukiernicę i dzbanuszek, które roztrzaskała o ziemię podczas poprzedniej wizyty w tym miejscu.

- Nie trafiłabyś w ścianę z odległości dwóch metrów - zażartował, rozciągając usta w uśmiechu. Znacznie bardziej przypominał teraz tego mężczyznę, w którym się zakochała.

- A jednak stać nas na uprzejmość - zauważyła Chrissie, nalewając kawę dla obojga, niczym idealna pani domu.

- Może powinnaś na chwilę odstawić tę filiżankę - poradził Jaul, pochodząc do okna. - Nie wiem, czy ci się to spodoba, ale nie chcę tego rozwodu.

Szeroko otworzyła oczy, spoglądając na niego z niedowierzaniem.

- Słucham?

- Jeśli dzieci mają zająć należne im miejsce w rodzinie królewskiej, nie mogę się teraz z tobą rozwieść - wyjaśnił napiętym głosem. - Myślę, że ludzie rozumieją, kiedy u mojego boku nagle pojawią się żona i dzieci, ponieważ doskonale znali uprzedzenia mojego ojca w stosunku do zachodnich kobiet. Ale dla dobra mojego kraju po prostu nie mogę tak od razu wyskoczyć z rozwodem.

Rozwścieczona kolejny raz Chrissie pomyślała, że chyba zaprogramowano ich tak, żeby ciągle znajdowali się na kursie kolizyjnym. Poprzedniej nocy rozpamiętywała swoje niemądre zachowanie, kiedy uznała, że utrudni Jaulowi uzyskanie rozwodu. W końcu zamknięcie tego rozdziału było dla niej najlepszym rozwiązaniem. Gdy Jaul zniknie z jej życia, będzie mogła ruszyć dalej. Dlaczego więc miałyby odwlekać ten moment?

- Przykro mi - odezwała się beznamiętnym głosem - ale mi zależy na tym rozwodzie i chcę do niego doprowadzić jak najszybciej. Obawiam się, że nie jestem nic winna ani tobie, ani twojemu krajowi.

Jaul uciszył ją ruchem ręki.

- Może niejasno się wyraziłem. Proszę cię, żebyś dała naszemu małżeństwu jeszcze jedną szansę.

Chrissie odstawiła filiżankę i wstała.

- Nie - odparła stanowczo. Nawet nie chciała rozważać takiego rozwiązania. - Zrujnowałeś szmat mojego życia, a ja chcę odzyskać niezależność.

- Nawet za cenę szczęścia swoich dzieci?

- To nie w porządku. Ze wszystkich sił staram się być dobrą matką.

- Tarif jest moim następcą. Muszę zabrać go ze sobą do domu - mruknął Jaul bardzo cicho. - Nie chcę oddzielać go od ciebie ani od siostry, ale moim obowiązkiem jest wychować go na władcę.

Kolana ugięły się pod Chrissie, a krew odplynęła jej z twarzy. Jaul właśnie zasugerował, że wywiezie Tarifa do Marwanu. Czy to znaczyło, że zapoznał się ze stosownymi przepisami i ustalił, że ma do tego prawo? Poczowała ucisk w gardle.

- Nie mogę uwierzyć, że to mówisz. Prosisz, żebym dała naszemu małżeństwu jeszcze jedną szansę, bo zależy ci na dzieciach, ale nie na mnie.

- Nie bądź niemądra - zaoponował Jaul z sardonicznym uśmiechem. - Chcę cię odzyskać od chwili, gdy cię ujrzałem. Jesteś moim fatalnym zauroczeniem i przypuszczam, że to działa w dwie strony.

- Co sugerujesz? - zapytała gniewnie.

- Ty też mnie pragniesz - powiedział bez zajknięcia. - Pragniesz mnie tak bardzo, że masz to wymalowane na twarzy.

- To największa bzdura, jaką w życiu słyszałam!

- Mam ci udowodnić, że się mylisz? - zapytał, odwracając się do niej.

- Niczego mi nie udowodnisz, bo dawno rozprawiłam się z przeszłością.

- W jakim sensie?

Chciała krzyknąć niczym rozpuszczone dziecko, ponieważ tak dużo przez niego wycierpiała, a on teraz wrócił i rozprawił o swoich pragnieniach i potrzebach. Tego było dla niej za wiele.

- Byłam z innymi mężczyznami - skłamała, odwołując się do jego zaborczości. Są-

działa bowiem, że mu w ten sposób dopiecze.

- Spodziewałem się tego - odparł oschle. - Ale nie musisz rzucać mi tym w twarz.

Kiedy Chrissie patrzyła, jak jego twarz staje się matowa i jakby nieco bledsza, czuła się podle, tym bardziej że mijała się z prawdą. Musiała jednak udowodnić, że się od niego uwolniła.

- Rozumiesz więc, że nie pragnę cię tak jak dawniej.

Powiódł wzrokiem od czubka jej głowy aż po koniuszki palców u stóp, a jej ciało zareagowało równie intensywnie jak dawniej.

- Jesteś tego pewna na sto procent? - wycedził przez zaciśnięte zęby, podchodząc do niej.

Gwałtownie nabrała powietrza i zrobiło jej się duszno. Wiedziała, że Jaul lada moment straci panowanie nad sobą i jakie to mogło okazać się dla niej niebezpieczne.

- Jestem.

- Kłamiesz - warknął. - Okłamujesz nie tylko mnie, ale i samą siebie. Już to prze-rabialiśmy.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

- Ależ masz, *habibti* - kontynuował Jaul. - Mówię o miesiącach, kiedy kazałaś mi czekać.

- Nie kazałam ci czekać.

- Próbowalaś zignorować narastające między nami pożądanie. Odwracałaś się do niego plecami.

- No cóż, sądziłam, że nie jesteś w moim typie. I chyba miałam rację. Nie uważasz? - Chrissie cofnęła się o krok.

- Stój - polecił Jaul, obejmując ją obiema rękami.

- Nie dotykaj mnie! - rzuciła wściekle. - Rozwodzimy się i nie masz prawa mnie dotykać!

- Nadal jesteś moją żoną.

- Tylko na papierze! - Nie zdążyła dodać nic więcej, ponieważ zamknął jej usta pocałunkiem. Jego smak podziałał na nią odurzająco niczym wyborne wino. Wszystkie jej mięśnie napięły się do granic możliwości i poczuła przyjemne ciepło rozlewające się po całym ciele. Wszystko działo się tak szybko, że nie mogła zebrać myśli. Oparła dłonie na jego ramionach, a on przyciągnął ją do siebie.

Wcześniej wmawiała sobie, że to się więcej nie powtórzy - że już nigdy nie poczuje do niego tego co w przeszłości. Ale to były tylko pobożne życzenia. W rzeczywistości pocałunki i pieszczoty Jaula mąciły jej w głowie dokładnie tak samo jak dwa lata wcześniej.

Walcząc o każdy oddech, spojrzała w jego ciemne oczy i zapragnęła w nich utonąć. Zamiast tego oparła się policzkiem o jego pierś, wdychając piżmowy zapach, który tak uwielbiała. Zadrzała, gdy dotarło do niej, że nie umie walczyć z emocjami, które w niej rozbudzał.

- Jaul?

Ujął w dłoń jej twarz.

- Popatrz na mnie - mruknął.

Wiedziała, że to niczego nie rozwiąże, a mimo to uniosła ku niemu usta, niczym lalka zaprogramowana do spełniania jego poleceń. Pocałował ją ponownie, chociaż



znacznie intensywniej i łapczywiej, a potem wziął ją na ręce z taką łatwością, jakby nic nie ważyła. Oplotła go nogami w pasie i odrzuciła głowę do tyłu, a on powiódł językiem po jej szyi.

- Nie mogę tego zrobić - wyszeptała, zamykając oczy.

Jaul spojrzął jej w oczy, zanim odparł:

- Ależ możesz. Bo w głębi serca wiesz, że już nigdy cię nie skrzywdzę.

- To nie takie proste.

- Będzie proste, jeśli na to pozwolisz - mruknął, a jego ciepły oddech ogrzał jej policzek.

Chrissie wiedziała jednak dobrze, że z nim nigdy nic nie było proste. Czasami okazywał się dla niej zbyt sprytny, zbyt przebiegły jak na standardy prostej, szczerzej osoby, za którą się uważała.

Mimo to nie protestowała, kiedy zaniósł ją na górę prosto do sypialni, położył na łóżku i gwałtownym ruchem pozbył się koszuli, odsłaniając ciemny, umięśniony tors. To piękne ciało okazało się zbyt dużą pokusą, by mogła się jej oprzeć. Pogładziła je palcami, rozkoszując się cudownym ciepłem, a znajome pożądanie przejęło nad nią kontrolę, sprawiło, że zapomniała o wątpliwości i obawach, nakłaniało do ryzyka.

Szybko zdjął jej bluzkę i stanik, a potem ujął jej piersi w dłonie. Pieścił je, pocierał, kasał i drażnił, doprowadzając ją do szaleństwa. Jęknęła cicho, wsuwając palce w ciemne włosy Jaula. Nawet się nie zorientowała, kiedy rozebrał ją do naga i pochylił się między jej rozchylonymi nogami. Krzyknęła, kiedy wsunął w nią palec.

- Nie zwlekaj - usłyszała swój zduszony głos.

Ale Jaul nigdy nie stosował się do instrukcji, ani w sypialni, ani poza nią. Nieśpiesznie znalazł wrażliwe miejsce Chrissie, które domagało się jego uwagi. I wkrótce jej ciałem wstrząsnęły gwałtowne dreszcze.

- Jeden dla mnie - powiedział ochryple, a jego oczy błysnęły w przyływie satysfakcji.

To się nie dzieje naprawdę, pomyślała zamroczona rozkoszą. I może nawet by w to uwierzyła, gdyby nagle nie poczuła go w sobie. Była na niego gotowa i pragnęła go z całą mocą. Szybko zaczęła poruszać biodrami w rytmie, który jej narzucił.

Po wszystkim, kiedy Jaul nadal trzymał ją w ramionach, nie była pewna, gdzie się znajduje. Wszystko wydawało się dziwnie znajome, a jednocześnie obce. Nie mogła się ruszyć ani zebrać myśli. Z trudem łapała powietrze. Właśnie przespała się z mężczyzną, z którym chciała się rozwieść. Kiedy to zrozumiała, ogarnęło ją upokorzenie. Szybko odsunęła się od kochanka i usiadła na łóżku.

Z kolei Jaul wyciągnął się na całej jego długości. Sprawiał wrażenie odprężonego i pewnego siebie.

- Zacniemy od nowa - oświadczył, dumnie prężąc mięśnie.

Chrissie spojrzała na okno, za którym nadal świeciło słońce, pomyślała o swoich niewinnych dzieciach śpiących gdzieś w tym ogromny domu i poczuła wyrzuty sumienia. Kiedy zmagala się z uczuciami, jej wzrok powędrował nagle ku bliznom na plecach Jaula, który usiadł na brzegu łóżka.

- Skąd masz te blizny? - zapytała szczerze zatroskana.

- Miałem wypadek... samochodowy - odparł Jaul bezbarwnym głosem.

Wstał i wyprostował się, a ona spojrzała na jego piękny profil.

- I tak chcę tego rozvodu - dodała po chwili milczenia.

- Porozmawiamy o tym, kiedy wezmę prysznic.

- Dobrze. - Chrissie chętnie przystała na jego propozycję. Potrzebowała trochę czasu dla siebie i sama chętnie by się umyła.

- W pokoju obok jest druga łazienka - powiedział, przyglądając jej się w napięciu.

- Skorzystam z niej.

- Mam nadzieję, że twoi ochroniarze nie stoją przed drzwiami.

- Zostali na dole. Ingerowanie w moje życie prywatne nie należy do ich obowiązków i dobrze o tym wiedzą. - Zauważył, że Chrissie zaczerwieniła się, spuszczając wzrok, więc dodał czym prędzej: - Jesteśmy małżeństwem. Nie mamy się czego wstydzić.

Po tych słowach opuścił sypialnię. Chrissie pozbierała rozrzucone ubrania i popędziła do łazienki. Ale prysznic nie poprawił jej samopoczucia. Znowu wszystko rozgrywało się na jego warunkach. Dlaczego tak bardzo ją to dziwiło? Przecież nawet uprzedził, że dowiedzie jej swojej racji. Chciał jej udowodnić, że nadal jej pragnie. I to mu się udało.

Kiedy się poznali, roztaczał swój urok nad dziesiątkami kobiet. Uwodził je i wykorzystywał. Ale z nią postąpił inaczej. Poprosił ją o rękę i poślubił, zanim ją posiadł. Później wiele razy zastanawiała się, czy to, że tak długo mu odmawiała, podziało na niego jak afrodyzjak. Bezwiednie rzuciła mu wyzwanie i stała się trofeum, które pragnął zdobyć. Czy właśnie z tego powodu prawdziwy król z Zatoki Perskiej zainteresował się zwyczajną dziewczyną z Yorkshire?

Tak czy inaczej, to wszystko wydarzyło się dawno temu. I chociaż Chrissie chciała zostawić przeszłość za sobą, sprawy znacznie się skomplikowały. Jaul zdołał ją uwieść i teraz zapewne uzna, że znów będzie jego żoną. Jakby seks mógł wszystko naprawić.

Właściwie powinna była winić przede wszystkim siebie. Gdyby usłuchała głosu rozsądku zamiast pożądania, Jaul nie zyskałby nad nią przewagi. Ale czas, który z nim spędziła, nauczył ją, że była namiętną kobietą. Prawdopodobnie miałyby innych kochanków, gdyby jakikolwiek inny mężczyzna pociągał ją równie mocno jak Jaul. Niestety tylko on tak na nią działał, o czym właśnie przekonała się kolejny raz.

Jaul wycierał się ręcznikiem, próbując podjąć decyzję, czy słusznie postąpił z Chrissie. Ta kobieta była tak nieznośnie uparta, taka pamiętliwa, że czasami tracił przy niej rozum. Tylko ona potrafiła sprawić, że ulegał emocjom, zamiast trzymać rękę na pulsie.

Im więcej spędzał z nią czasu, tym bardziej tracił rozeznanie w sytuacji. Z tego, co mówiła, jasno wynikało, że ojciec go okłamał, ale on nie chciał w to wierzyć. Czy powinien wszcząć dochodzenie w ambasadzie? I czy gdyby się na to zdecydował, nie okazałby braku szacunku świętej pamięci królowi Lutowi? Na pewno dałby ludziom powód do plotek i domysłów. Spochmurniał, przeklinając głośno.

Miał żonę i dwoje dzieci i nie mógł tego zignorować. Ale czy niewyjaśnione sprawy z przeszłości można było tak po prostu zostawić za sobą? Czy nadal powinien czuć do niej złość z powodu pieniędzy, które wzięła od jego ojca? W końcu była w ciąży i potrzebowała pomocy. Poza tym brakowało jej dojrzałości i doświadcze-

nia. I nie miała do kogo zwrócić się po radę. Gdyby była egoistką, usunęłaby ciążę, zamiast zdecydować się na samotne wychowywanie dwójki dzieci. Czy mu się to podobało, czy nie, musiał przyjąć do wiadomości, że ją zawiódł.

Wierzył jednak, że nie wszystko jest stracone, czego dowiódł niedawny seks. Nadal łączyła ich niezwykła namiętność. Dawniej traktował ją jak wisienkę na torcie, teraz była to jedyna nić porozumienia między nimi. Czy właśnie dlatego zwabił ją do łóżka?

W przeszłości Chrissie widziała w nim rycerza w lśniącej zbroi, podobnego do bohaterów ze średniowiecznych romansów, które tak uwielbiała. Ale on nigdy nie udawał przed nią nikogo takiego, nawet jeśli wiedział, jak mocno ona tego pragnęła. Tym bardziej nie mógł wcielić się w tę rolę. W chwili, gdy dowiedział się o istnieniu swojego syna, zrozumiał, że nie ma wyboru.

Chrissie czesała włosy, kiedy usłyszała czyjeś kroki w pokoju za drzwiami. Wyszła z łazienki i ujrzała Jaula. Przebrał się w jasne dżinsy i turkusową koszulkę. Chociaż była na niego wściekła za to, że ją uwiódł, nie mogła oderwać od niego wzroku.

- Uznałem, że najlepiej będzie porozmawiać tutaj - wyjaśnił Jaul.

Zrozumiała, że chciał uniknąć zbędnego zainteresowania służących, którzy mogliby podsłuchiwać. Czy to oznaczało, że spodziewał się jej wrzasków?

- Nadal chcę się rozwieść - oznajmiła stanowczo. - To, co się stało, niczego między nami nie zmienia.

Spojrzał na nią ze zdumieniem.

- To wszystko zmienia - powiedział. - Daje nam coś, na czym możemy spróbować stworzyć związek.

- Wątpię - odparła, kręcąc głową. - Już raz próbowaliśmy i nic z tego nie wyszło. Nigdy więcej ci nie zaufam. Poza tym spójrzmy prawdziwe w oczy. Zanim dowiedziałeś się o Tarifie, sam chciałeś się ze mną rozwieść. Nie zależy ci na mnie, a jedynie na nim.

- To twoje ostatnie słowo? - zapytał w nagłym przypiływie gniewu.

- Przykro mi, ale tak.

- Więc może najpierw powinnaś zerknąć na to. - Jaul podał jej kilka kartek. - Nie chciałem tego używać, ale nie zostawiasz mi wyboru. Jeśli dojdzie do spotkania naszych prawników, ten dokument wypłynie jako pierwszy.

- Co to takiego? - zapytała zaniepokojona Chrissie.

- To umowa przedmałżeńska, którą podpisałaś w dniu naszego ślubu - poinformował ją Jaul bez cienia emocji. - Pewnie nie przeczytałaś jej uważnie.

Chrissie bez trudu odnalazła swój podpis. Z bijącym sercem spojrzała na akapit dotyczący opieki rodzicielskiej. Było tam wyraźnie napisane, że każde dziecko, które przyjdzie na świat w ich małżeństwie, będzie dorastało u boku Jaula w Marwanie.

Przerażona zaczęła szukać w pamięci tamtej chwili, gdy zapoznawała się z treścią umowy. Musiała pominąć fragment o dzieciach. Wcale jej to nie dziwiło, skoro nie planowali założenia rodziny w najbliższym czasie. Byli w sobie szaleńczo zakochani i chcieli nacieszyć się sobą. Wtedy nawet nie przyszło jej do głowy, że w nie-dalekiej przyszłości przyjdzie jej zapłacić tak wysoką cenę za miłość.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Chciał być dla niej miły, ale Chrissie wszędzie wietrzyła podstęp. W efekcie doprowadziła do tego, że musieli stanąć do walki na noże. A może wina leżała po jego stronie. Może nie potrafił grać uczciwie. W Marwanie król w każdej sytuacji miał ostatnie słowo i na końcu zawsze znajdował się ktoś, kto czuł się przez niego niesprawiedliwie potraktowany. Z czasem Jaul nauczył się więc, że nie zdoła zadowolić wszystkich, bez względu na negocjacje i kompromisy.

Tym razem musiał ugodzić Chrissie. Stała przed nim blada jak ściana, wpatrując się w umowę przedślubną, którą podpisała z własnej nieprzymuszonej woli.

- Czy nadal chcesz tego rozwodu?

Jej niebieskie czy błysnęły niczym błyskawice przecinające niebo.

- Nie zmienię zdania! - warknęła wściekle.

- W takim razie, kiedy nadejdzie odpowiedni moment, zamieszkam z bliźniakami w oddzielnym domu. Oczywiście w Marwanie. Do tego czasu będziesz musiała jednak żyć ze mną pod jednym dachem. Obawiam się, że nie mogę zaproponować ci nic lepszego - wyjaśnił Jaul ponuro. - Tylko w ten sposób będziemy mogli sprawować wspólną opiekę nad naszymi dziećmi.

- To nigdy nie były nasze dzieci! Wychowywałam je w pojedynkę! - krzyknęła Chrissie głosem pełnym bólu i żalu.

- Bo nie miałem pojęcia o ich istnieniu - zauważył Jaul.

- Mam udawać, że nasze małżeństwo nie jest tylko fikcją? - Zaczęła krążyć po pokoju niczym zwierzę uwięzione w klatce. - Jak możesz mi to robić? Najpierw porzuciłeś mnie na całe dwa lata, a teraz jeszcze to! Czy ty nie wiesz, co to przyzwoitość?

- Dla mnie to nie takie proste. Żeby zapewnić dzieciom należny im status i akceptację mojego ludu, jestem gotowy udawać szczęśliwe małżeństwo. Zajmą odpowiednie miejsca w rodzinie królewskiej jako księżę i księżniczka. To tak samo mój obowiązek, jak i twój.

Chrissie pomyślała, że przez ostatnie dwa lata rodzicielskie obowiązki odbierały jej wolność i niezależność. Czowała się pokrzywdzona przez los, bo dla dzieci zrezygnowała praktycznie ze wszystkich swoich planów. Tymczasem Jaul pojawiał się w ich życiu tylko wtedy, kiedy miał na to ochotę.

Pod wpływem impulsu podeszła do drzwi, pociągnęła za klamkę i wyszła na korytarz.

- Zgodzisz się na takie rozwiązanie? - zapytał Jaul, zbiegając za nią po schodach.

Kiedy zapanowała nad emocjami i odzyskała trzeźwość umysłu, zwolniła krok. Bliźniaki stały się jego bronią i jeśli chciała zatrzymać je przy sobie, musiała wyjechać do Marwanu. Jeśli się na to nie zdecyduje, rozpęta się prawdziwe piekło. Walka o dzieci na pewno rozgrywałaby się w świetle reflektorów, ponieważ cały świat chciałby poznać losy królewskich potomków.

Czy naprawdę chciała przysparzać kolejnych zmartwień Lizzie i Cesaremu? Czy już i tak nie nadużyła ich dobroci, wciągając ich w swoje dramaty? Czy jeszcze mało przez nią wycierpieli?

- Chrissie? - Głos Jaula przywołał ją do rzeczywistości. - Chcę poznać twoją odpowiedź.

- Zrobię, co zechcesz, bo wygląda na to, że i tak nie mam wyboru - wyjaśniła bez ogródek. - Ale ci tego nie wybaczę.

- Ty nigdy niczego nie wybaczasz.

Chrissie nie zmierzała się z tym zgodzić. Na pewno coś mu kiedyś wybaczyła. Nie była przecież taka uparta ani pamiętliwa, jak twierdził. Potem jednak pomyślała o swojej matce, której nigdy nie wybaczyła tego, co przez nią wycierpiała. Energetycznie pokręciła głową, próbując otrząsnąć się z obmierzłych, wstrętnych wspomnień, które nieodłącznie łączyły się z Francescą. Nigdy nie była silną kobietą i przez całe życie dawała się wykorzystywać mężczyznom. Jej drugi mąż był z nich wszystkich najgorszy. Wykorzystywał jej słabości i uzależnienie, upadlając ją w każdy możliwy sposób. Chrissie nie zamierzała jednak teraz o tym myśleć. Była starsza, mądrzejsza i bez wątpienia miała w sobie więcej wyrozumiałości dla innych niż wtedy, gdy była dzieckiem.

- Ten dom jest bardzo dziwaczny i niezwykle szkaradny - oświadczyła nagle, rozglądając się po obszernej klatce schodowej przypominającej scenografię z horroru. Brakowało tu tylko zombie podpierających ściany.

- Możesz winić o to moją babkę. To jej dzieło.

- Tę Angielkę, która porzuciła twojego dziadka? - Były to jedyne skrawki informacji, które zgromadziła na temat Brytyjczyków w marwańskiej rodzinie królewskiej.

- Opowiedz mi o niej.

- Czemu?

- Mam przeczucie, że możemy mieć ze sobą wiele wspólnego - odparła Chrissie z wymownym uśmiechem. Musiała choć na chwilę zapomnieć o tym, na co się właśnie zgodziła. Złożyła swoją przyszłość w ręce Jaula, dała mu wszystko, czego żądał, i nic nie mogła na to poradzić.

- Wolałbym nie. Ona porzuciła swojego syna - poinformował ją Jaul mentorskim tonem. - Poznała mojego dziadka Tarifa podczas safari w Afryce. Należała do arystokratycznej, choć nieco ekscentrycznej rodziny. Lady Sophie Gregory. Tarif się w niej zakochał i zabrał ją do Marwanu. Niestety po dwóch miesiącach życia w obcej kulturze moja babka miała dość. Z trudem wytrzymała tam do narodzin mojego ojca i wkrótce wróciła do Anglii.

Chrissie wiedziała, że nie usłyszała całej historii.

- Wiesz to wszystko od ojca?

- Tak. Ale spotkałem ją raz jako nastolatek. Pojechałem do Paryża na szkolenie dla oficerów i brałem udział w przyjęciu, na które ją zaproszono - dodał niechętnie.

- Podeszła prosto do mnie i powiedziała: „Domyślam się, że jesteś moim wnukiem. Czy jesteś równie zasadniczy i uparty jak twój ojciec?”

- Więc wygląda na to, że twoja babka próbowała ponownie nawiązać kontakt ze swoim dzieckiem - zauważyła Chrissie. - Innymi słowy: nie była tak obojętna, jak ją tobie odmalowano. Przypuszczam, że nie pozwolono jej spotykać się z synem, po-

nieważ odeszła od twojego dziadka. Czy kiedykolwiek pomyślałeś o tym pod tym kątem?

Jaul oczywiście tego nie zrobił. Brał słowa ojca za pewnik. Nigdy nie podważał ich prawdziwości. Ale Chrissie właśnie to zrobiła i wiele wskazywało na to, że mogła mieć rację.

- Jego gorycz miała swoje uzasadnienie.

- A to niby jakie? - Chrissie z satysfakcją wbijała kolejne szpile w coraz mniej pewnego swoich racji męża. Chciała odplącić mu za to, że znów niszczył jej życie. Zachowywał się tak, jakby miał na własność ją i jej dzieci. I miał do tego prawo. Jako naiwna, zakochana w nim do szaleństwa młoda dziewczyna podpisała wszystko, o co poprosił. Wiedziała, że nigdy sobie tego nie wybaczy. Przez swoją krótkowzroczność musiała teraz zamieszkać tam, gdzie jej kazał, i wychowywać bliźniaki tak, jak mu pasowało.

- Odchodząc od Tarifa, lady Sophie naraziła go na śmieszność. W tamtych czasach zachowanie twarzy było dla władcy wszystkim, a on w żaden sposób nie mógł zatuszować faktu, że żona go zostawiła.

- Na pewno nigdy jej tego nie wybaczył i postanowił ją ukarać, nie dopuszczając jej do dziecka, które przy okazji karmił nienawiścią i nieufnością wobec zachodnich kobiet. - Chrissie nie kryła oburzenia. - Nie zapominaj, że poznałam twojego ojca, a on dał mi wyraźnie do zrozumienia, że takie kobiety jak ja uważa za przekleństwo swojej rodziny. Ale skoro znałeś jego stanowisko, dlaczego w ogóle się ze mną ożeniłeś? Nie, nie mów. Sama odpowiem sobie na to pytanie.

Jaul wspomniął ich ostatnią kłótnię w Oxfordzie. Ona tak bardzo chciała pojechać z nim do Marwanu. Nie chciała trzymać ich małżeństwa w tajemnicy przed całym światem i zarzucała mu, że się jej wstydzi. Ale nie miała racji. Jaul wiedział, że jego ojciec źle zareaguje na wieść o jego angielskiej żonie, dlatego chciał przygotować go na spotkanie z nią. Oczywiście nie powinien był zwlekać tak długo, ale nie brał pod uwagę czarnego scenariusza, który później się rozegrał.

- Nie masz pojęcia, dlaczego się z tobą ożeniłem - powiedział lodowatym głosem. - Próbowałem cię chronić, ale niestety źle się za to zabrałem.

Na korytarzu rozległ się dźwięk zwiastujący przyjazd windy, z której po chwili wysiadła niania w towarzystwie młodej kobiety w tradycyjnym marwańskim stroju. Każda z nich niosła po jednym zaspanym dziecku.

- Na nas już czas.

- Chcę, żebyś została - nalegał Jaul.

- Posłuchaj - zwróciła się do niego, opierając dłoń na jego muskularnym ramieniu - zamierzam spędzić trochę czasu ze swoją rodziną. Potem wyjadę z tobą do Marwanu. Kiedy to będzie?

- Muszę pojawić się tam w ciągu dwudziestu czterech godzin. Przesłałem już zdjęcia z naszego ślubu lokalnej prasie.

Chrissie zbladła. Został jej jeden dzień wolności. Tylko jeden dzień z bliskimi.

- I co ja mam teraz zrobić?

- Spakuj się i pożegnaj. Twoja rodzina będzie oczywiście mile widziana w Marwanie i będzie mogła odwiedzać nas zawsze, kiedy przyjdzie jej na to ochota.

- W takim razie najwyższy czas, żebyś poznał mojego ojca - oświadczyła niespo-

dziewanie Chrissie, spoglądając z politowaniem na Jaula. Wiedziała, że to nie będzie dla niego przyjemne doświadczenie, ponieważ Brian Whitaker nie tolerował obcokrajowców, bogaczy ani arystokratów i wcale się z tym nie krył. – Przyjedzie dzisiaj do Londynu, żeby nas odwiedzić.

W drodze powrotnej do domu siostry, Chrissie wspominała dzień, w którym poznała króla Luta. Doskonale pamiętała ogromne przerażenie, które ją ogarnęło, gdy zrozumiała, że starszy mężczyzna w długiej szacie to jej teść. Nawet nie zwracał się do niej po angielsku, chociaż Jaul zapewnił ją, że biegle włada tym językiem. Wszystkie te potworne, nienawistne słowa podyktowane gwałtownymi emocjami tłumaczył inny mężczyzna, który nie odstępował swojego władcy na krok.

– To nie był prawdziwy ślub. Jaulowi zależało jedynie na przelotnym romansie, a teraz chce, żebyś zostawiła go w spokoju. Skończył z tobą i wrócił do Marwanu. Każe ci wyprowadzić się z jego domu i nie zamierza się już z tobą kontaktować. Nie zawstydzaj go więcej, odwiedzając naszą ambasadę. Mój syn planuje poślubić przyzwoitą kobietą z naszego kraju, a która zgodzi się zostać jego żoną, jeśli wywołasz skandal?

Każde jego słowo miało sprawić, żeby poczuła się nieważna i niegodna miejsca u boku Jaula, jako jego żona. Król Lut potraktował ją jak jedną z wielu kochanek syna, jak intruza w jego mieszkaniu, jak kłopotliwego gościa robiącego sceny w ambasadzie, jak godną politowania kobietę, która kurczowo trzyma się mężczyzny, który jej nie chce. Ugodził jej dumę i złamał serce.

Chrissie wiedziała, że Cesare i Lizzie wspieraliby ją ze wszystkich sił, gdyby postanowiła walczyć z Jauliem o prawo do opieki nad dziećmi. Nie mogła jednak oprzeć się wrażeniu, że nawet tak zamożny i wpływowy człowiek jak jej szwagier niczego by nie wskórał w konfrontacji z królem Marwanu. Innymi słowy: była skazana na porażkę.

Czy Jaul w ogóle pozwoliłby jej widywać dzieci, gdyby się z nim starła? Czy gdyby wniosła sprawę do sądu, umożliwiłby jej potem kontakt z Tarifem i Sorayą? Zadrżała, odpowiadając sobie na te i podobne pytania. Historia lady Sophie powinna być dla niej przestrogą. Jeśli nie chciała podzielić losu tej biednej kobiety, musiała działać rozważnie.

Ponadto zachowałyby się egoistycznie, gdyby obarczyła swoimi problemami Lizzie i Cesarego, zwłaszcza w sytuacji, gdy jej siostra spodziewała się kolejnego dziecka. Walka w sądzie wykończyłaby wszystkich nerwowo i ściągnęła na nich zainteresowanie mediów, którego jej bliscy dotąd zawsze starali się unikać.

Nie mogła narażać rodziny Lizzie ani swoich dzieci na piekło publicznego prania brudów. Żadne z nich na to nie zasługiwało. W końcu to ona przyjęła oświadczyzny Jaula. Dlatego też sama musiała się z tym uporać. Nikt inny nie powinien płacić za jej błędy.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Podczas całego lotu prywatnym odrzutowcem Chrissie siedziała bez ruchu, przypominając kamienną rzeźbę. Jaul próbował pracować, ale raz za razem zerkał na nią, zaciskając zęby. Czego się spodziewał? Odprężonej i szczęśliwej towarzyszki podróży?

Postanowił skupić się na pozytywach. Wracał do domu razem ze swoją żoną i dziećmi. Na dodatek królowa prezentowała się cudownie w niebieskiej sukience podkreślającej zgrabną figurę. W promieniach słońcach wpadających przez okienka jej włosy lśniły niczym najprawdziwsze złoto. Był pewien, że zrobi dobre pierwsze wrażenie, kiedy wysiądą na lotnisku w Marwanie.

Tymczasem spokój Chrissie był tylko pozorny. W środku gotowała się złość. Chciała krzyczeć i kopać. Czuła się jak zwierzę zapędzone przez Jaula w kozi róg. Jeszcze dwa lata temu z dumą przyjęłaby rolę jego żony i matki jego dzieci, ale teraz wszystko wyglądało inaczej. Jakby tego było mało, od chwili, gdy świat poznał prawdę o jej statusie, paparazzi rzucili się na nią niczym wygłodniałe sępy. Przeszył ją dreszcz na samo wspomnienie błysków fleszy i szpaleru ochroniarzy powstrzymujących napierający na nią tłum. Jaul był do tego przyzwyczajony i zachowywał się jak gdyby nigdy nic, ale jej nie było łatwo uporać się z takim zainteresowaniem zupełnie obcych ludzi.

W zasadzie całe minione dwadzieścia cztery godziny okazały się dla niej wyzwaniem. Na wieść o jej decyzji o wyjeździe do Marwanu Lizzie i Cesare zareagowali z mniejszym zdumieniem, niż się tego naiwnie spodziewała. Oboje założyli, że Jaul i Chrissie postanowili podjąć próbę ratowania swojego małżeństwa dla dobra dzieci.

- A jeśli się nie uda, przynajmniej będziesz mogła powiedzieć, że próbowałaś, i wrócisz do domu - powiedziała Lizzie, która nie miała pojęcia, że powrót do domu oznaczał dla jej młodszej siostry rozłąkę z bliźniakami.

Tego samego dnia Chrissie spakowała wszystkie swoje rzeczy, umieściła je w schowku, po czym skontaktowała się z pośrednikiem agencji nieruchomości, który miał się zająć wynajęciem jej mieszkania. Później wybrała się z siostrą na zakupy, żeby skompletować garderobę stosowniejszą dla swojej nowej pozycji. Wieczorem do Londynu przyjechał jej ojciec, a Jaul dołączył do nich podczas kolacji. Ten drugi ze spokojem znosił często niewybredne uwagi swojego teścia i śmiechem skwitował komentarz Chrissie na temat braku dyplomacji, kiedy Brian Whitaker już się z nimi pożegnał.

- Konfrontacja z twoim ojcem to dla mnie bułka z masłem - wyjaśnił ze spokojem. - Mój ojciec wpadał w gniew co najmniej raz w tygodniu. Przekonywanie go do swoich racji nie miało sensu. Często używał też strasznych obelg. Kiedy dorastał, we wszystkim mu pobłażano, a z czasem utwierdził się w przekonaniu, że jest potężnym władcą, który nie musi panować nad emocjami. Dzięki temu wiele się nauczy-



łem.

Zaskoczona jego szczerością Chrissie pomyślała, że ojciec Jaula musiał być prawdziwym tyranem. I chociaż nie skomentowała tego głośno, przyszło jej do głowy, że dzieciństwo Jaula wcale nie musiało być takie różowe, jak jej się kiedyś wydawało.

Tuż przed wylotem udała się jeszcze do fryzjera i manicurzystki. Chciała dobrze wyglądać, kiedy Jaul zaprezentuje ją jako królową. Nadal nie mogła uwierzyć w to, jak bardzo zmieniło się jej życie w ciągu zaledwie jednego dnia.

Zgodziła się wrócić do męża, który kiedyś ją porzucił i nawet się z tego nie wythumaczył. Nie mogła pozwolić, żeby uszło mu to na sucho. Ale co mogła zrobić, skoro nie odstępował jej strach, że straci prawo do opieki na dziećmi?

Mimo wszystko była przekonana, że Jaul jeszcze wiele przed nią ukrywał. Przypuszczała, że prawda była zbyt potworna, by chętnie prezentował ją światu. Sama jednak potrafiła opracować najbardziej prawdopodobny scenariusz. Jaul nigdy jej kochał. Czuł do niej wyłącznie pożądanie, które rosło w siłę przez cały ten czas, kiedy go od siebie odpychała. Wkrótce po ślubie zrozumiał, że popełnił błąd i nie takiej szukał żony.

Czy zwierzył się potem swojemu ojcu? Czy poprosił go, żeby rozwiązał jego problem? Czy po upływie dwóch lat było mu wstyd, że potraktował ją tak okrutnie? Czy żałował, że zabrakło mu odwagi, żeby osobiście z nią wtedy porozmawiać?

Chrissie przyglądała się ukradkiem swojemu mężowi. Bez względu na to, czy jej się to podobało, wyglądał doskonale w eleganckim ciemnoszarym garniturze, bez wątplenia szytym na miarę. Kiedy napotkał jej spojrzenie, poczuła, jak przyspiesza jej puls. W ułamku sekundy zalały ją wspomnienia z tamtego dnia, kiedy się kochali. Rozkoszne ciepło spłynęło po niej niczym balsam, przyjemnie pieszcząc jej skórę. Wiedziała, że jeśli nie będzie się pilnować, ponownie zawładnie nią pożądanie, a tego nie chciała.

Nie mogła zrozumieć, skąd brał się ten wielki głód. Zanim Jaul wrócił do jej życia, nie brakowało jej seksu. Żaden mężczyzna nie wywoływał w niej takich reakcji jak on. Stawała się zakładniczką własnych emocji.

Kiedy samolot zaczął się zniżać do lądowania, Chrissie przypominała kłębek nerwów. Nie wiedziała, co ją czeka w Marwanie. Nie znała tutejszej kultury ani języka, a do tego nagle została królową. Nic więc dziwnego, że przejmowała się błędami, które niewątpliwie popełni.

Co gorsze, nadal myślała o sobie jak o córce rolnika, urodzonej w biedzie i wychowanej przez matkę alkoholicką. Oczywiście dostała się na studia i uzyskała dyplom, ale nigdy nawet przez myśl jej nie przeszło, że pewnego dnia przyjdzie jej władać krajem u boku króla. Nawet wtedy, gdy zgodziła się wyjść za Jaula za mąż, nie brała tego pod uwagę. Król Lut cieszył się wówczas dobrym zdrowiem i nic nie wskazywało na to, że Jaul wkrótce zajmie jego miejsce.

- Powinnaś wiedzieć, że według marwańskich wiadomości nasze małżeństwo zostało bardzo dobrze przyjęte - poinformował ją Jaul, kiedy umilkły silniki odrzutowca. - Do pałacu nieprzerwanie napływają kolejne gratulacje, bukiety i podarunki dla dzieci.

Chrissie poczuła się mile zaskoczona.

- I nikomu nie wydało się dziwne, że dopiero po dwóch latach przyznałeś się do

małżeństwa ze mną?

- Obiekcje mojego ojca wobec zachodnich kobiet były dobrze znane w moim kraju, podobnie zresztą jak jego wybuchy złości. Mój lud okazał się niezwykle wyrozumiały - odparł cierpko Jaul.

Chwilę później podeszły do nich: Jane, ich nowa niania, i stewardesa wraz z bliźniakami ubranymi w białe śpiochy ozdobione angielskim haftem. Zapanowała cisza. Chrissie zrobiła kilka głębokich wdechów, rozmyślając o swoim nowym życiu. Wiedziała, że nie będzie musiała być żoną Jaula do końca życia. Pewnego dnia po prostu od niego odejdzie i odzyska utraconą wolność. Co dziwne, ta myśl wcale nie dodawała jej otuchy.

Tuż przed opuszczeniem pokładu Jaul wziął Tarifa na rękę.

- Chcę go pokazać.

- Ale w Londynie nikomu nie pozwoliłeś nawet sfotografować bliźniaków - powiedziała zaskoczona Chrissie.

- Tak było w Londynie. Teraz jesteśmy w Marwanie. Nasi ludzie mają prawo ujrzeć tego małego chłopca, który pewnego dnia zostanie ich królem.

W końcu wysiedli, a komitet powitalny czekający nazewnątrz ruszył im na spotkanie. Ochroniarze Jaula otoczyli rodzinę królewską w zwartej formacji. W oddali słychać było dźwięki wygrywane przez orkiestrę wojskową, a Chrissie dostrzegła kamery wznoszące się na tle jasnoniebieskiego nieba. Panował nieznośny upał. Wkrótce zostali powitani przez najważniejsze osobistości w kraju i kiedy Jaul wymieniał uprzejme powitania, jakaś starsza kobieta podeszła do Chrissie, skinęła głową i nienaganną angielszczyzną zaczęła zachwycać się Sorayą. Kamery nieustannie filmowały, a aparaty pstrykały. Posuwali się bardzo wolno przez wiwatujący tłum, ale w końcu udało im się wejść do klimatyzowanych zabudowań lotniska.

W środku robiono im jeszcze więcej zdjęć. Chociaż tak ogromne zainteresowanie wprawilo ją w oszołomienie, Chrissie była mile zaskoczona przyjazną atmosferą i sporą liczbą ludzi komunikujących się w jej ojczystym języku. Kiedy Tarif stał się niespokojny w ramionach Jaula, Jaul uznał, że najwyższa pora się pożegnać. Odeskortowano ich zatem do limuzyny.

Podczas jazdy szerokim bulwarem Chrissie obserwowała wiwatujące tłumy szeroko otwartymi oczami. Jaul musiał być bardzo popularnym władcą. Z zaciekawieniem patrzyła także na nowoczesne budynki, które mogłyby się znajdować w każdym innym mieście na świecie, a także wymyślne minarety oraz mężczyzn w długich szatach dodających egzotyczności miejskiemu krajobrazowi.

- Jak wygląda pałac? - zapytała, przerywając ciszę.

- Niezwykle przestarzały - ostrzegł ją Jaul. - Starszy od królowej Wiktorii, jeśli nie liczyć łazienek, kuchni i rozwiązań technologicznych. Dawno nie mieszkała w nim żadna królowa.

- Zupełnie o tym zapomniałam.

- Możesz zmienić wszystko, jak ci się żywnie podoba. Nie jestem szczególnie wybredny w kwestii wystroju... pod warunkiem że nie jest tak dziwaczny jak ten w londyńskiej rezydencji mojej babki.

Limuzyna wyjechała z miasta na autostradę wiodącą przez pustynię. Zapadał zmierzch. W oddali Chrissie widziała olbrzymie wydmy, które w promieniach zacho-

dzącego słońca miały kolor ochry. Gigantyczna brama prowadziła gdzieś za wysokie mury z wieżyczkami.

- Czy to pałac? Wielkie nieba, przypomina twierdzę Krzyżowców! Mógłby chyba pomieścić całe miasto!

- Frontowa część istotnie została wzniesiona przez Krzyżowców, zanim ich stąd wykurzyliśmy - wyjaśnił Jaul z rozbawieniem. - Przez następne stulecie moi przodkowie dodawali kolejne zabudowania, oczywiście każdy zgodnie z aktualnie panującą modą. Chyba ja sam nie znam tutaj wszystkich zakamarków. Dawniej moja rodzina była znacznie liczniejsza, a każdy jej członek otaczał się mnóstwem służących i żołnierzy, którzy także potrzebowali dachu nad głową.

Strażnicy pełniący wartę na murach unieśli w górę swoje karabiny i zakrzyknęły głośno, kiedy limuzyna przejechała przez automatycznie otwieraną bramę.

- Kto się tym wszystkim zajmuje? - zapytała zaciekawiona Chrissie, kiedy mijali cudowne ogrody, kierując się do zabytkowego budynku.

- Bandar, moja prawa ręka, dba o wydatki w naszym gospodarstwie, a za całą resztę odpowiada moja kuzynka, Zaliha. Jej siostra wyszła za mąż za Bandara, który mieszka tutaj, podobnie jak większość moich najbliższych współpracowników.

Uśmiechnięta brunetka o idealnej figurze i ciemnych oczach pojawiła się w drzwiach i skłoniła nisko. Nienaganną angielszczyzną przedstawiła się jako Zaliha, złożyła najlepsze życzenia i zapytała, czy może potrzymać Sorayę, i to wszystko na jednym wdechu. Rozkoszując się przyjemnym chłodem klimatyzowanego wnętrza, Chrissie weszła do niezwykłego okrągłego holu o ścianach pokrytych masą perłową.

- Muszle - szepnęła w zachwycie. - Jakie to piękne!

- Nie wszystko tutaj takie jest - ostrzegła ją brunetka.

- Nie wprowadzaj mojej żony w błąd - odezwał się Jaul lekkim tonem.

- Doskonale mówisz po angielsku - skomplementowała ją Chrissie.

- Mój ojciec pracował w naszej ambasadzie w Londynie, a ja chodziłam tam do szkoły - wyjaśniła Zaliha.

- O rety - jęknęła Chrissie, kiedy mijali pokoje zagracone antycznymi meblami. Niektóre z nich wyglądały tak, jakby pochodziły sprzed kilku wieków. - Trudno tutaj mówić o epoce wiktoriańskiej. Obstawiałabym raczej średniowiecze.

- Tak, zdecydowanie przyda się nam remont - zgodziła się Zaliha.

- Udamy się prosto do naszych komnat - oświadczył Jaul, zanim obie kobiety zdążyły pograć się w rozmowie.

- Oczywiście, wasza wysokość. - Zaliha skłoniła się nisko, po czym odeszła.

- Chciałam trochę pozwiedzać - zaprotestowała Chrissie, kiedy Jaul chwycił ją za rękę i poprowadził w kierunku kamiennych schodów.

- Może później. Najpierw muszę omówić z tobą coś ważnego - przemówił z niespodziewaną powagą. - To skrzydło pałacu należy tylko do nas - dodał, kiedy dotarli na pierwsze piętro.

Otworzył drzwi, które, jak się okazało, prowadziły do całkowicie nowego pokoju dziecięcego. Na ten widok niania pokiwała głową z aprobatą. Jednocześnie dwie młode kobiety wyszły im na spotkanie i zajęły się bliźniakami.

- Razem z Jane będziecie musiały opędzać się kijem od osób chętnych pomagać

przy dzieciach – ostrzegł Jaul, pociągając Chrissie za sobą wąskim korytarzem. Z ulgą odnotowała, że pokoje, które mijali, były urządzone współcześnie. Choć na parterze czas się zatrzymał, tutaj płynął nieprzerwanie.

Razem weszli do salonu urządzonego w odcieniach niebieskiego i beżu. Kierowana ciekawością Chrissie minęła męża, przy okazji wdychając intensywny zapach jego wody kolońskiej. Odsunęła się na bezpieczną odległość, a on tymczasem zdjął marynarkę i poluzował krawat.

– Powiedziałaś, że musimy o czymś porozmawiać – odezwała się ze spokojem.

– Moi doradcy sugerują zorganizowanie tradycyjnego marwańskiego ślubu, żeby nasi ludzie mogli świętować razem z nami – poinformował ją Jaul. – Ogłosimy wtedy dzień wolny od pracy. Oczywiście sama ceremonia będzie miała charakter prywatny, ale roześlemy zdjęcia z tej okazji...

– Prosisz mnie, żebym ponownie wyszła za ciebie za męża? – zapytała z niedowierzaniem.

– Na to wygląda. – Jaul spojrzał jej prosto w oczy.

Chrissie zmarszczyła czoło.

– Chcesz, żebyśmy odnowili śluby małżeńskie, chociaż obiecałeś, że dasz mi rozwód, kiedy uznasz to za stosowne?

Jego twarz stężała.

– Ale ja nie chcę się z tobą rozwodzić. Zrezygnowałem z tej możliwości, kiedy dowiedziałem się o dzieciach.

Wstrząśnięta jego propozycją Chrissie opadła na sofę.

– Nie obchodzi mnie, czego chcesz. Interesuje mnie wyłącznie to, na co się umówiliśmy. A umówiliśmy się, że dostanę ten rozwód.

– Ale dzieci potrzebują obojga rodziców. Sam dorastałem bez matki. Nawet nie miałem szansy jej poznać, bo zmarła podczas porodu. Wiem, że dzieci potrzebują zarówno matki, jak i ojca. Pragnę prawdziwego małżeństwa, a nie mirażu – powiedział przeproszającym tonem.

– To znaczy, że mnie okłamałeś. Obiecałeś to, co chciałam usłyszeć, żebym pojechała z tobą do Marwanu?

Jaul przyjrzał jej się nerwowo.

– Nie kłamałem. Po prostu miałem nadzieję, że z czasem zmienisz zdanie.

Chrissie zaśmiała się gorzko.

– Wygląda na to, że jesteś mistrzem w robieniu ze mnie idiotki. Wykorzystałeś moje zaufanie dwa lata temu, kiedy przyjechałam twoje oświadczyły, i oboje wiemy, jak to się skończyło. Nie rozumiesz, że nie chcę męża, któremu nie mogę ufać? Zwłaszcza takiego, który nie zadał sobie trudu, żeby mi wyjaśnić, czemu kiedyś zniknął bez słowa i nie próbował się ze mną skontaktować.

Jaul spochmurniał, unosząc rękę, żeby ją uciszyć.

– Posłuchaj mnie, Chrissie...

– Nie. – Dumnie uniosła głowę. – Mam dość niedomówień i pytań bez odpowiedzi. Nie masz już nic do stracenia. W końcu możesz być ze mną szczery. Dwa lata temu mimo wszystkich zapewnień o dozgonnej miłości rzuciłeś mnie i to jest fakt.

– Ale tym razem tak nie będzie. – Jaul przeczesał palcami czarne włosy w geście wyrażającym frustrację. – To wszystko wydarzyło się tak dawno temu, a mnie inte-

resuje tylko tu i teraz. Po co rozdrapywać stare rany?

- To, co się wtedy zdarzyło, ma dla mnie duże znaczenie - nalegała Chrissie, zdecydowana doprowadzić tę rozmowę do końca. - Myślę, że uznałeś nasze małżeństwo za błąd, ale zabrakło ci odwagi, by powiedzieć mi o tym prosto w twarz.

- Nic podobnego - warknął Jaul gniewnie. - Kiedy wyjechałem z Londynu, zamierzałem po ciebie wrócić. Ojciec poprosił mnie o pomoc, a ja nie mogłem mu odmówić. W Dheya, sąsiednim kraju, wybuchła wojna domowa i tysiące uchodźców szturmowały nasze granice. W stworzonych dla nich obozach panował chaos. Miałem się zająć koordynowaniem pomocy humanitarnej.

- Czemu nie wspomniałeś o tym dwa lata temu?! - wykrzyknęła wstrząśnięta Chrissie. - Miałeś mnie za półgłówka, który nie zrozumie, że ciążą na tobie obowiązki?

- Nie. Po prostu nie wiedziałem, kiedy wrócę, i nie potrafiłbym ci odpowiedzieć, gdybyś o to zapytała - odparł szczerze. - Podróżowałem z konwojem składającym się z personelu medycznego i żołnierzy, kiedy strzelono do nas z wyrzutni pocisków... niestety celnie.

Serce Chrissie zabiło tak mocno, jakby lada moment miało się wyrwać z piersi.

- Zostałeś ranny?

- Miałem szczęście. - Jaul się skrzywił. - Jako jedyny przeżyłem atak. Odniosłem jednak poważne obrażenia głowy i kręgosłupa. Przez długie miesiące byłem w śpiączce.

Zakręciło jej się głowie, a żołądek podszedł jej do gardła.

- Nikt mi nic nie powiedział. Nikt się ze mną nie skontaktował. Dlaczego? - zapytała słabym głosem.

- Niewiele osób o tym wiedziało. Ojciec dołożył starań, żeby informacje o moim stanie zdrowia nie wyciekły do prasy. Bał się, że gdyby ludzie dowiedzieli się o ataku, wzięliby odwet na uchodźcach z Dheya.

- Byłeś ranny, potrzebowałeś mnie, a twój ojciec nie wspomniał o tym słowem - zirytowała się Chrissie, z każdym słowem coraz bardziej podnosząc głos. - Byłam twoją żoną! Miałam prawo wiedzieć, nawet jeśli mu się to nie podobało!

- Nie zapominaj, że w oczach mojego ojca nie byliśmy małżeństwem. Powiedziałem mu o tobie, zanim wyruszyłem z konwojem. Tak, jak przewidziałem, wpadł w wielką złość.

- Tak czy inaczej, wykorzystał fakt, że leżałeś nieprzytomny w szpitalu, i spotkał się ze mną bez twojej wiedzy. Jak mógł zrobić coś takiego?

Jego oczy błysnęły groźnie.

- Próbował mnie chronić, co nie znaczy, że to pochwalam.

- Dobrze wiedzieć! - wypaliła Chrissie z sarkazmem. - Ale nie sądzę, żeby trzymanie żony z dala od ciężko rannego męża, mogło kogokolwiek ochronić!

Jaula kusilo, żeby przypomnieć o pieniądzach, które zaproponował jej król Lut. Rozumiał jednak, że potrzebowała ich na wydatki związane z dziećmi, których się wtedy spodziewała. Jako samotna matka zwyczajnie nie miała wyboru.

- Kiedy odzyskałeś przytomność? - zapytała Chrissie po chwili, nieco spokojniejszym głosem.

- Po trzech miesiącach, kiedy wszyscy zaczęli już tracić nadzieję. Miałem poważ-

ne zaburzenia pamięci. Wspomnienia wracały do mnie bardzo wolno. Ojciec powiedział mi, że spotkał się z tobą i przekazał ci pieniądze. Poinformował mnie także, że nasze małżeństwo jest nieważne, a ty nie zamierzasz mnie odwiedzić.

Chrissie zbladła jak ściana, kiedy zalała ją kolejna fala emocji. Gdyby wiedziała, że Jaul trafił do szpitala, nic nie powstrzymałoby jej przed dotarciem do niego. Ale jego ojciec ją zmanipulował i wykorzystał jej niewiedzę, żeby zniszczyć ich małżeństwo. Zachował się samolubnie i okrutnie i na pewno nie chciał nikogo ochronić.

- Nienawidzę twojego ojca za to, co nam zrobił! - syknęła. - Zrujnował nasze małżeństwo, a ty i tak nie potrafisz go potępić. Potrzebowałeś mnie, a on dopilnował, żebym zniknęła z twojego życia. Jak możesz wybaczyć mu coś takiego?

Jaul odsunął się od niej, rażony jej wybuchem złości.

- Muszę być z tobą szczery. Po wybudzeniu się ze śpiączki zamierzałem się z tobą spotkać, gdy odzyskam siły. Ale ostatecznie uznałem, że to nie ma sensu - wyjaśnił cicho.

Chrissie drgnęła gwałtownie, jakby wymierzył jej cios.

- Co przez to rozumiesz? Ile czasu minęło od wypadku, zanim wróciłeś do pełnej sprawności? - zapytała, krzyżując ręce na piersi, jakby w ten sposób mogła zapanować nad targającymi nią uczuciami.

- Dopiero po roku mogłem chodzić o własnych siłach. - Jego twarz zdradzała napięcie i ból, kiedy wspominał tamten okres swojego życia. - Miałem uszkodzony kręgosłup. Po skomplikowanej operacji i kilku tygodniach rehabilitacji lekarze byli w stanie stwierdzić, czy odzyskam władzę w nogach.

W tamtym czasie, kiedy leżał przykuty do łóżka i potrzebował pomocy przy każdej, nawet najprostszej czynności, Jaul nie był zaskoczony tym, że jego świeżo poślubiona żona postanowiła od niego odejść. Cierpiał na depresję i miał wyrzuty sumienia z powodu ludzi, którzy zginęli w ataku. Wielu żołnierzy i ochroniarzy, których los nie oszczędził, znał od dziecka, więc odczuwał ich stratę tym dotkliwiej.

Co więcej, pamiętał, jak wielki Chrissie miała do niego żal o to, że zamierza wyjechać do Marwanu bez niej. Widział w niej niepoprawną marzycielkę, idealistkę, i kochał to w niej, chociaż jednocześnie tego nie pochwalał. Sądził, że takie podejście do życia ostatecznie może okazać się słabością. Nie miał także pewności, czy zaakceptuje jego kalectwo. Skoro nie była nawet jego żoną, jak twierdził jego ojciec, nie mógł od niej niczego wymagać.

- Ale przecież miałaś dostęp do telefonu. Mogłeś się ze mną skontaktować - rzuciła Chrissie oskarżycielskim tonem.

Jaul westchnął ciężko.

- Jeździłem na wózku. Nie chciałem ci się pokazywać jako inwalida. Poza tym przyjąłeś pięć milionów funtów od mojego ojca, więc uznałem, że interesują cię wyłącznie pieniądze.

Te słowa podziały na Chrissie jak czerwona płachta na byka. Jak Jaul mógł uwierzyć, że zgodziła się od niego odejść w zamian za sowite wynagrodzenie? Może wołał tak to sobie tłumaczyć, niż zdobyć się na odwagę i przekazać jej wieści o swoim kalectwie. Przed wypadkiem zawsze odgrywał rolę macho, lubił aktywnie spędzać czas i nie okazywał słabości. Co czuł, kiedy dowiedział się, że być może nigdy więcej nie stanie na własnych nogach? Na pewno nie było mu łatwo, ale Chrissie nie za-

mierzała się nad nim użalać. Wolała skupić się na faktach. Niestety prawda była taka, że mąż odrzucił ją z powodu dumy.

- Nie wzięłam tych pieniędzy - szepnęła zboląłym z żalu głosem.

- Wzięłaś.

- Nieprawda. Twój ojciec zostawił mi na stole przekaz bankowy na absurdalną kwotę pięciu milionów funtów, ale ja nigdy go nie zrealizowałam.

- Ale powiedziałaś, że nie brakuje ci pieniędzy, kiedy odwiedziłem cię w twoim mieszkaniu. Uznałem, że...

- Nie chodziło mi o pieniądze od twojego ojca - przerwała mu Chrissie z irytacją.

- Cesare kupił ode mnie i mojej siostry grecką wyspę, którą odziedziczyliśmy w spadku po matce. Dzięki temu mogłam kupić mieszkanie. Resztę pieniędzy ulokowałam na funduszu powierniczym, który będę mogła zlikwidować w przyszłym roku w dniu moich dwudziestych piątych urodzin. Od twojego ojca nie wzięłam ani pensa.

Jaul wpatrywał się w żonę jak zahipnotyzowany. Spuścił wzrok, ścigając ciemne brwi. Ludzie kłamali, oszukiwali, zabijali dla mniejszych pieniędzy od tych, które jego ojciec zaproponował Chrissie. Dlatego nigdy nie kwestionował opowieści swojego ojca. Teraz jednak zamierzał wszystko sprawdzić. Czy to możliwe, że ciężarna młoda dziewczyna z nizin społecznych odrzuciła tak hojną ofertę?

- Kiedy mój ojciec złożył ci wizytę? - zapytał nagle.

- Mniej więcej dwa miesiące po twoim wyjeździe. Zachowywał się jak rozszalałe zwierzę. Nawet nie chciał rozmawiać ze mną po angielsku. Towarzyszył mu mężczyzna, który wszystko tłumaczył.

- Możesz go opisać? - poprosił zdumiony Jaul.

- Mógł mieć sześćdziesiąt kilka lat, był niewysoki, miał kozią bródkę i okulary.

- To doradca mojego ojca, Yusuf - zawyrokował bez wahania, zadowolony, że może sprawdzić wszystko u źródła. Jeśli Chrissie rzeczywiście nie przyjęła pieniędzy, musiał się dowiedzieć, dlaczego wprowadzono go w błąd. Istniała możliwość, że źle ją ocenił. Odkrycie prawdy stało się więc jego priorytetem.

Chrissie zmieniła pozycję, siadając prosto na sofie. Nadal kręciło jej się w głowie i czuła się osłabiona, jakby właśnie stoczyła walkę na ringu. Próbowwała przetrwać wszystko, czego dowiedziała się od Jaula. Nie czuła już do niego wrogości ani niechęci, bo nigdy jej nie porzucił. Chciał do niej wrócić, ale złośliwe fatum zadecydowało inaczej. Najpierw został ranny, a potem okłamał go własny ojciec.

Przez moment wyobrażała sobie, jak potoczyłoby się jej życie, gdyby Jaul jednak do niej wrócił. Na myśl o utraconym szczęściu ogarnął ją niewysłowiony żal. Mogli być razem, a zostali rozdzieleni. Oboje tak wiele wycierpieli. Czy król Lut naprawdę uważał, że ma prawo zgotować im taki los?

Goście napłynęły jej do oczu. Zamrugnęła gwałtownie, zmagając się ze smutkiem. Drżącymi ustami nabrała powietrza. Wtedy z gardła wyrwał jej się szloch, który zwrócił uwagę stojącego przy oknie Jaula.

- Gdzie jest łazienka? - zapytała zduszonym głosem, unikając jego spojrzenia.

- Pierwsze drzwi przy schodach - odparł Jaul, przyglądając się uważnie zaczerwienionym oczom żony. - Jesteś poruszona. Płaczesz...

Chrissie wstała gwałtownie, jakby ktoś pociągnął za sznurki przywiązane do jej ciała.

- Nic podobnego! - zaprotestowała ochryple. - Po prostu cała ta rozmowa o przeszłości wytrąciła mnie z równowagi.

- Przepraszam - powiedział Jaul, obejmując ją, całą drżącą. - Wiedziałem, że jeśli opowiem ci o wypadku, znowu wszystko się popsuje. Dlatego chciałem tego uniknąć.

- Ale ja musiałam poznać prawdę - zapewniła go Chrissie, spoglądając mężowi prosto w oczy.

Delikatnie pogłaskał jej twarz.

- Zraniłem cię.

Chrissie mogła myśleć tylko o tym, jak pięknie wyglądał nawet z potarganymi włosami i jednodniowym zarostem. W ułamku sekundy smutek i żal ustąpiły miejsca pożądaniu. Jej serce zabiło mocniej, a on chyba to poczuł, ponieważ od razu pochylił głowę, żeby ją pocałować.

Potem wziął ją na ręce i zaniósł do pobliskiej sypialni. Kiedy położył ją na łóżku, wsunęła palce w jego włosy.

- Pocałuj mnie - poprosiła, próbując odpędzić od siebie przerażającą myśl o tym, że dwa lata temu Jaul znalazł się o krok od śmierci. Gdyby wtedy zginął, nie spotkałaby go nigdy więcej, nie tuliłaby go w ramionach i nie zobaczyłaby wielkiej dumy, która go wypełniała, kiedy trzymał swojego syna.



## ROZDZIAŁ ÓSMY

Jaul obsypał ją pocałunkami, rozbudzając w niej wszystkie te rozkoszne emocje, które tylko on potrafił przywoływać. Zarzuciła mu ręce na szyję, odwzajemniając pieśczętę.

- Jeśli mnie teraz przyjmiesz, już nigdy cię nie puszcę - mruknął cicho. - Nie potrafię walczyć z pożądaniem, które we mnie rozbudzasz.

Chrissie spojrzała na niego i poczuła, że pierwszy raz, odkąd do niej wrócił, nie targa nią gniew. Wiedziała już, że ich rozłąka była jedynie pechowym zrzędzeniem losu, a król Lut nie działał na jego prośbę. Czy mogła karać go za grzechy ojca? Czy mogła go winić za to, że chciał wierzyć swojemu jednemu krewnemu? Chociaż Chrissie nie miała łatwych relacji z żadnym ze swoich rodziców, wiedziała, jak silna jest potrzeba darzenia ich miłością i zaufaniem.

- Nie musisz - szepnęła, kreśląc palcem kontur jego zmysłowych ust.

- Ale tym razem nie będziemy się spieszyć, *habibti* - powiedział Jaul, zdejmując koszulę.

- Nie chcę czekać - zapewniła go z naciskiem, podziwiając imponujący tors swojego męża. Każda część jego ciała wyglądała tak, jakby została wyrzeźbiona z marmuru; przypominała prawdziwe dzieło sztuki.

- Ostatnim razem, kiedy się pospieszyłem, odepchnęłaś mnie - przypomniał jej ponuro.

- Ale nie dlatego, że było mi z tobą źle. Właściwie było doskonale... jak zawsze - przyznała Chrissie, czerwieniąc się odrobinę. - Tylko czułam się rozbita, zwłaszcza po tym, jak pokazałaś mi tę umowę przedmażeńską, którą podpisałam.

- To już przeszłość. Zapomnijmy o niej. Zacznijmy od nowa.

Nie mogła uwierzyć, że to się działo naprawdę. Jaul nie chciał rozwodu. Co więcej, pragnął dać ich małżeństwu jeszcze jedną szansę i wspólnie wychować dzieci. Czy mogła go za to winić? I dlaczego nie miałyby przystać na jego propozycję? Co miała do stracenia?

- Od nowa - powtórzyła drżącym głosem.

- Znów jesteśmy razem. Mamy dwoje dzieci. To naturalne, że powinniśmy spróbować - mruknął jej do ucha. Bez względu na wszystko Jaul nadal jej pragnął, równie mocno, jak ona pragnęła jego. Mogła uznać to za dobry początek. - Chodź do mnie. Masz na sobie zdecydowanie za dużo ubrań.

Chrissie bez słowa uniosła ręce, a on wyswobodził ją z sukienki. Potem rozpiął jej stanik i rzucił go za siebie.

- Chcę na ciebie popatrzeć - powiedział, układając ją na miękkich poduszkach. - Jesteś taka cudowna. Idealna.

Chwytał zębami jeden z jej sterczących sutków, a Chrissie jęknęła cicho. Czuła się cudownie. Całe jej ciało reagowało żywo na jego pieśczęty i poddawało się im ochoczo. Uniosła biodra, domagając się jego pieśczęt tam, gdzie potrzebowała

tego najbardziej.

Kochanek zrozumiał ją bezbłędnie i pochylił głowę między jej rozchylone uda. Liżał ją i całował, aż krzyknęła z podniecenia. Odrzuciła głowę w tył, ściskając mocno jedną z poduszek, gdy poczuła potężną siłę orgazmu.

- Cudownie - szepnęła, spoglądając na niego.

- Jestem do twoich usług, *habibti*.

Przesunął ją delikatnie, zanim wszedł nią zdecydowanym ruchem. Oplotła go nogami, przyciągając do siebie. I wtedy coś do niej dotarło. Nadal kochała Jaula. Prawda ją wyzwoliła, pozwoliła zrzucić ciężar przeszłości i skupić się na wspaniałej przyszłości, którą jej obiecał.

I kiedy po wszystkim leżeli spleceni w miłosnym uścisku, spojrzała z miłością na swojego męża.

- Wspominałeś coś o ślubie - przypomniała łagodnym głosem.

- Jeśli jesteś na to gotowa... - odparł Jaul ostrożnie.

- Chyba jestem, zwłaszcza że chętnie wezmę udział w baśniowej ceremonii.

- W baśniowej ceremonii? - zdziwił się.

- Dwa lata temu nie miałam nawet białej sukni, bo nie chciałam zwracać na nas niepotrzebnej uwagi. Ubrałam się wtedy na czarno - przypomniała mu, wzdychając. - Tym razem będzie inaczej. Wystąpię w prawdziwej ślubnej kreacji i zaproszę siostrę z rodziną.

- To się da załatwić.

- Naprawdę? - zapytała Chrissie, spoglądając na swojego męża rozmarzonymi oczami.

- Naprawdę. Ale musimy się pospieszyć - dodał po chwili. - Moi doradcy mają nadzieję, że pobierzemy się pojutrze.

- Pojutrze? - Chrissie usiadła gwałtownie. - To muszę czym prędzej zadzwonić do Lizzie!

Mile zaskoczony jej entuzjazmem, Jaul obserwował, jak Chrissie wyskakuje z łóżka i naga pędzi do telefonu. Potem jeszcze przez chwilę podziwiał jej piękną sylwetkę, kiedy rozmawiała z siostrą. Przypomniał sobie jednak o służących, którzy czasami wchodzili, nie czekając na zaproszenie, i podał jej szlafrok. Potem odszukał swoją komórkę i wybrał numer Yusufa.

Niestety były doradca ojca okazał się nieosiągalny. Wyjechał do Ameryki, żeby odwiedzić córkę, i nie zamierzał wrócić przed upływem dwóch tygodni. Jaul nie był zadowolony, ale uznał, że poczeka, ponieważ chciał porozmawiać z nim twarzą w twarz. Jednocześnie bał się tej konfrontacji. Bo jeśli się okaże, że Chrissie mówiła prawdę, na niego spadnie całkowita odpowiedzialność za jej cierpienie, a nie był pewien, czy będzie potrafił żyć z tą świadomością.

Chrissie rozłączyła się i zrobiła głęboki wdech. Przez ostatnich piętnaście minut rozmawiała ze swoją siostrą jak rozentuzjasmowana nastolatka. Próbując się opamiętać, wyjrzała przez okno na piękny ogród rozpościerający się na zewnątrz. Nie była pewna, czy podjęła słuszną decyzję. Może zachowała się jak skończona idiotka? Oczywiście nadal kochała Jaula i chciała dać im małżeństwu drugą szansę, ale nie powinna pozostawać ślepa na fakty.

Musiała zachować trzeźwość umysłu i pamiętać o pułapkach, które na nią czyhały. Jaul jej nie kochał. Czuł do niej pożądanie, ale nic poza tym. Odszukał ją w Londynie, ponieważ chciał się z nią rozwieść. Zmienił zdanie dopiero na wieść o dzieciach. Wtedy zaczęło zależeć mu na małżeństwie z Chrissie. Uważał, że tak trzeba, ponieważ była matką następcy tronu. Nie kierowała nim miłość. Miał na uwadze jedynie powinności wobec Tarifa, Sorai i swojego konserwatywnego ludu.

Właściwie należało uznać, że musiał trwać u jej boku, bo nie zostawiono mu wyboru. Może gdyby było inaczej, wcale nie chciałby się z nią wiązać. Może zrobiłby tak, jak wcześniej planował, i rozwiódłby się z nią, żeby później związać się z inną kobietą. Może wcale nie była jego wymarzoną królową, a jedynie przykrym obowiązkiem.

Na tę myśl ścierpła jej skóra. Czym prędzej opatuliła się za dużym szlafrokiem, po czym wróciła do sypialni. Cieszyła się, że nie zastała tam Jaula. Potrzebowała samotności i spokoju, żeby uporać się z dręczącymi ją wątpliwościami. Nie wolno jej było tracić kontaktu z rzeczywistością, nawet jeśli to oznaczało cierpienie.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Trzymając siostrę pod rękę, Chrissie wkroczyła do ambasady brytyjskiej w Marwanie. Jej jasne włosy zdobił jedynie krótki welon, a buty na niebotycznych obcasach stuknęły głośno o płytki na podłodze.

Suknię miała tak dopasowaną, że ledwie mogła w niej oddychać, ale czuła się jak milion dolarów. Zjawiskowa kreacja z suto marszczonego jedwabiu połyskiwała w świetle lamp. Na szczęście Zaliha znalazła kilku projektantów chętnych zaoferować królowej bogaty wybór ślubnych strojów i dodatków, więc Chrissie bez trudu znalazła coś dla siebie.

- Wyglądasz zjawiskowo - szepnęła do niej Lizzie, nie posiadając się z dumy. - I bardzo się cieszę, że Jaul tak się stara.

Uśmiech Chrissi zbladł odrobinę. Jej starsza siostra nie miała pojęcia, że w całej tej ceremonii bardziej chodziło o widowisko dla publiczności niż o dwoje ludzi wypowiadających słowa przysięgi. Uroczystości miały trwać cały dzień. Po oficjalnej części w ambasadzie brytyjskiej, która była ukłonem w stronę kultury panny młodej, wszyscy zaproszeni goście mieli się udać do pałacu na wystawne śniadanie. Całe popołudnie miało upłynąć na przygotowaniach do tradycyjnego marwańskiego ślubu, który został zaplanowany na wieczór. Zwieńczeniem miało być wielkie wesele, przewidziane zaraz potem.

Jaul przerwał rozmowę ze swoim szwagrem, Cesarem, i spojrzał na żonę. Prezentowała się przepięknie w sukni podkreślającej wszystkie jej kobiece atuty. Pierwszy raz ucieszył się, że dwa lata temu zdecydował się na skromne zaślubiny. Oczywiście nie spełnił wówczas oczekiwań swojej wybranki, ale wiedział, że huczne wydarzenie przyciągnie światła kamer i jeszcze bardziej rozwścieczy jego ojca. Ostatecznie tajemnica się wydała, a cała historia znalazła fatalny finał, ale przynajmniej mieli powód, żeby ślubować sobie uczciwość małżeńską raz jeszcze.

Kiedy podszedł do nich urzędnik państwowy, Chrissie z trudem oderwała wzrok od pięknej twarzy Jaula. Wciąż miała w pamięci miniony poranek, kiedy po cichu wyslizgnął się z łóżka i udał prosto do pokoju bliźniaków, żeby się z nimi pobawić. Tarif i Soraya rozpoznawali już ojca i za każdym razem pokrzykiwali radośnie na jego widok.

Jaul sięgnął po jej dłoń, kiedy urzędnik rozpoczął mowę, a Chrissie zignorowała natarczywy głos podszeptujący, że ani na moment nie powinna tracić czujności. Na kilka sekund cofnęła się do chwili, kiedy brali swój pierwszy ślub. Wierzyła wtedy Jaulowi bezgranicznie, a kiedy wsunął jej na palec obrączkę, nie posiadała się z radości. Sądziła, że nic nie zdoła zmącić jej szczęścia. Niestety nie mogła mylić się bardziej.

Upomniała się w duchu, że oboje chcieli zacząć odnowa, i jak dotąd Jaul zachowywał się bez zarzutu. Nie potrzebowała jego miłości ani oddania. Zamiast marzyć o książkowym romansie, zamierzała dołożyć starań, żeby jak najlepiej spisać się

w roli matki i królowej. Nie była już tą naiwną dziewczyną, która całkowicie straciła głowę dla ukochanego. Dojrzała, zmądrzała i nauczyła się, że najlepiej kierować się rozsądkiem.

Także Jaul się zmienił. Stał się bardziej wyrozumiały i mniej apodyktyczny. Może tak podziałały na niego wypadek i groźba trwałego kalectwa.

Wkrótce siedzieli już w limuzynie, która wiozła ich wśród wiwatującego tłumu. Jaul wyrzwał przez okno i pomachał, zanim spojrzął z uśmiechem na Chrissie.

- Jeszcze tylko jeden i będziemy mieli to z głowy - zażartował. - Będziemy najbardziej poślubionymi ludźmi w historii obu naszych krajów.

Uśmiechnęła się do niego.

- Trudno się z tym nie zgodzić.

- Dziś wieczorem wyjedziemy na pustynię i spędzimy tam kilka dni. Muszę się spotkać z przywódcami lokalnych plemion, nadarzy się więc idealna okazja, żeby przedstawić cię ich rodzinom. Chociaż stajemy się coraz bardziej zurbanizowanym społeczeństwem, w całym kraju nie ma ani jednej rodziny, która nie byłaby spokrewniona lub spowinowacana z członkami jednego z plemion. Ich wsparcie ma dla nas ogromne znaczenie - wyjaśnił łagodnie. - Zaliha będzie twoją tłumaczką.

- Muszę się zacząć uczyć arabskiego.

- Na pustyni i tak nie miałabyś z niego pożytku. Plemiona posługują się bowiem starym dialektem - wyjaśnił Jaul, ściskając dłoń żony. - Ale bardzo doceniam twoje wysiłki.

- Zrobię co w mojej mocy, żeby być dobrą królową - zapewniła go Chrissie. - Nie zamierzam przynieść wstydu tobie ani dzieciom.

- To bardzo szlachetne z twojej strony, ale wolałbym, żebyś wyświadczyła mi prywatną przysługę.

Chrissie cofnęła rękę.

- Czyżby? - rzuciła cynicznie. - Nie sądziłam, że traktujesz nasze małżeństwo tak osobiście. Przecież wszystkie te ceremonie są pożywką dla ludu.

- Co nie znaczy, że są udawane - odparł Jaul bez wahania.

- Wyjašnjmy sobie coś, Jaul. Oboje postaramy się ze wszystkich sił jak najlepiej odgrywać swoje role, i zobaczymy, jak wypadniemy.

- Jak sobie życzysz. - Jaul zaczął się zastanawiać, gdzie podziała się tamta młoda dziewczyna, którą poślubił, pełna pasji i optymizmu. Tamta Chrissie nigdy nie zadowoliliby się takimi prozaicznymi celami. Domagałaby się jego miłości i uwagi. Czy ta zmiana była wynikiem jego zniknięcia i samotnego macierzyństwa? Czy to on był temu winien?

W pałacu podano posiłek w istic europejskim stylu. Tarif i Soraya także zasiedli do stołu w swoich wysokich krzeselkach, spałaszowali jedzenie z prędkością błyskawicy, po czym zażądali, żeby postawić ich na ziemi. Byli prawdziwym utrapieniem, kiedy raczkowali pomiędzy stołami i ciągnęli zgromadzonych przy nich ludzi za buty i nogawki. Rozbawiony Jaul powstrzymał syna przed ściągnięciem na siebie całego obrusu i podał go niani. Tymczasem Soraya wdrapała się na kolana matki i ucięła sobie drzemkę. Wkrótce Zaliha dała Chrissie znak, że najwyższa pora rozpocząć przygotowania do drugiego ślubu.

Obie kobiety udały się do jednej z przestronnych sypialni, gdzie czekała na nie

grupka starszych pań, gotowych zająć się królową. Każde z plemion wysłało swoją przedstawicielkę na pomoc pannie młodej. Chrissie rozebrała się i weszła do gigantycznej, staromodnej wanny pełnej ciepłej wody i płatków róż. Przyniesiono miskę do mycia włosów.

- Trzeba to zrobić pięć razy - wyjaśniła cicho Zaliha. - Nikt nie wie dlaczego, ale tego wymaga tradycja.

Lizzie uśmiechnęła się szeroko.

- Będę się rozkoszowała każdą minutą tego rytuału - odparła pogodnie. - To takie egzotyczne.

Potem leżała, podczas gdy kobiety zwilżyły jej włosy aromatycznym olejem, a następnie płukały je raz za razem. Po kąpieli owinięto ją dużym ręcznikiem i zaprowadzono prosto na stół do masażu. Tam cierpliwie znosiła ugniatanie, nawilżanie i ozdabianie ciała henną. Wszystkie te zabiegi okazały się bardzo odprężające i na chwilę Chrissie nawet się zdrzemnęła. Obudziły ją tryle kobiet zgromadzonych w sypialni.

- Śpiewają, żeby zapewnić ci pomyślność i płodność - wyjaśniła Zaliha. - O to drugie nie muszą się martwić, skoro masz bliźniaki.

Później, gdy Chrissie została uczesana i umalowana, Zaliha podała jej top z turkusowego jedwabiu wyszywanego paciorkami i dopasowaną do niego długą spódnicę. Następnie kobiety wysypały ze szkatułki mnóstwo srebrnej biżuterii, z której wybrały to, co uważały za stosowne. Ozdobiły jej czoło stroikiem ze srebrnych monet.

- Wyglądasz jak wojownicza księżniczka - szepnęła drwiąco Lizzie. - Jaul będzie zachwycony.

I chociaż cały ten uroczysty strój wydawał się Chrissie przesadzony, nosiła go z dumą, okazując szacunek wobec marwańskich tradycji. Mieszkańcy Marwanu byli żądni nowinek technologicznych i wygod współczesnego świata, ale jednocześnie bali się utracić swoją kulturę. Dlatego była ona dla nich tak ważna, a Chrissie chciała spełnić ich oczekiwania.

Jaul zauważył swoją żonę w chwili, gdy weszła do pokoju. W marwańskim stroju przypominała porcelanową lalkę, w dodatku niewyobrażalnie piękną. Jego ciało natychmiast zareagowało żywo na ten widok. Odwrócił od niej głowę, żeby stłumić pożądanie. Żadna kobieta nie działała na niego tak jak ona. Nic dziwnego, skoro kochał tylko ją jedną. Ogromnie cierpiał, kiedy ją stracił, i nie chciał już nigdy do tego wracać.

- Żona waszej wysokości prezentuje się jeszcze lepiej na żywo niż na zdjęciach - zwrócił się do niego jeden ze starszych przywódców plemiennych. - Ma wasza wysokość wielkie szczęście.

Jaul nie był pewien, czy mógł mówić o szczęściu. Nie dość, że ją stracił, musiał uciec się do szantażu, aby ją odzyskać. Tłumaczył sobie jednak, że zrobił to dla dobra dzieci. Nie chciał, żeby Tarif i Soraya podzielili jego los i dorastali bez matki. Ale co, jeśli pewnego dnia Chrissie i tak postanowi od niego odejść? Jeśli nie wystarczy jej to, co jej oferował? Nie mógł do tego doprowadzić. Dlatego musiał dopilnować, żeby nie chciała go opuścić.

Chrissie pierwszy raz miała okazję oglądać swojego męża z w tradycyjnym mar-

wańskim stroju. Obszyty złotą lamówką czarny płaszcz okrywał jego szerokie ramiona. Pod spodem miał beżową, lnianą szatę. Złoty łańcuch ozdobił jego czoło i czarne włosy ułożone w misterną fryzurę. Wyglądał bardzo egzotycznie i niezwykle przystojnie.

- Jaul przypomina Cesarego. Nieważne, w co go ubierzesz, nie straci nic ze swej atrakcyjności - szepnęła jej do ucha Lizzie.

Ceremonia ślubna była bardzo oficjalna i krótka. Połączono ich ręce i wyrecytowano modlitwy odpowiednie na tę okazję. Oszołomiona powagą tej chwili Chrissie spojrzała na Jaula, a on szybko ujął jej łokieć. Jak długo obserwował ich jego lud, tak długo nie mogli pozwolić sobie na publiczną demonstrację bliskości, zwłaszcza podczas tak ważnej ceremonii.

- Niedługo będzie po wszystkim - szepnął do niej, jakby była dzieckiem, które potrzebuje upomnienia.

Wkrótce zapadła noc. Na największym pałacowym dziedzińcu rozpalono koksowniki, a kolorowe płomienie rozświetliły pobliskie palmy i krzewy. Jaul zaprowadził Chrissie na jeden z lśniących tronów ustawionych na samym środku, podczas gdy służący krążyli między gośćmi z tacami pełnymi napojów i jedzenia.

Jaul pograżył się w myślach. Ślub zorganizowany w domu jego przodków wprawił go w refleksyjny nastrój. Chrissie była jego żoną. Miał więc obowiązek ją chronić, a przecież już raz ją zawiódł. Chociaż wypadek był nieszczęśliwym zrzędzeniem losu, przysporzył jej bólu i cierpienia. Był młody, nieodpowiedzialny i arogancki, a ona musiała zapłacić za to wysoką cenę. Tym bardziej nie mógł sobie pozwolić na kolejne błędy.

Nieco później udali się w kierunku konwoju jeepów zaparkowanych nieopodal. Chrissie wsiadła do jednego z nich, a potem obserwowała, jak ochroniarze zapełniają pozostałe pojazdy. Ruszyli przy akompaniamencie ryku silników. Po drodze bardzo trzęsło i Chrissie kilka razy omal nie spadła ze swojego siedzenia. Na szczęście Jaul przytrzymał ją mocno.

- Daleko jeszcze? - zapytała w pewnej chwili, delikatnie uderzając głową o sufit.

- Prawie dotarliśmy na miejsce. Rozbiliśmy obóz bliżej pałacu niż zazwyczaj.

Kilkanaście minut później Jaul stanął w cieniu ogromnego namiotu, oświetlonego ze wszystkich stron pochodniami.

- Zapewniono nam tutaj wszelkie wygody - zapewnił Chrissie, pomagając jej wsiąść. - Bliźniaki dołączą do nas jutro. Nie chciałem wyrwać ich ze snu.

Wnętrze namiotu przerosło jej oczekiwania. Było bardzo przestronne i podzielone na kilka części. Na przedzie urządzono salon. Ściany tworzyło rękodzieło uplezione z paciorków i wełny, a podłogi pokrywały wysmienite dywany, skóry oraz jedwabie, na których piętrzyły się kolorowe poduchy.

- Nie tak to sobie wyobrażałam - powiedziała zachwycona.

- Jesteś głodna? - zapytał Jaul, otwierając drzwi ukryte za kotarą.

- Nie wcisnę w siebie nic więcej - odparła Chrissie, ruszając za nim do sypialni ozdobionej jeszcze wspanialej od części dziennej. - Rzeczywiście nie kłamałeś, kiedy wspominałeś o wygodach.

- Niestety mamy do dyspozycji tylko jedną łazienkę - ostrzegł ją Jaul, pokazując wspomniane pomieszczenie. - Ale będzie nam tutaj tak wygodnie jak w pałacu. Od

pokoleń moi przodkowie przyjeżdżali tutaj na wiosnę i późnym latem, żeby spotkać się ze starszą plemienną.

Spoglądając w lustro, Chrissie zdjęła ozdobę ze srebrnych monet, ponieważ ogromnie jej ciążyła. Jaul stanął za nią i rozpiął naszyjnik, który następnie odłożył na szafkę, zanim odgarnął jej włosy i zajął się kolczykami.

- Który strój podobał ci się bardziej? - zapytała go nagle. - Suknia ślubna czy to, co mam na sobie teraz?

- W białej kreacji wyglądałaś fantastycznie, jak modelka na wybiegu, ale moje serce zabiło mocniej, kiedy ujrzałem cię taką. - Musnął palcami jej gładkie ramię. - Turkus podkreśla kolor twoich oczu. Może przypominam swoich poprzedników bardziej, niż mi się wydawało, i jeszcze sto lat temu ukrywałbym cię przed całym światem pod długimi woalami.

Chrissie poczuła przyjemne ciepło na twarzy. Nie spodziewała się takiej szczerości i musiała przyznać, że wydała jej się niezwykle pociągająca.

- Woalami? - zadrwiła.

- Żebyś nie oślepiła innych swoją urodą - odparł Jaul chrapliwie, przyciągając ją do siebie. - Tak właśnie podzielałaś na mnie, kiedy ujrzałem cię po raz pierwszy, niestety czas, miejsce i towarzystwo były wtedy niewłaściwe.

- Istotnie - przyznała, wspominając dzień, kiedy go poznała. Nie chciała jednak teraz o tym myśleć. Pragnęła tylko jego dotyku.

Delikatnie popchnął ją na łóżko, a potem zaczął całować jej szyję, jednocześnie wsuwając jej na palec pierścionek.

- Co to takiego? - zapytała, przyglądając się kamieniom połyskującym tuż obok jej obrączki.

- Różowe brylanty. Bez skazy, tak jak i ty. To mój prezent ślubny.

- Ale ja nic dla ciebie nie mam! - wykrzyknęła sfrustrowana.

- Dałaś mi Tarifa i Sorayę, a to bezcenny dar - oświadczył Jaul z przekonaniem. - Nigdy nie zdołam ci się za to odwdzięczyć.

Jej oczy zaślnęły w świetle lamp, kiedy zrozumiała, że mówił szczerze. Przesunęła ręką po prześcieradle i poczuła pod palcami płatki róż.

- Czy to ma coś wspólnego ze wspomaganiami płodności? - zapytała podejrzliwie.

Jaul się zaśmiał.

- Róże zawsze były wysoko cenione w naszym kraju. Marwańska prasa już okrzyknęła cię angielską różą.

Chrissie przewróciła oczami.

- Nie ma się czemu dziwić - dodał Jaul stanowczo. - Jesteś bardzo piękna. I wreszcie jesteś moja.

Po tych słowach obrócił ją na brzuch i niespiesznie zaczął rozpinąć małe perłowe guziki jej bluzki. Wkrótce zsunął delikatny jedwab z jej rąk i ujął w dłonie nabrzmiałe piersi. Chrissie zamknęła oczy, rozkoszując się jego dotykiem. Ale Jaul nie pieścił jej długo. Zamiast tego ukląkł przed nią i pociągnął w dół jej spódnicę, a potem wyśwobodził jej stopy z butów.

Chrissie obserwowała, jak sam się rozbiera, wyciągając się leniwie na miękkim łóżku. Pierwszy raz nie czuła się skrępowana nagością w jego obecności. Wiedziała, że nie jest idealna, chociaż Jaul utrzymywał inaczej. Zawsze patrzył na nią tak, jak-



by była prawdziwą boginią. I tym razem to się nie zmieniło.

Położył się obok niej i pocałował ją namiętnie, a wtedy oplotła go nogami i poruszyła się tak, żeby się do niego dopasować.

- Znów mnie popędzasz - zauważył Jaul z niezadowoleniem. - To nasza wyjątkowa noc.

- Każda noc z tobą jest wyjątkowa - odparła niskim głosem.

Pogłaskał jej ciepłe udo, zanim wstał, żeby się zabezpieczyć, a kiedy wrócił, nie zwlekał dłużej. Chrissie poczuła w sobie jego wspaniałą męskość i odrzuciła głowę w tył.

- Tak - szepnęła.

Z każdym kolejnym ruchem kochanka ekscytacja przybierała w niej na sile. W końcu popchnął ją na poduszki i oparł sobie jej nogi na ramionach.

- Prawdziwa z ciebie kokietka - mruknął, kiedy uniosła biodra.

Potem nie zostało nic prócz pasji i szaleńczej rozkoszy. Trawieni wielkim głodem poznali w końcu smak spełnienia. Jaul położył się na plecach, a Chrissie oparła policzek na jego ramieniu.

- Muszę się nauczyć ci ufać - powiedziała sennie. - Wiem już, że nie zamierzałeś mnie porzucić, ale przeżyłam ciężkie dwa lata, a i bez tego nie potrafiłam odnaleźć się w relacjach z mężczyznami.

Jaul pogłaskał ją po głowie.

- Czemu?

- Kiedy dorastałam, moja mama umawiała się z samymi nieudacznikami - odparła niechętnie. - Lubili zaglądać do kieliszka, byli hazardzistami, okradali ją albo bili.

Zszokowany Jaul przypomniał sobie, że jego żona rzadko opowiadała o swoim pochodzeniu, ale dopiero teraz zrozumiał dlaczego.

- To wiele tłumaczy. Zawsze zachowywałaś się bardzo podejrzliwie w stosunku do mnie. Zawsze spodziewałaś się najgorszego.

- Mama poślubiła swojego ostatniego partnera, a on był najgorszy ze wszystkich.

- To znaczy?

- Nie chcę o tym mówić. To obrzydliwe - powiedziała, odsuwając się od niego.

Jaul ją przytulił.

- Możesz rozmawiać ze mną o wszystkim. Błędy twojej matki nie są twoimi, a ja nie zamierzam osądzać cię na ich podstawie.

Chrissie obróciła się, żeby na niego spojrzeć.

- On zrobił z mojej matki prostytutkę - wyrzuciła z siebie. - Różni mężczyźni przychodzili do naszego domu w ciągu dnia. Lizzie o tym nie wie, bo zaraz po szkole chodziła do pracy, a ja miałam dopiero siedem lat i musiałam na to patrzeć. Raz poszłam na górę do łazienki i zobaczyłam mamę z mężczyzną. Wybuchła straszna awantura.

Jaul ujął jej twarz w dłonie, spoglądając w jej niebieskie oczy.

- Co się stało?

- Ojczym mnie uderzył, chociaż nie rozumiałam, co się dzieje. Potem codziennie po szkole ten straszny człowiek zamykał mnie w moim pokoju. Bardzo się go bałam.

- Tak mi przykro, że musiałaś przez to przechodzić - odparł poruszony Jaul, żałując, że nie może zabić tego tyrana, który terroryzował niewinne dziecko. - Ale nie

musisz się tego wstydzić.

- Niestety zawsze tak było - wyznała Chrissie. - Może teraz ty dla odmiany zdradzisz mi jakiś wstydlivy sekret - zasugerowała, próbując zmienić temat.

- Straciłem dziewictwo z ekskluzywną prostytutką w Dubaju - odparł ponuro. - Może mi nie uwierzysz, ale byłem już wtedy całkiem dorosły. Późno poznałem smak seksu.

- Dlaczego? - zapytała ciekawie.

- Po raz pierwszy zyskałem prawdziwą wolność, kiedy zacząłem studiować w Wielkiej Brytanii - wyznał z pochmurną miną. - Wcześniej nie miałem nawet okazji poznać prawdziwego życia.

Chrissie oparła głowę na jego ramieniu, spoglądając na niego ze współczuciem. Wszystko wskazywało na to, że źle go oceniła. Widziała w nim arabskiego playboya, podczas gdy on zwyczajnie zachłysnął się wolnością po latach spędzonych w szkołach z internatem i na kursach wojskowych.

Ze smutkiem pomyślała, jak słabo się znali, kiedy postanowili się pobrać za pierwszym razem. Cieszyła się jednak, że teraz rozumiała go znacznie lepiej i w końcu pojęła, że nie zostawi jej nigdy więcej.

Następnego dnia rano, kiedy Jaul popijał kawę przy ognisku, podszedł do niego Bandar. Mężczyzna wręczył mu listę wydarzeń zaplanowanych na najbliższe godziny, a potem podał mu także tajemniczą kopertę.

- To list od Yusufa, przeznaczony wyłącznie dla oczu waszej wysokości.

Jaul pobladł, zanim wziął od niego korespondencję. Gdy tylko został sam, rozewał kopertę. Z oddali dobiegał go głos Chrissie nucącej pod prysznicem. Uśmiechnął się słabo, odczytując krótkie przeprosiny, które wszystko tłumaczyły.

„Z uwagi na wydarzenia, które miały miejsce przed dwoma laty, nie śmiem przebywać w pobliżu Królowej Waszej Wysokości, dlatego listownie ślę najlepsze życzenia z okazji ślubu”.

W tych kilkunastu słowach skrywało się wszystko, czego Jaul tak bardzo się obawiał. Chrissie mówiła prawdę. Jego ojciec naprawdę wyrzucił ją z jego apartamentu i upokorzył. Co gorsze, nikt nie chciał z nią rozmawiać w ambasadzie Marawanu, kiedy próbowała zasięgnąć informacji o swoim zaginionym mężu. I rzeczywiście nie przyjęła pieniędzy, które zaoferował jej król Lut.

Aż do tej pory Jaul żywił nadzieję, że być może Chrissie odrobinę przesadziła i to, co przeżyła po jego wyjeździe, nie było tak traumatyczne, jak opowiadała, ale list Yusufa pozbawił go złudzeń. Jego egoistyczny ojciec okłamywał go raz za razem, a on ślepo mu wierzył, zamiast dowieść lojalności wobec kobiety, którą poślubił.

Kiedy słońce zaczęło się wspinać coraz wyżej na niebie, przepędzając chłód nocy, Jaul wybiegł z namiotu i ruszył przed siebie, ignorując zaniepokojone spojrzenia swoich strażników. Prawda okazała się zbyt straszna, żeby przyjął ją ze spokojem. Zrujnował życie Chrissie, w dodatku dwukrotnie. Najpierw ją opuścił i naraził na trudy samotnego macierzyństwa, a potem szantażem zmusił, żeby opuściła Londyn i przyjechała do Marawanu. Jak miał jej to wynagrodzić? I czy to w ogóle było możliwe? Może wcale na nią nie zasługiwał.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Co się stało z tym koniem, którego tak uwielbiałaś? - zapytał Jaul leniwie.

- Bohater mieszka w schronisku dla koni nieopodal gospodarstwa mojego ojca - odparła Chrissie, kiedy wracali z oazy w promieniach wolno wschodzącego słońca. Jej jasne oczy wyrażały zachwyt, gdy podziwiała niezwykle piękno krajobrazu o świcie. - Niestety nie widziałam go od wielu miesięcy. Dzieliłam czas głównie pomiędzy pracę w szkole a opiekę nad bliźniakami. Ale może podczas kolejnej wizyty w Londynie uda mi się go odwiedzić.

- Dlaczego twój koń jest w schronisku? - zdziwił się Jaul.

- Ponieważ kiedy pan Zepsuty Bogacz podniósł cenę dzierżawy i zmusił mojego ojca do opuszczenia ziemi, którą uprawiał, nie miałam gdzie trzymać Bohatera, a nie było mnie stać, żeby zapewnić mu boks w stadninie. Na szczęście dzięki pieniądzom ze sprzedaży wyspy przekazałam znaczną darowiznę dla schroniska, które w zamian zapewniło Bohaterowi miejsce do końca jego dni - wyjaśniła Chrissie, delikatnie głaszcząc grzbiet pięknej arabskiej klaczy, na której jechała. - Jest tam bezpieczny i szczęśliwy. Wiem, że dobrze się nim opiekują.

Pobyt na pustyni powoli dobiegał końca. Jeszcze tego samego dnia mieli wrócić do pałacu. W pałacowych stajniach nie brakowało wspaniałych koni. Razem z Jauliem korzystała z tego dobrodziejstwa i każdego dnia o świcie i zmierzchu wybierała się razem z nim na przejażdżkę. Uwielbiała te chwile na łonie przyrody, kiedy mogli dzielić miłość do tych wspaniałych, majestatycznych zwierząt.

Kiedy Jaul uczestniczył w długich spotkaniach z szejkami plemiennymi, którzy przybywali do obozu wcześniej rano i zostawali do późnego popołudnia, Chrissie spędzała czas z ich rodzinami. Lubiała poznawać ludzi i dowiadywać się o ich życiu. Dzięki zdolnościom językowym Zalihy organizowała także spotkania z dziećmi, którym opowiadała bajki. Wkrótce zdołała pokonać wszelkie bariery i zyskała sobie powszechny szacunek. Jaul głośno mówił o jej sukcesie. Zaproponował jej nawet pracę przy rozwoju programu edukacyjnego dla wychowawców grup przedszkolnych, a ona poczuła się doceniona i dumna.

Mimo to czuła, że nie wszystko układa się między nimi tak, jak powinno. W pewnym momencie Jaul zaczął traktować ją z dystansem. Przestał nawet zabiegać o jej względy w sypialni. Poza nocą poślubną nie kochali się ani razu. I nawet wtedy, gdy próbowała się do niego przytulać, leżał sztywny i zimny jak gład. Ta nagła zmiana dziwiła ją tym bardziej, że dobrze знаła, jakim namiętnym człowiekiem był jej mąż.

Zaczęła się niepokoić, że przestała wydawać mu się atrakcyjna, odkąd zyskał pewność, że więcej jej nie straci. Tłumaczyła sobie jednak, że na pewno wykańczały go długie spotkania i dyskusje ze starszyzną plemienną. Jedno z nich trwało nawet osiemnaście godzin. Nie chciała więc dokładać mu zmartwień i zamęczać go swoimi niemądrymi obawami.

Kiedy wrócili do pałacu, na progu powitał ich Bandar, który poprosił Jaula o roz-

mowę w cztery oczy. Odeszli więc na bok i wymienili kilka pospiesznych zdań po arabsku. Twarz Jaula stężała, a jego oczy zamieniły się w dwa sople lodu.

- Co się stało? - zapytała zaniepokojona Chrissie, kiedy dołączył do niej mąż.

- Moja babka właśnie przyjechała do Marwanu i prosi o spotkanie ze mną. Zatrzymała się w hotelu w mieście.

- Wielkie nieba, musi być w poważnym wieku - zauważyła Chrissie.

- Podobno towarzyszy jej córka, Rose. Wygląda na to, że ponownie wyszła za mąż... nawet jeśli mój dziadek pozostał samotny do końca swych dni.

- Przypuszczam, że to spotkanie może być dla ciebie trudne, ale...

Jaul zamarł bez ruchu.

- Nie zamierzam się z nimi spotykać. Poinstruowałem Bandara, żeby przekazał im moje przeprosiny oraz stosowny prezent.

Chrissie oparła dłoń na jego ramieniu i pociągnęła go w kierunku jednego z zagraczonych pokoi.

- Chyba nie mówisz poważnie - powiedziała, gdy zyskała pewność, że nikt ich nie podsłuchuje.

Jaul spochmurniał.

- Spróbuj mnie zrozumieć, Chrissie. Nigdy w życiu nie słyszałem ani jednego dobrego słowa o lady Sophie. Wciąż powtarzano mi tylko, że same z nią problemy, a ja mam ich wystarczająco dużo i bez niej.

Moc i determinacja, z jakimi wypowiedział te słowa, wytrąciły Chrissie z równowagi. Zabrakło jej nawet odwagi, żeby zapytać, jakie inne problemy miał na myśli.

- Nie możesz jej poświęcić nawet piętnastu minut? - wydusiła tylko.

- Chociaż cenię twoje opinie, nie zmienię zdania - wycedził przez zaciśnięte zęby, z trudem kontrolując złość. - Poza tym to nie twoja sprawa.

- Lady Sophie jest prababką bliźniaków, więc to także moja sprawa.

Jaul spojrział na nią zniecierpliwiony, zanim ruszył do drzwi.

- Uważam tę rozmowę za skończoną - rzucił przez ramię.

- W takim razie ja się z nią spotkam.

Zatrzymał się przy drzwiach i spojrział na nią.

- Zabraniam ci.

- Zabraniasz? - powtórzyła z niedowierzaniem, zastanawiając się, kiedy jej mąż uznał, że ma prawo dyktować jej warunki.

- Właśnie tak.

Chrissie czuła się rozdarta. Z jednej strony uważała, że dobre wychowanie nakazywało spotkać się z osobami, które pokonały szmat drogi, aby zobaczyć się ze swoim krewnym. Z drugiej jednak rozumiała Jaula, którego ojciec i dziadek przez całe życie zniechęcali do lady Sophie. Ostatecznie uznała, że bez względu na wszystko mąż nie miał prawa jej niczego zabraniać. Poprosiła więc Zalię, żeby dowiedziała się od Bandara, w którym hotelu zatrzymała się starsza kobieta ze swoją córką.

Dwie godziny później poznała elegancką kobietę w średnim wieku, która przedstawiła się jako Rose.

- Tak jak mówiłam przez telefon, zdrowie zawodzi ostatnio moją matkę, ale wiadomość o spotkaniu z tobą podniosła ją na duchu.

- Niestety nie wiem, czy zdołam rozwiązać ten kryzys rodzinny - odparła Chrissie zgodnie z prawdą.

- Kiedy moja matka przeczytała w gazecie o twoim ślubie z Jaulem, nic nie mogło jej powstrzymać przed przyjazdem do Marwanu - opowiedziała Rose. - Była przekonana, że to znak, że jej syn zmienił nastawienie do Brytyjek.

Drobna staruszka o białych włosach i jasnoniebieskich oczach siedziała na fotelu z wysokim oparciem, ściskając w rękach laskę.

- Jestem Sophie, babka twojego męża - powiedziała zwyczajnie.

Chrissie podała jej rękę.

- A ja jestem Chrissie.

- Co ci o mnie powiedziano?

- Niewiele. Ale najlepiej zacznę od opowiedzenia swojej historii.

Popijając herbatę, Chrissie przedstawiła swoje relacje z rodziną królewską. Nie pominęła niczego, ponieważ czuła, że w tej sytuacji najważniejsza jest szczerść. Na koniec Sophie westchnęła smutno.

- Przykro mi to mówić, ale chyba nie polubiłabym własnego syna w dorosłym życiu. Dziad twojego męża, Tarif, nastawił Luta przeciwko mnie. Kiedy przedstawiłam mu swoją wersję, Lut oskarżył mnie o kłamstwo. Ale ja nie kłamałam. Wysłałam za mąż za Tarifa, kiedy miałam dziewiętnaście lat. Moja rodzina sprzeciwiała się temu małżeństwu, ale ja straciłam dla niego głowę. Wydawał mi się wtedy taki obyty, nowoczesny i liberalny. Przysięgał, że będę jego jedyną żoną, a ja niczego nie kwestionowałam. Kiedy zawitaliśmy do Marwanu po naszej podróży poślubnej, byłam już w ciąży. - Lady Sophie zamilkła, wyraźnie pogrążona w przeszłości. - Wtedy wszystko się zmieniło. Z dnia na dzień mąż przestał dzielić ze mną sypialnię...

- Pokłóciliście się?

- Nie. Odkryłam, że mój mąż ma cały harem pełen konkubin.

Wstrząśnięta Chrissie szeroko otworzyła oczy.

- Konkubin?

- Tarif nie widział powodu, dla którego miałby zrezygnować z przyzwyczajień swoich przodków - dodała cicho starsza dama. - Nie potrafił zrozumieć, dlaczego nie mogę zaakceptować innych kobiet w jego życiu. Uważał, że jako królowa i matka przyszłego następcy tronu powinnam się czuć doceniona i szczęśliwa.

- Litości - mruknęła Chrissie ze współczuciem. - I co zrobiłaś?

- Błagałam go, żeby zrezygnował z kochanek, ale on odmówił. Był bardzo upartym człowiekiem. Miesiącami mieszkaliśmy pod jednym dachem, lecz jak zupełnie obcy sobie ludzie. Urodziłam Luta. Później Tarif nalegał, żebym pogodziła się z sytuacją. Uznał, że poświęcił się wystarczająco, kiedy obiecał, że nie weźmie sobie więcej żon. - Babka Jaula ściągnęła usta. - Naturalnie się nie zgodziłam. Kilka tygodni później całkiem niespodziewanie zmarł mój ojciec, więc poleciałam na jego pogrzeb. Tarif nie pozwolił mi zabrać ze sobą Luta. Podczas mojego pobytu w Londynie zadzwonił do mnie i oświadczył, że mogę nie wracać, jeśli nie zamierzam dzielić z nim życia.

- Okrutnie cię potraktował - skomentowała cicho Chrissie.

- Po raz pierwszy miałam okazję spotkać się z Lutem, kiedy miał dwadzieścia kilka lat, i chociaż opowiedziałam mu całą prawdę, nie uwierzył mi. Był niewiarygod-

nie pruderyjny. Na samo słowo konkubina wpadł w szal i oskarżył mnie o bezczeszczenie pamięci jego ojca.

Chrissie westchnęła.

- Porozmawiam z Jaulem. Bardzo różni się od swojego ojca.

- Jesteś tego pewna? - zapytała lady Sophie, spoglądając z troską na młodszą kobietę. - Z wyglądu Jaul bardzo przypomina swojego dziadka, a w tym kraju, gdzie król działa niepodzielnie, nie dyskutuje się o takich sprawach jak jego harem.

Chrissie podziękowała gospodyni za gościnę, po czym wróciła do pałacu z mętlikiem w głowie. Historia byłej królowej napełniła jej serce niepokojem. Bo niby skąd miała wiedzieć, czy gdzieś w ogromnym kompleksie pałacowym Jaul nie ukrywał swoich konkubin? Pół godziny później zyskała okazję, żeby skonfrontować z nim opowieść lady Sophie. Po jego oczach poznała, że dowiedział się o spotkaniu.

- Wiesz, gdzie byłam - powiedziała, wzdychając, zanim weszła do pokoju i zamknęła za sobą drzwi.

- Sprzeciwiłaś się mojej woli. To chyba oczywiste, że mam ci to za złe - warknęła Jaul, piorunując ją wzrokiem.

Oczywiście, że nie chciał, aby jego żona kontaktowała się ze zgorzkniałą starą kobietą, która podobno często fantazjowała. Oczywiście, że nie chciał, aby jego babka próbowała zatruć Chrissie swoją nienawiścią do jego rodziny. I bez tego Chrissie miała mnóstwo powodów, żeby mieć o nim jak najgorsze zdanie.

Jaul był tym bardziej zdenerwowany, że za kilka godzin miał się spotkać z Yusufem. Dopiero gdy pozna całą prawdę, będzie mógł szczerze porozmawiać z żoną. Rozprawią się z sekretami, wątpliwościami i pytaniami. Chrissie zasługiwała przynajmniej na tyle.

- Odwiedziłam Sophie, ponieważ liczyłam, że być może, jakimś cudem, uda mi się naprawić stosunki między wami - zapewniła go żarliwie.

- Jak wspaniałomyślnie - skwitował cierpko. - I czego się dowiedziałas o mojej rodzinie?

Chrissie wzięła głęboki wdech, zbierając się na odwagę.

- Że twój dziadek miał harem w trakcie ich małżeństwa.

Jaul spojrzał na nią oszołomiony.

- Naprawdę tak ci powiedziała?

Skinęła głową.

- A ja jej uwierzyłam - szepnęła.

- To największa bzdura, jaką w życiu słyszałem!

- Czyżby? - zapytała cicho, dusząc się w gorącej atmosferze. - Bo naturalnie po takich rewelacjach zwyczajnie muszę cię zapytać...

- Nawet się nie waż! - wrzasnął Jaul, zamykając usta swojej żonie. Po chwili dodał nieco spokojniej: - W tym pałacu od ponad wieku nie ma konkubin. I to jest fakt. Jeśli jednak mogę cię w ten sposób uszczęśliwić, zapytam o wszystko Yusufa jeszcze dzisiaj po południu. Zna historię Marwanu lepiej niż ktokolwiek inny. Napisał doskonałą książkę na ten temat.

- Nie wierz w to, że twoja babka kłamie - upierała się Chrissie, nie mogąc pojąć, że jej mąż może być aż tak naiwny. - Tę książkę zapewne ocenzurował twój ojciec. Założę się, że nie znajdziesz w niej ani jednego złego słowa o nim samym.

Dokładnie to samo pomyślał Jaul, chociaż nie przyznał się do tego głośno.

- Yusuf na pewno będzie ze mną szczery - zapewnił ją. - Ale bez względu na to, czego się dowiem, nigdy nie zapomnę, że moja żona podejrzewała mnie o utrzymywanie relacji z całym wianuszkiem kochanek.

Chrissie zaczerwieniła się intensywnie.

- Nie podejrzewałam...

- Ale chciałaś o to zapytać - przerwał jej Jaul oschle. - Naprawdę tak mało mi ufasz? Uważasz, że mój lud zaakceptowałby rozpustnika na tronie? Moi poddani chcą być postrzegani jako nowoczesne społeczeństwo nadążające za zmianami w świecie, a tutejsze kobiety mają coraz więcej do powiedzenia na każdy temat. To, co robię publicznie... i prywatnie, musi iść w parze z moimi poglądami.

Wywód Jaula miał głęboki sens, przez co Chrissie poczuła się jak skończona idiotka. Wystarczyło kilka minut w towarzystwie nieznanym starszej pani, żeby nabrała podejrzeń w stosunku do swojego męża. Ale najgorszy był ból wyzierający z jego oczu, który nie uszedł jej uwadze.

- Przepraszam - powiedziała głośno, kiedy zaczął się od niej odwracać. - Źle postąpiłam, ale chciałam się upewnić.

- Gdybyś wiedziała, jakim pruderyjnym człowiekiem był mój ojciec, nigdy nawet nie przyszłoby ci to głowy - powiedział cierpko. - Wytoczył wojnę niemoralności, zarówno w tym pałacu, jak i za jego murami. Pierwszy z jego dekretów zakazywał grania muzyki i tańczenia w miejscach publicznych. Ale oczywiście zapytam Yusufa o jego relacje z moją babką. Mam nadzieję, że to cię uszczęśliwi.

Po tym oświadczeniu opuścił pokój. Chrissie opadła na sofę. Może nie powinna była składać wizyty lady Sophie. Sądziła, że robi coś dobrego, a tylko obraziła i zraniła Jaula. Jego opanowanie w obliczu takiej prowokacji wprawiło ją w jeszcze większe zakłopotanie, ponieważ ona nie potrafiła kontrolować ani swojej wyobraźni, ani języka. Zważywszy okoliczności, Jaul okazał się niezwykle wyrozumiały. Zapewne nigdy nie pokocha kobiety na tyle głupiej, by wypytywać go o ewentualne kochanki.

Jaul przez ponad dwie godziny dyskutował z byłym doradcą swojego ojca. Yusuf pozbył się ciężaru sekretów i wyszedł z pałacu z lżejszym sercem, ale drugi z rozmówców był znacznie mniej zadowolony z przebiegu rozmowy. Właściwie był wstrząśnięty, wściekły i rozgoryczony. Gdy tylko przyniesiono mu klucze, o które poprosił, pospiesznie ruszył do odległej części kompleksu pałacowego, której nigdy wcześniej nie odwiedzał. Kiedy służący uporali się ze starymi zamkami i otworzyli dla niego ciężkie drzwi, Jaul dał im znak, żeby nie wchodzili z nim do środka.

Ogrom tego przybytku oszołomił Jaula jeszcze bardziej. Wolno przemierzał puste sale i dziedzińce, oglądał fontanny i łaźnie. Wszystko zachowało się w doskonałym stanie. Najwyraźniej zamiłowanie jego ojca do renowacji wygrało z pragnieniem zakopania przeszłości i mrocznych rodzinnych sekretów jak najgłębiej pod ziemią. Ale najbardziej wymownym elementem wystroju tego miejsca było ogromne łóżko na podwyższeniu i malowidła widoczne na wszystkich ścianach wokół niego.

Całkowicie wytrącony z równowagi Jaul spróbował wyobrazić sobie reakcję swojego ojca na tę artystyczną rozwiązłość. I całkiem niespodziewanie z jego gardła wyrwał się śmiech. Śmiał się tak bardzo, że cały się trząsał, a do oczu napłynęły mu

lzy. Usiadł na skraju tego absurdalnie dużego łóżka, żeby się uspokoić. W tej chwili interesowało go tylko jedno: jak Chrissie zareaguje na to, co właśnie odkrył.

Chrissie ledwo zdążyła wyjść z łazienki, gdzie wygrzewała się w ciepłej wodzie z dodatkiem olejków aromatycznych, gdy otrzymała list. Od razu rozpoznała pismo męża. Rozerwała kopertę i przeczytała krótką wiadomość: „Serdecznie zapraszam na noc do haremu twojego męża”.

Zachichotała, czując, jak ogarnia ją ulga. Wyglądało na to, że Jaul przestał się na nią gniewać. Podekscytowana zaczęła przetrząsać szuflady w poszukiwaniu seksownej bielizny. Potem wybrała skromną, niebieską sukienkę, która w najmniejszym stopniu nie zdradzała, co mogło się znajdować pod spodem. Noc w haremie? Co to mogło oznaczać? Całe jej ciało trawiło pożądanie.

Jeden ze ochroniarzy Jaula czekał na nią przed drzwiami sypialni, żeby zaprowadzić ją do męża. Podążała za nim, pokonując niezliczone korytarze i kamienne schody, zanim dotarła na miejsce. Mężczyzna otworzył dla niej duże opancerzone drzwi i cofnął się, żeby ją przepuścić. Chrissie nie mogła się oprzeć wrażeniu, że ze wszystkich sił starał się nie uśmiechać. Szybko zrozumiała dlaczego.

Jej oczom ukazało się obszerne pomieszczenie ze sklepieniem i ścianami ozdobionymi misterną mozaiką, oświetlone dziesiątkami świec. Woda szumiała w fontannach, a wyrzucane w górę krople skrzyły się niczym brylanty. Wszystko wyglądało przepięknie, a Chrissie wiedziała, że Jaul przygotował to specjalnie dla niej.

Zamrugła, kiedy ciemna postać wyłoniła się zza kolumny kilkanaście metrów od niej. W przeciwieństwie do niezwykle egzotycznej scenerii mężczyzna wyglądał całkiem zwyczajnie w wytartych dżinsach i białej, częściowo rozpiętej koszuli. Takiego Jaula pamiętała z czasów, kiedy się poznali.

- Gdzie my jesteśmy? - zapytała zdumiona.

- W sercu najmroczniejszego sekretu rodu al-Zahid - odparł ponuro. - To harem, o którego istnieniu dowiedziałem się dopiero dzisiaj. Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że dawniej takie przybytki tutaj istniały, ale sądziłem, że mój ojciec zrównał je wszystkie z ziemią.

Chrissie spojrzała na gigantyczne łóżko.

- Tutaj chyba musiały się odbywać prawdziwe orgie - skomentowała z szeroko otwartymi oczami. - Nie, żebym miała na ten temat jakieś pojęcie...

- Popatrz na ściany - zachęcił ją Jaul.

W blasku świec ujrzała malowidła ściennie przedstawiające nagich mężczyzn i kobiety oddających się erotycznym zabawom.

- Wielkie nieba!

- Nie mogę uwierzyć, że mój ojciec nie kazał wjechać tutaj buldożerom. Ale z drugiej strony, ogromnie wielbił mojego dziadka. - Jaul westchnął. - Tymczasem Tarif był niezwykle rozwiązłym mężczyzną.

- Najwyraźniej - szepnęła Chrissie, podziwiając szczerą szczerość swojego męża. Uwielbiała w nim, że gdy się okazywało, że popełnił błąd, zawsze się do tego przyznawał. Nigdy nie próbował się tłumaczyć ani uchylać się od odpowiedzialności.

- Zadzwoń mi już do córki Sophie, Rose, i przeproszę za moje zachowanie.



Moja babka mówiła prawdę. Dowiedziałem się tego od Yusufa, który zna wszystkie sekrety mojej rodziny. Kazałem mu je wyjawiać, żeby nie było już niedomówień.

Chrissie podeszła do męża i oparła dłoń na jego ramieniu. Od razu poczuła, jak bardzo był spięty.

- Tak mi przykro, Jaul.

- Z jakiego powodu? - zapytał, odsuwając się od niej. - Że tak adorowałem swojego ojca, że pozwoliłem mu zniszczyć nasze małżeństwo?! Och, Chrissie! Tak bardzo mu ufałem! Był trudnym, apodyktycznym człowiekiem, ale przy tym także dobrym ojcem. Sądziłem, że pragnie mojego szczęścia.

- I kochałeś go, to oczywiste. Ja też kochałam swoją matkę, chociaż zafundowała mi marne dzieciństwo. Rodzice nie muszą być idealni, żeby dzieci darzyły ich miłością. Nadal jednak nie rozumiem, czemu król Lut tak bardzo sprzeciwiał się kontaktom z własną matką i ze mną, skoro znał prawdę o swoim ojcu.

- Mój ojciec wybrał proste rozwiązanie. Mógł zrzucić winę na różnice kulturowe, więc to zrobił, zamiast konfrontować się z moim dziadkiem, którego tak wielbił. Co więcej, ze wszystkich sił starał się uchronić mnie przed wpływem Zachodu. Pewnie się bał, że mogłem odziedziczyć po Tarifie słabość do kobiet. Teraz już rozumiem, dlaczego musiałem się zbuntować, żeby móc wyjechać na studia do Wielkiej Brytanii.

Chrissie przyjrzała mu się uważnie.

- Musiałeś się zbuntować? Nigdy o tym nie wspominałeś.

- Bo się tego wstydzilem. Byłem wychowywany w przekonaniu, że dobry syn musi szanować większą dojrzałość i wiedzę swoich rodziców bez względu na wszystko - wyznał Jaul. - Ale po wielu latach nauki i szkolenia wojskowego marzyłem tylko o wolności.

- To zrozumiałe - szepnęła, pełna współczucia dla młodego chłopaka przez długie lata żyjącego w cieniu ojca tyrana. - I szanuję cię za to, że się postawiłeś. Nic dziwnego, że swoją przygodę ze studiami zaczęłeś od imprezowania. Nigdy nawet przez myśl mi nie przeszło, jak rygorystyczne wiodłeś życie przed przyjazdem do Anglii.

Jaul nie mógł uwierzyć, że jego piękna żona próbowała go pocieszać, chociaż on tak bardzo ją zawiódł.

- Ale ten imprezowy okres omal nie kosztował mnie utratę ciebie - przypomniał. - Dałem ci się poznać od złej strony.

Łzy zmoczyły jej policzki, więc zamrugła szybko, żeby je powstrzymać. Usiadła na brzegu fontanny i obmyła twarz.

- Nie opierałabym ci się w nieskończoność. To, co nas połączyło, było zbyt silne.

- Nigdy żadnej kobiety nie pragnąłem tak mocno jak ciebie - przyznał Jaul, podając jej szklankę soku. - I tylko ciebie jedną kochałem.

Pod wpływem tych słów Chrissie zadrżała i omal nie wylała na siebie napoju. Tymczasem mąż przeczesał włosy palcami, wdychając ciężko.

- Kochałem cię, a mimo to cię zawiódłem - dodał po chwili. - Zostałaś sama z dwójką dzieci, bo uwierzyłem w kłamstwa swojego ojca.

Serce Chrissie zabiło niespokojnie.

- Po co się tutaj dzisiaj spotkaliśmy?

- Yusuf towarzyszył mojemu ojcu podczas jego wizyty w Oxfordzie. Miał nieczyste

sumienie i chciał to zmienić – wyjaśnił Jaul bezbarwnym głosem. – Jego relacja z tamtego dnia ogromnie mną wstrząsnęła. Wstydzę się, że mój ojciec był w stanie tak okrutnie potraktować kobietę, którą wybrałem na żonę, i że ja nie zdołałem tego powstrzymać.

W oczach Chrissie ponownie zalśniły łzy, kiedy przypomniała sobie najgorszy dzień w swoim życiu. W konfrontacji z królem Lutem czuła się samotna, bezsilna i zawiedziona faktem, że teść nie chce jej uznać.

– Leżałeś przykuty do szpitalnego łóżka. Nie mogłeś nic zrobić.

– Dzięki Yusufowi poznałem całą prawdę. Ale ty wyznałaś mi ją wcześniej. Od początku powinienem był wierzyć w każde twoje słowo.

– To prawda – zgodziła się Chrissie bez wahania. – Nigdy cię nie okłamałam... jeśli nie liczyć potajemnego spotkania z lady Sophie. Ale nie dziwię się, że uwierzyłeś ojcu, kiedy powiedział, że postanowiłam odejść od ciebie w zamian za pięć milionów funtów.

– A to dlaczego? – powiedział z naciskiem, świdrując ją wzrokiem. – Byłaś moim życiem. Moją żoną. Powinienem był myśleć przede wszystkim o tobie. Czy możesz przestać szukać wymówek dla mojego niegodnego zachowania? Zawiodłem cię, kiedy najbardziej mnie potrzebowałaś.

– Winę za nasze nieszczęście ponosi przede wszystkim twój ojciec. To on nas rozdzielił, okłamał nas oboje i skazał na cierpienie – powiedziała Chrissie drżącym głosem. – Obwiniaj tego, kto na to zasługuje, Jaul. Ty byłeś nieprzytomny i walczyłeś o życie. Nie mogłeś walczyć ani o siebie, ani o mnie.

– Nie chodzi o winę, ale o wstyd – warknął gniewnie. – Jesteś moją żoną, a ja cię zawiodłem. Nie mogę cię stracić, a wiem, że na ciebie nie zasługuję!

Chrissie uśmiechnęła się słabo.

– Nie stracisz mnie. Masz przecież tę umowę przedmałżeńską, którą podpisałam.

– To była groźba bez pokrycia – wyznał skruszony Jaul. – W świetle prawa brytyjskiego ta umowa nic nie znaczy. W każdej chwili możesz zabrać dzieci i odejść ode mnie.

Chrissie spojrzała na niego podejrzliwie, a potem westchnęła cicho.

– Nigdy nie przyszło ci do głowy, że gdybym naprawdę chciała cię zostawić, walczyłam bardziej zaciekle? – zapytała łagodnie.

Tym razem to Jaul stracił rozeznanie w sytuacji.

– Ale czemu miałabyś chcieć ze mną zostać?

Chrissie zamarła bez ruchu, sparaliżowana strachem przed wypowiedzeniem słów, które mogły połączyć ich na zawsze. Poznała prawdę o jego ojcu i jej poczucie sprawiedliwości zostało zaspokojone. Z kolei Jaul wiedział już, że nie przyjęła pieniędzy od króla Luta i próbowała do niego dotrzeć. Ale strach okazał się większy.

– Kiedy przyjechałeś do mojego mieszkania... – odezwała się cicho, wspominając ich pierwsze spotkanie po dwuletniej rozłące. – Kogo zamierzałeś wtedy poślubić?

Jaul się zaczerwienił.

– Nie miałem na oku żadnej konkretnej kobiety, ale moi ludzie bardzo nalegali, że bym założył rodzinę. – Delikatnie pogłaskał jej policzek. – Nie wiem, jak miałbym tego dokonać. Żadna kobieta nie mogłaby mi ciebie zastąpić. Kiedy cię straciłem, ogromnie cierpiałem. I bałem się, że do żadnej innej kobiety nie poczuję tego co do

ciebie.

Ujęła w dłonie jego twarz, spoglądając mu prosto w oczy.

- Ale już nie musisz, bo ja nigdy nie przestanę cię kochać - wyznała w końcu. - Kiedy wróciłeś, sądziłam, że cię nienawidzę, ale to nie była prawda. Nigdy nie pogodziłam się z utratą ciebie.

- Chrissie...

- Nic nie mów - uciszyła go stanowczo. - Nikt inny nigdy nie mógł się z tobą równać. Tylko przy tobie czułam się wyjątkowa... i kochana.

- Bo bardzo cię kocham, *habibti*. - Jaul ucałował jej palce, a w jego oczach pojawiła się radość. - Tamtego dnia, kiedy szantażowałem cię umową przedmażeńską, zrozumiałem, że nigdy nie przestałem cię kochać. I nawet się tego nie wstydzilem. Zrobiłbym wszystko, żeby odzyskać ciebie i dzieci.

Chrissie zarzuciła mu ręce na szyję.

- Bezwzględność w dążeniu do słusznego celu jest uzasadniona.

Opuściło ją całe napięcie i strach, kiedy mąż tulił ją w ramionach.

- Kocham cię - powtórzył z uśmiechem. - Kocham cię bardziej, niż to wydaje mi się możliwe. Kocham cię i nigdy nie przestanę.

Tytuł oryginału: The Sheikh's Secret Babies  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2015  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Anna Jabłońska

© 2015 by Lynne Graham  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2016

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-2540-3

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Strona redakcyjna